

Bożena Sieradzka-Baziur

KORCZAK A RODZINA

ROZWAŻANIA SEMANTYCZNE



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

KORCZAK A RODZINA

ROZWAŻANIA SEMANTYCZNE

Bożena Sieradzka-Baziur

KORCZAK A RODZINA

ROZWAŻANIA SEMANTYCZNE

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

Kraków 2025

© Uniwersytet Ignatianum w Krakowie, 2025

Publikacja sfinansowana z subwencji Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
przeznaczonej na utrzymanie i rozwój potencjału dydaktycznego i badawczego
Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie w 2025 roku

Recenzent

Dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US

Redakcja

Krystyna Kajtoch

Konsultacja merytoryczna

Marta Ciesielska

Projekt okładki i stron tytułowych

PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

Ilustracja na okładce

Beata Bigaj, *Portret rodziny* (2025, olej na płótnie)

Ilustracja na s. 6

Janusz Korczak – zdjęcie na pocztówce z 1933 r.,

<https://polona.pl> (sygn. DŻS XII 8b/p.28/172)

Opracowanie typograficzne i łamanie

PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński

ISBN 978-83-7614-647-8

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Ignatianum w Krakowie

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 39 99 620

wydawnictwo@ignatianum.edu.pl

<http://wydawnictwo.ignatianum.edu.pl>

Dystrybucja:

Wydawnictwo WAM

Dział Handlowy

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Księgarnia Wysyłkowa

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

Mężowi i Dzieciom



Janusz Korczak (Henryk Goldszmit)

Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali,
ale po to, abym ja działał i kochał.
Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie,
ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka.

Janusz Korczak, *Pamiętnik* (2021: 267)

Spis treści

Wstęp	11
Rozdział 1. Rodzina pochodzenia Janusza Korczaka	17
1. Wprowadzenie	17
2. Rodzina od strony matki: Gębiccy	19
3. Rodzina od strony ojca: Goldszmitowie	23
4. Podsumowanie	30
Rozdział 2. Rodzina a religijność	35
1. Wprowadzenie	35
2. Religijność Janusza Korczaka jako dziedzictwo rodzinne i wynik własnych poszukiwań	36
3. Religijność w Domu Sierot i w Naszym Domu	40
3.1. Modlitwy w Domu Sierot: poranne, wieczorne, kadisze	43
3.2. Obchodzenie świąt religijnych w Domu Sierot	46
3.3. Kultywowanie religijności w Naszym Domu	47
3.4. Modlitwa Janusza Korczaka jako środek (auto)formacji wychowawców	48
3.5. Religijna postawa Janusza Korczaka w czasie okupacji niemieckiej ..	50
4. Janusz Korczak jako badacz religijności dziecka	52
5. Podsumowanie	53
Rozdział 3. Struktura i semantyka <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i> ..	55
1. Wprowadzenie	55
2. Makrostruktura i mikrostruktura <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i> ..	59
3. Metatekst i delimitacja tekstu	62
4. Spójność tekstu	66
4.1. Spójność tekstu – koherencja	66
4.2. Spójność tekstu – kohezja	69
5. Funkcje tekstu	71
6. Podsumowanie	75
Rozdział 4. Rodzina w <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	77
1. Wprowadzenie	77
2. Pole semantyczne rodziny utworzone na bazie materiału leksykalnego z <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	80
2.1. Strefa rodziny ogólnie	81
2.2. Strefa dziecko	84
2.3. Strefa matka	99

2.4. Strefa ojciec	105
2.5. Strefa rodzice	106
2.6. Strefa rodzeństwo	109
2.7. Strefa dalsza rodzina	109
2.8. Strefa osoby pracujące dla rodziny	109
3. Podsumowanie	110
Rozdział 5. Rodzina w <i>Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot</i>	113
1. Wprowadzenie	113
2. Zagadnienia dotyczące rodziny w <i>Jak kochać dziecko. Internat</i>	113
3. Zagadnienia dotyczące rodziny w <i>Jak kochać dziecko. Kolonie letnie</i>	128
4. Zagadnienia dotyczące rodziny w <i>Jak kochać dziecko. Dom Sierot</i>	131
5. Podsumowanie	135
Rozdział 6. Rodzina w <i>Momentach wychowawczych</i>	137
1. Wprowadzenie	137
2. Szkoła miejska – oddział pierwszy	139
3. Klasa podwstępna i wstępna pensji prywatnej	140
4. Helcia	140
5. Stefan Zagrodnik	144
6. Podsumowanie	155
Rozdział 7. Rodzina w <i>Prawie dziecka do szacunku</i>	157
1. Wprowadzenie	157
2. Dziecko w <i>Prawie dziecka do szacunku</i>	159
3. Dorosły w <i>Prawie dziecka do szacunku</i>	162
4. Rodzina i rodzice w <i>Prawie dziecka do szacunku</i>	164
5. Podsumowanie	168
Zakończenie	169
Bibliografia	171
Spis tabel	181
Indeks osób	183
Aneks	185
[Do Biura Personalnego Rady Żydowskiej]	185
Regulamin „Domu Sierot” przy ul. Krochmalnej Nr. 92	189
<i>Dzieła</i> Janusza Korczaka (dane bibliograficzne)	193
Summary. Korczak and the Family: Semantic Reflections	197

Wstęp

Henryk Goldszmit (1878/1879?–1942) to wybitny Żyd i Polak piszący pod pseudonimem Janusz Korczak i powszechnie znany pod tym imieniem i nazwiskiem. Nie jest znana dokładna data urodzenia Korczaka. W pamiętniku pisanym w getcie, kilkanaście dni przed śmiercią, 21 lipca 1942 roku pisarz zanotował:

Jutro kończę sześćdziesiąt trzy albo sześćdziesiąt cztery lat[a]. Ojciec przez parę lat nie wyrabiał mi metryki. Przeżyłem z tego powodu kilka ciężkich chwil. – Mama nazwała to karygodnym niedbalstwem: jako adwokat powinien był ojciec sprawy metryki nie odwlekać (Korczak 1921: 287).

Z zapisu tego wynika, że pisarz brał pod uwagę jako rok swego urodzenia 1878 albo 1879. W liście do Dana Goldiga z 5 grudnia 1934 Doktor napisał: „Tyle różnych papierów mi poginęło, ale mam list rabina, który mnie błogosławił, gdy się urodziłem” (Korczak 2008b: 190). Stella Eliasbergowa pisała we wspomnieniu, że ojca Janusza Korczaka „łączyła przyjaźń serdeczna z naczelnym rabinem Francji (zdaje się, że Zadik Cohnem). Gdy rabin ten dostał zawiadomienie, że Goldszmitom urodził się syn, napisał do nich, winszując, i list swój zakończył prorocstwem: «Pamiętajcie, że urodził się wielki człowiek w Izraelu»” (cyt. za Wojnowska 2008b: 364).

Liczne opracowania biograficzne dotyczące Korczaka ukazują jego drogę życiową jako poczytnego pisarza, znanego pedagoga

i lekarza pediatri. Był on także niezmordowanym działaczem społecznym, zaangażowanym dziennikarzem, biegłym sądowym w kwestiach odnoszących się do spraw dzieci i oficerem (por. Lewin 1999; Olczak-Ronikier 2011). W latach trzydziestych ubiegłego wieku był także popularnym mówcą, występującym m.in. w Polskim Radio (Bystrzycka 2013). Jego życie pełne pasji i zaangażowania społecznego toczyło się na tle tragicznych wydarzeń historycznych. W roku 1937 pisał: „Jestem stary, przeszły już nade mną trzy wojny i trzy rewolucje” (Korczak 2008a: 51). Jak pisze Bożena Wojnowska, Doktor brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1905–1906), w I wojnie światowej (1914–1917), a także w wojnie polsko-bolszewickiej (1919–1920), pełniąc funkcję lekarza wojskowego. Trzy rewolucje, o których pisze, to: rewolucja 1905–1906 na ziemiach polskich i w Rosji, a także dwie rewolucje rosyjskie: lutowa i październikowa w 1917 roku (por. Wojnowska 2008a: 301).

Czwartej wojny nie dane było Korczakowi przeżyć, gdyż został zamordowany przez Niemców w obozie zagłady w Treblince w sierpniu 1942 roku.

W latach 1898–1905 studiował medycynę na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, następnie przez rok w Berlinie (1907/1908) i w 1910 przez niemal pół roku w Paryżu.

W tekście *Jak kochać dziecko. Internat* pisał:

Berliński szpital i niemiecka literatura lekarska nauczyły mnie myśleć o tym, co wiemy, i powoli, systematycznie posuwać się naprzód. Paryż nauczył mnie myśleć o tym, czego nie wiemy, a wiedzieć pragniemy, musimy, będziemy. Berlin to dzień roboczy, pełen drobnych trosk i zabiegów, Paryż to święto jutra z jego olśniewającym przeczuciem, potężną nadzieją i nieoczekiwanym tryumfem. Siłę chcenia, ból niewiedzy, rozkosz poszukiwań dał mi Paryż. Technikę uproszczeń, wynalazczość drobiazgów, ład szczegółów – wyniosłem z Berlina [...] Medycyna pokazała mi cuda terapii i cuda wysiłków w podpatrywaniu tajemnic natury. Dzięki niej widziałem po wielokroć, jak człowiek umiera i z jaką bezlitosną siłą, rwąc łono matki, przedziera się na świat do życia płód, dojrzały owoc, by stać się człowiekiem. Dzięki niej nauczyłem się wiązać mozolnie rozproszone szczegóły i sprzeczne objawy w logiczny obraz rozpoznania. I bogaty w doświadczoną świadomość o potęgde praw

natury i geniuszu badawczej myśli ludzkiej staję wobec niewiadomej: dziecko (Korczak 1993: 210–211, 540, por. też 2021: 76, 462–467).

Znany pedagog prowadził działalność wychowawczą na koloniach letnich z ramienia Warszawskiego Towarzystwa Kolonii Letnich, na które wyjeżdżał z dziećmi warszawskimi, by później realizować ją w pełni w internacie dla polskich chłopców w Kijowie w czasie pierwszej wojny światowej, w Domu Sierot żydowskich w Warszawie, gdzie był kierownikiem w latach 1912–1942, a także w Naszym Domu, czyli w warszawskim sierocińcu dla polskich dzieci założonym w roku 1919, kierowanym przez Marię Falską. Główną treścią prac pedagogicznych Doktora jest system wychowania dzieci osieroconych¹, a także zagadnienie wychowywania dziecka w rodzinie.

Janusz Korczak był też cenionym wykładowcą. Prowadził wykłady w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej, w Instytucie Nauczycielskim i w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Kształcił przyszłych pedagogów w zakładach przygotowujących do pracy freblanki² i prowadził akcje odczytowe dla wychowawców i opiekunów dziecięcych. W roku 1926 założył unikatowe na świecie czasopismo dla dzieci i młodzieży „Mały Przegląd”, które redagował wraz z dziećmi.

Dla przybliżenia sylwetki pedagoga przytaczam w Aneksie podanie, jakie napisał kilka miesięcy przed swoją śmiercią, w trakcie pobytu w getcie warszawskim w czasie II wojny światowej, do Biura Personalnego Rady Żydowskiej. Charakterystyka, jaką w tym podaniu przedstawił, oraz opis niektórych spośród jego dokonań prezentuje go z pewnością lepiej aniżeli każdy inny tekst

-
- 1 „Sierotą jest dziecko, gdy umarli rodzice, sierotą jest i to dziecko, któremu nie urodził się jeszcze rodzic i opiekun ducha” (Korczak 2008a: 188).
 - 2 Freblanka – w wieku XIX i na początku XX nauczycielka małych dzieci. Stosowała metody wychowawcze oparte na koncepcji Friedricha Froebela (1782–1852), niemieckiego pedagoga.

o charakterze biograficznym (por. Korczak 2021: 75–79). Zofia Rosenblum-Szymańska w swoim wspomnieniu zauważa:

Podanie, jakie złożył, jest wykładnikiem jego linii życiowej, jego testamentem. Przedziwny dokument, jedyny w swoim rodzaju! Stary Doktor ma wówczas 64 lata, cechuje go upór, zacięta wola i niezłomny optymizm, wierzy, że „typy kryminalne spośród personelu internatu na Dzielnej dobrowolnie opuszczą znienawidzoną placówkę, z którą wiąże ich tylko tchórzostwo i inercja”. Spodziewa się, że w tej „rzeźni dzieci i domu przedpogrzebowym na Dzielnej 39 będą także bohaterzy”, nie wątpi w to. Dla siebie prosi o mieszkanie służbowe i dwa posiłki dziennie. Przez mieszkanie rozumie „kąt, posiłki z ogólnego kotła, zresztą i tego wyrzec się może”. Podanie przyjęto. Korczak zamieszkał w tym bezdennie smutnym Domu i wziął na swe zmęczone, stare barki troskę o kilkaset ginących z głodu dzieci. Poszedł tam, gdzie nikt nie miał siły pójść. Walczył o dzieci z zaciekłością, jak zrozpaczona matka. Nie poddał się klęsce głodu i zarazy, nie uległ skamieniałym ludzkim sercom (Rosenblum-Szymańska 1979: 262, por. też 1989: 276).

Spuścizna literacka Korczaka jest bardzo bogata. Do roku 2021 wydano 15 tomów jego tekstów w 20 woluminach, w przygotowaniu jest tom 16. Komitet redakcyjny *Dzieł* tworzą: Hanna Kirchner, Marta Ciesielska, a także nieżyjący już Aleksander Lewin oraz Stefan Wołoszyn. Obecnie (2025 rok) przygotowywany jest uzupełniający tom 16, w którym znajdują się suplement oraz indeksy. W ramach tego znakomitego krytycznego wydania zostały starannie zebrane, pogrupowane i opracowane pod względem historycznym i filologicznym wszystkie teksty wielkiego pedagoga. Są to między innymi:

- dzieła literackie: *Dzieci ulicy*; *Dziecko salonu*; *Moški*, *Joski i Srule*; *Józki*, *Jaśki i Franki*; *Szkoła życia*; *Sława*; *Opowiadania (1898–1914)*; *Król Maciuś Pierwszy*; *Król Maciuś na wyspie bezludnej*; *Bankructwo małego Dżeka*; *Kiedy znów będę mały*; *Kajtuś Czarodziej*; *Uparty chłopiec*. *Życie Ludwika Pasteura*; *Senat szaleńców*
- dzieła pedagogiczne mieszczące się w obrębie tetralogii *Jak kochać dziecko*, czyli *Dziecko w rodzinie*; *Internat*; *Kolonie*

letnie; Dom Sierot oraz Momenty wychowawcze i Prawo dziecka do szacunku

- publicystyka pedagogiczna
- publicystyka medyczna, w tym *Obrazki szpitalne*
- publicystyka dla dzieci, w tym *Prawidła życia*
- teksty radiowe, w tym *Pedagogika żartobliwa*
- zbiór modlitw *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*
- listy
- *Pamiętnik*³.

Barbara Smolińska-Theiss podkreśla fakt, że przebrzmiała, zaginęła większość z dorobku pedagogów międzywojnia, a teksty Korczaka są czytane i interpretowane na nowo, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami (2014: 68).

Każdy z tekstów wielkiego twórcy zasługuje na osobne badania dotyczące jego zawartości semantycznej, a także języka i stylu. We wcześniejszych moich pracach, które odnotowuję w Bibliografii, poświęconych głównie semantyce tekstów Janusza Korczaka, znalazły się też wątki dotyczące jego zainteresowań badawczych ogniskujących się wokół rodziny. Obecnie postanowiłam zebrać te rozproszone dane w obrębie monografii poświęconej temu wiodącemu zagadnieniu. Rozszerzyłam też korpus tekstów Korczaka poddanych analizom dotyczącym zawartego w nich obrazu rodziny.

Przedmiotem opisu w tej monografii jest rodzina pochodzenia Korczaka, zagadnienie jego religijności i semantyka dzieł pedagogicznych pisarza dotyczących między innymi znaczenia i funkcjonowania rodziny. Zanalizowane zostaną cztery teksty mieszczące się w obrębie zasadniczego tytułu *Jak kochać dziecko*, czyli *Dziecko*

3 W trakcie pisania monografii korzystałam z krytycznego wydania *Dzieł J. Korczaka*, pierwodruków jego tekstów oraz z wydań elektronicznych: *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* (1929d); *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* (2012a); *Prawo dziecka do szacunku* (2012b); *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot* (2013); *Momenty wychowawcze* (2017b).

w rodzinie, *Internat*, *Kolonie letnie*, *Dom Sierot*. Omówię także inne utwory, w których poruszona została tematyka rodziny, takie jak *Momenty wychowawcze* i *Prawo dziecka do szacunku*. Podmiotem mówiącym w tych dziełach pedagogicznych jest Janusz Korczak, więc cytaty z jego tekstów zostaną przytoczone w bardzo dużym wyborze⁴.

Celem tej monografii jest przede wszystkim wykazanie, że Korczak był nie tylko badaczem reprezentującym pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą, ale że zajmował się także zagadnieniami z kręgu nauk o rodzinie – jako lekarz pediatra, pedagog, pisarz i publicysta. Żywię nadzieję, że zaprezentowany przegląd tekstów i poczynione przeze mnie ustalenia badawcze zachęcą naukowców reprezentujących nauki o rodzinie i innych badaczy do zajęcia się dogłębną analizą tekstów Korczaka dotyczących znaczenia rodziny w rozwoju fizycznym, psychicznym i duchowym człowieka, a także uwarunkowaniami społeczno-politycznymi, w jakich funkcjonowały rodziny opisane przez Doktora⁵.

4 Stefan Wołoszyn zauważał: „Streszczać bardziej szczegółowo książek psychopedagogicznych Korczaka nie sposób, każde bowiem spostrzeżenie i wszelkie refleksje autora są istotne lub znamienne, a przede wszystkim tak sugestywne, że trzeba by po prostu wiele stron niemal cytować dosłownie. Na streszczanie nie pozwala również i styl tych dzieł: błyskotliwy, urywany, zaskakujący zestawieniami nieraz paradoksalnymi, pobudzający do myślenia i kontroli własnej postawy. Przy każdym oddawaniu „własnymi słowami” tego, o czym autor mówi, styl ten naturalnie ginie, a obawiamy się, że może i ginie myśl Korczaka, bo ów styl jest tu nieodłączną cechą myśli” (1978: 49). Podobną opinię wyraża Barbara Smolińska-Theiss, która pisze, że w monografii *Korczakowskie narracje pedagogiczne* oddaje głos samemu Korczakowi, który jest w niej narratorem, przemawia w licznych cytatach (2014: 10–11).

5 Dziękuję bardzo p. Marcie Ciesielskiej, kustoszce „Korczakianum”, pracowni Muzeum Warszawy, za przekazanie mi wielu cennych informacji bibliograficznych, udostępnienie tekstów, między innymi na temat religijności Korczaka, oraz innych cennych materiałów i zwrócenie mi uwagi na pewne błędy i nieścisłości w tekście książki.

Rodzina pochodzenia Janusza Korczaka

1. Wprowadzenie

Rodzina jest dla każdego człowieka jednym z kluczowych punktów odniesienia. Wielkie znaczenie dla postrzegania związków interpersonalnych i rodziny w ogóle ma struktura rodziny pochodzenia, sposób, w jaki funkcjonowała, to, jak przebiegały relacje wewnętrzne oraz jaka była sytuacja finansowa, w jakiej żyli jej członkowie. Przez pryzmat rodziny pochodzenia człowiek tworzy wizję swojego życia osobistego.

Termin „rodzina pochodzenia” w wąskim znaczeniu odnosi się do rodziny, w której człowiek się urodził i wychował. W szerokim ujęciu są to dalecy i bliscy przodkowie, rodzeństwo i bliscy krewni oraz dalsi krewni i powinowaci. Z kolei termin „rodzina własna” w najogólniejszym sensie oznacza rodzinę założoną przez siebie, w więc żonę czy męża (partnera czy partnerkę) oraz dzieci. W tej części monografii scharakteryzuję rodzinę pochodzenia Janusza Korczaka, przyjmując szerokie rozumienie tego terminu⁶.

6 Rozdział ten jest znacznie rozszerzoną wersją fragmentu mojego wcześniejszego artykułu (por. Sieradzka-Baziur 2023), w którym podaję informacje na temat przodków Korczaka.

Rodowodem wielkiego pedagoga i znanego pisarza zajmowali się między innymi: Igor Newerly (1966, 1989), Hanna Mortkowicz-Olczakowa (1978), Ida Merżan (1987), Maria Falkowska (1989, 1997), Maria Czapska (2006), Joanna Olczak-Ronikier (2011), Bożena Wojnowska i Marlena Sęczek (por. Goldszmit Józef, Goldszmit Jakub 2017), Bożena Wojnowska (2019, 2023), Marlena Sęczek (2020). Za tymi opracowaniami przytaczam ogólne dane dotyczące rodziny Korczaka. Cennym źródłem informacji podanych w tej części monografii jest także strona internetowa *Nowa Panorama Literatury Polskiej*, zawierająca najnowsze ustalenia biograficzne na temat jego rodziny (<https://nplp.pl/korzenie-janusza-korczaka/drzewo-genealogiczne/>)⁷. Istotne informacje na temat swojej rodziny zamieścił Korczak także w *Pamiętniku* (2021: 219–296) i w innych tekstach autobiograficznych.

W roku 1919⁸, w którym zostało wydane najważniejsze dzieło wybitnego pedagoga *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, o którym będzie mowa w rozdziałach 3. i 4. tej monografii, z jego najbliższych żyje tylko matka, Cecylia Goldszmit z domu Gębicka, i siostra Anna Goldszmit, po mężu Lui. Babcia Mina, która mieszkała z rodziną Goldszmitów, umarła w roku 1892, a ojciec, Józef Goldszmit, zmarł w roku 1896. Doktor nigdy nie założył swojej rodziny. W liście do Mieczysława Żylbertala z 30 marca 1937 pisał:

Pamiętam, jak postanowiłem nie zakładać rodziny. Jakże uroczyście i naiwnie. Było to w mieście-ogrodzie koło Londynu: „Niewolnik nie ma prawa mieć dzieci: polski Żyd pod zaborem rosyjskim”. I natych-

7 Autorką merytorycznej koncepcji i treści dotyczących genealogii Janusza Korczaka w *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* jest Marlena Sęczek.

8 „Najpewniej jednak rękopis *Dziecka w rodzinie* ukończony został przed powrotem autora do Polski, czyli przed 1 czerwca 1918 r., gdyż prawdopodobnie Korczak złożył tekst w wydawnictwie zaraz po przyjeździe do Warszawy. *Dziecko w rodzinie* ukazało się bowiem już w październiku (lub na początku listopada) 1918 r. Fakt ten odnotowany został w 2. numerze „Nowości Wydawniczych”, rejestrującym publikacje wydane w okresie od 15 X do 15 XI 1918” (Cichy 1993: 466; por. też Falkowska 1989: 171–172).

miast potem odczułem to jako samobójstwo. Narzuciłem sobie takie życie, które pozornie było nieuporządkowane – samotny i obcy. Starałem się stworzyć ideę służby dziecku i jego sprawie. Pozornie przegrałem (Korczak 2008b: 213)⁹.

2. Rodzina od strony matki: Gębiccy

Opracowania na temat żydowskich przodków Korczaka ze strony jego matki, Cecylii Gębickiej, przynoszą informacje na temat bliższych i dalszych jego krewnych – mowa w nich między innymi o pradiadkach, dziadkach i matce.

Pradziadek pisarza ze strony matki, Maurycy Gębicki (1780 – w/po 1853) był lekarzem chirurgiem urodzonym w Piotrkowie Trybunalskim. Prababka Korczaka to Anna Rozalia Gębicka (1796–1853). Dziadek pedagoga ze strony matki, Józef (Adolf) Gębicki (1826–1877) był znanym kaliskim kupcem, cenionym w miejscowej społeczności ze względu na swoją działalność zawodową, filantropijną i społeczną. W *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* podane są informacje, iż dziadek pisarza: „Praktykował w znanej w Kaliszu firmie Karola Brokmana, który był krewnym Deitszerów. Jak czytamy we wspomnieniu pośmiertnym („Izraelita” 1877, nr 23):

Ogólne zaufanie współobywateli, przemysłowców, obywateli wiejskich, przedstawicieli władz krajowych, czyniło ze zmarłego Gębickiego oso-

9 Jan Piotrowski (1946: 9) pisał: „«Stary Doktor», który zeszedł ze świata bezpamiętnie, był zawsze ojcem cudzych dzieci. Na wiele lat przed okrutną ostatnią wojną stworzył dwa sierocińce [...]”. Autor miał okazję osobiście poznać Korczaka i relacjonował: „kiedy patrzyłem w duże, głębokie, rozumne oczy «Starego Doktora» doznawałem przedziwnie wzruszającego wrażenia, że patrzę w oczy mojego Ojca. Bo istotnie coś ojcowskiego było w słowach i tonie głosu «Starego Doktora», bez względu na to, z kim rozmawiał. Coś z ojcowskiej troskliwości i nawet ojcowskiego niepokoju. Kiedy mówił do dzieci, mówił do nich trochę jak do dorosłych, i nigdy nie ośmielał się lekceważyć ich drobnych (a może właśnie bardzo wielkich i bardzo ważnych?) trosk i kłopotów. A kiedy rozmawiał z dorosłymi, mówił do nich trochę, jakby do dzieci” (Piotrowski 1946: 32).

bistość tak popularną w Kaliszu, że bez najmniejszej przesady rzecz można, iż żadna ważniejsza miejscowa kwestia obcą mu nie była, że żadna instytucja, bez względu na jej charakter publicznej działalności, nie obyła się bez czynnego współudziału Gębickiego.

W latach 1853–1868 był członkiem tzw. Rady Szczegółowej szpitala starozakonnych, w 1858 został członkiem rady nadzorczej kasy oszczędności miasta Kalisza (mianowany przez Dyрекcję Ubezpieczeń w Królestwie Polskim). W 1861 został dyrektorem resursy, a dwa lata później wszedł do komitetu nadzorczego nad lasami miasta Kalisza. We wspomnieniu pośmiertnym (por. „Izraelita” 1877, nr 23), jak czytamy w *Nowej Panoramie Literatury Polskiej*, została zamieszczona także historia, która zdaniem autora wspomnienia najlepiej charakteryzowała Józefa Gębickiego, dziadka Janusza Korczaka:

Władza budownicza zakwalifikowała pewnego razu do rozebrania całą ulicę przez Żydów wyłącznie zamieszkałą – nazwaną „Złotą” – w Kaliszu, z powodu jakoby zrujnowanego stanu budynków na niej mieszczących się. Kwestia ta w formie urzędowej zyskała już zatwierdzenie i gdy władza miejska miała ją wykonać, biedni i nieszczęśliwi Kalisza mieszkańcy zwrócili się jeszcze, jako do ostatniej nadziei ocalenia, do ojca i opiekuna swego – do zmarłego Gębickiego. Ten, energicznym wystąpieniem do Gubernatora, posiadany u władzy zaufaniem i zaoferowaniem na koszt własny sprawdzenia raz jeszcze rzeczywistego stanu budynków przez budowniczego, wyjednał wstrzymanie decyzji, a następnie i zupełne jej uchylenie, ocalając tym czynem swoim byt i mienie całych setek najbiedniejszych kaliskich rodzin¹⁰.

Mina (Emilia) Gębicka z domu Deitszer, babka Korczaka ze strony matki, urodziła się w roku 1831 a zmarła w 1892. Dziadkowie po ślubie córki Cecylii z Józefem Goldszmitem, ojcem Korczaka, zamieszkali w Warszawie w roku 1874. Mąż Miny już wtedy poważnie chorował i zmarł w 1877 roku, a wdowa zamieszkała u córki. Korczak bardzo dobrze zapamiętał babcię Minę,

10 <https://nplp.pl/artukul/jozef-adolf-gebicki/> (dostęp: 10.10.2024).

gdyż zmarła, gdy wnuk miał 14 lat. Pisarz zanotował w *Pamiętniku*, że była ona jedyną, która wierzyła w jego gwiazdę (por. Korczak 2021: 224). Będąc w getcie, w maju 1942 roku, wspominał ją z uśmiechem:

Babcia dawała mi rodzyнки i mówiła:

– Filozof.

Podobno już wtedy zwierzyłem babuni w intymnej rozmowie mój śmiały plan przebudowy świata. Ni mniej, ni więcej, tylko wyrzucić wszystkie pieniądze. Jak i dokąd wyrzucić, i co potem robić, zapewne nie wiedziałem. Nie należy sądzić zbyt surowo. Liczyłem wówczas pięć lat (Korczak 2021: 224).

Matka pedagoga, Cecylia Goldszmit z domu Gębicka (1853–1920) od roku 1895 prowadziła w swoim mieszkaniu stancję, a później pensjonat dla uczniów. W *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* czytamy, że: „Cecylia cały czas mieszkała z synem; kolejne adresy, które udało się ustalić, to: Chłodna (w 1902), Elektoralna 32 (w 1904–1905), Śliska 51 (w 1905), Wielka 83 (w 1912)”. Maria Falkowska pisze, że gdy w czerwcu 1905 roku Korczak został wysłany na front wojny rosyjsko-japońskiej, matka została sama. Dwukrotnie zabiegała o demobilizację syna. Po raz pierwszy było to 23 listopada (6 grudnia) 1905 roku, pośrednio przez przysięgłego adwokata L.M. Blumentala. Czynił on bowiem starania o zwolnienie 36 lekarzy powołanych z Warszawy, w tej liczbie i Henryka Goldszmita. Po raz drugi matka walczyła o demobilizację syna 15 (28) grudnia 1905 roku, kiedy to osobiście wysłała telegram do cesarzowej Aleksandry Fiodorowny z prośbą o pomoc w zwolnieniu syna ze służby na Dalekim Wschodzie. Jakkolwiek odpowiedź, którą otrzymała 8 (21) lutego 1906 roku, była odmowna, syn wrócił do Warszawy przed 17 marca 1906 roku (por. Falkowska 1997: 50).

Podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920) Korczak, oficer armii polskiej w randze majora, pracując w szpitalu zakaźnym na Kamionku w Warszawie, zaraził się tyfusem plamistym¹¹.

11 <https://nplp.pl/artikul/cecylia-gebicka/> (dostęp: 10.10.2024).

W tym czasie Korczak zamieszkał z matką, aby nie narażać na infekcję dzieci z Domu Sierot. Opiekę nad nim i nad matką, która także się zaraziła tą chorobą, sprawowała przez dwa tygodnie w ich mieszkaniu dr Zofia Rosenblum-Szymańska. Matka, mimo gorliwej opieki, zmarła (por. Rosenblum-Szymańska 1979: 55). Jak pisze Hanna Mortkowicz-Olczakowa, Korczak, leżąc z gorączce, nie zdawał sobie sprawy z tego, że matka umarła. Zgodnie z przedśmiertnym życzeniem matki, jej ciało wyniesiono z mieszkania tylnymi schodami, aby nie wzbudzać podejrzeń syna. Dopiero potem, przychodząc do siebie i zdrowiejąc, dowiedział się o swoim nieszczęściu, które spowodował sam, niedostatecznie przestrzegając wymagań antyseptycznych (por. Mortkowicz-Olczakowa 1978: 123–124). Poważnie chory Doktor nie mógł wziąć udziału w pogrzebie matki. Na jej niezachowanym grobie został ponoć umieszczony napis „Nie zapomniałem przykazań Twoich, anim je przestąpił”¹² (Mortkowicz-Olczakowa 1978: 22). Przez całe życie dźwigał brzemień śmierci swojej matki. Ada Poznańska-Hagari¹³ (1989: 163) wspomina, że „Fotografia matki była jedynym zdjęciem, które wisiało w jego pokoju. Często chodził na jej grób”.

W *Pamiętniku* zanotował: „Były lata, kiedy sublimat¹⁴ i pastylki morfiny miałem schowane w rogu głębokim szuflady. Brałem je wtedy tylko, gdy szedłem na grób matki, na cmentarz (Korczak 2021: 243). Znamienne jest, że cytując z *Anhellego* Juliusza Słowackiego „Wszak rodzić się nie jest to, co zmartwychwstać; trumna nas odda, lecz nie spojrzy na nas jak matka” uczynił mottem analizowanego w dalej części tej monografii jednego ze swoich

12 Por. *Księga Powtórzonego Prawa* (26: 13).

13 Ada Poznańska-Hagari, córka nadrabina Warszawy, postępowego myśliciela i historyka [o Samuelu Abrahamie Poznańskim, rabinie tzw. Wielkiej Synagogi (reformowanej) zob. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=19947>], była psychologiem, w latach trzydziestych odbywała praktykę w Domu Sierot (por. *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, s. 308.)

14 *Sublimat* ‘chlorek rtęci, silnie toksyczny’.

najważniejszych tekstów pedagogicznych *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* (Korczak 1993: 8). Motto wybrane przez Korczaka mówi o wyższości narodzin nad zmartwychwstaniem, o miłości matki, o sposobie wyrażenia jej uczuć poprzez spojrzenie.

3. Rodzina od strony ojca: Goldszmitowie

Żydowski przodek Janusza Korczaka (Henryka Goldszmita) ze strony ojca wywodzili się z Hrubieszowa. Podczas spotkania z Marią Czapską (2006: 53) Korczak przekazał jej następujące informacje: „Rodzice byli bezwyznaniowi, ojciec adwokatem, dziadek lekarzem, pradziadek szklarzem, o dalszych przodkach wiem tylko tyle, że były to bezdomne sieroty, poślubione sobie na cmentarzu żydowskim, jako ofiara prześlągania w okresie szerzącej się w getcie zarazy. Z jakiego rodu i środowiska były te sieroty – nie wiem...”

W *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* czytamy, że pradziadkowie Korczaka ze strony ojca to Lejba Rajs i Hinda Rotman¹⁵. Pisząc w *Pamiętniku* o swoim hrubieszowskim przodku, Korczak odnotował: „Pradziadek był szklarzem. Rad jestem: szkło daje ciepło i światło” (Korczak 2021: 287). W roku 1926 w „Małym Przeglądzie” autor zamieścił tekst zatytułowany *Prapra... dziadek i prapra... wnuk* adresowany do młodego czytelnika:

Mało wiem o swoim pradziadku. Wiem, że był szklarzem w małym miasteczku. Biedni ludzie szyb wtedy w oknach nie mieli. Pradziadek chodził po dworach i wstawiał szyby, i kupował skórki zajęcze. Lubię myśleć, że mój pradziadek wstawiał szyby, żeby było jasno, i kupował skórki, z których robiono kozuchy, żeby było cieplej. Czasem myślę, jak ten mój stary pradziad chodził od wsi do wsi bardzo długą drogą, usiadł pod drzewem, żeby odpocząć, albo spieszył, aby zdążyć przed zmrokiem na święto (Korczak 2007a: 113).

15 <https://nplp.pl/korzenie-janusza-korczaka/drzewo-genealogiczne/> (dostęp: 11.10.2024).

Dziadek Korczaka ze strony ojca, Hersz (Hirsz) Goldszmit, urodził się około 1805 roku a zmarł w 1872. Był lekarzem chirurgiem, prowadzącym swoją praktykę lekarską w Hrubieszowie. Jak podaje Maria Falkowska (1989: 25–26), Hersz (Hirsz) Goldszmit był aktywnym działaczem społeczno-oświatowym w Hrubieszowie, współdziałał z gminą żydowską w zakresie szerzenia postępu i oświaty wśród Żydów. Dzieci kształcił w polskich szkołach, ale nie wyrzekł się wiary swoich przodków. Był hojnym filantropem – przyczynił się finansowo do budowy synagogi w rodzinnym mieście. Pracując w szpitalu starozakonnych w Hrubieszowie, zabiegał o środki finansowe na jego funkcjonowanie.

To o nim w *Pamiętniku* pisał Korczak: „Winienem wiele miejsca poświęcić ojcu: realizuję w życiu to, do czego on dążył, do czego dziadek tak dręcząco dążył tyle lat” (Korczak 2021: 287).

Babka ze strony ojca, Chana (Anna) Goldszmit z domu Rajs, urodziła się około 1806 roku w Hrubieszowie a zmarła w 1867. Ojciec Korczaka, Józef Goldszmit, swoją pierwszą książkę poświęcił „Ceniom Najukochańszej i Najlepszej Matki Anny Goldszmit [...] w dowód najgłębszej czci i przywiązania” (Falkowska 1989: 26).

Józef Goldszmit (1844–1896), ojciec pedagoga, jeden z synów Hersza (Hirsza) Goldszmita i Anny z domu Rajs, przyjechał do Warszawy w roku 1866, gdzie podjął studia w Szkole Głównej Warszawskiej na Wydziale Prawa i Administracji. W tygodniku „Izraelita” zostało opublikowane jego wspomnienie z pierwszych chwil w stolicy:

Kto po raz pierwszy w życiu oddalił się na długo od rodziców, krewnych i przyjaciół, kto po raz pierwszy opuścił miejsce rodzinne, w którym najprzyjemniejsze lata swoje spędził – łatwo pojmie, ile ja czułem znalazłszy się nagle obcym, samotnym wśród ludnej stolicy, oderwanym od wszystkich, których kocham i którzy mię kochają. Takimi owładnięty myślami udałem się do stopni Tronu Najwyższego, by modlitwą przynajmniej zjednoczyć się z tymi, których pozostawiłem daleko. Przyszedłem do Synagogi przy ulicy Daniłowiczowskiej. Trudno mi zdać sprawę z wrażenia, jakie na mnie sprawił ten piękny Chwały Bożej Przybytek [...]. Wkrótce zabrzmiał piękny i melodyjny śpiew. Niewy-

powiedziany urok miała dla mnie ta modlitwa błagalna (Goldszmit 1866, cyt. za: Olczak-Ronikier 2011: 37–38).

Jak piszą Maria Falkowska (1989: 27) i Joanna Olczak-Ronikier (2011: 38), w czasie studiów Józef Goldszmit zabiegał o organizację świeckich ochronek dla chłopców żydowskich – z nauką religii mojżeszowej i języka polskiego – w miejsce istniejących chederów, odizolowanych od wiedzy i kultury polskiej. Przywiązywał wielką wagę do popularyzacji osiągnięć wybitnych Żydów, którzy odznaczali się w różnych gałęziach nauki.

Co ciekawe, idea ta była bliska także jego synowi, Januszowi Korczakowi. W *Pamiętniku* pisarz odnotował: „Napisałem przed kilku laty opowieść o życiu Pasteura dla dzieci” (Korczak 1921: 225). Jest to powieść: *Uparty chłopiec. Życie Ludwika Pasteura*, wydana w roku 1938, a w obrębie *Dzieł* w tomie 12 (Korczak 1998d: 213–296).

Tytuł magistra prawa i administracji Józef Goldszmit uzyskał w roku 1870 na podstawie wysoko ocenionej pracy dyplomowej pt. *Wykład prawa rozwodowego podług ustaw mojżeszowo-talmudycznych, z ogólnym poglądem na ich rozwój, z uwzględnieniem przepisów obowiązujących*, która ukazała się drukiem w następnym roku. W roku 2017 w opracowaniu Bożeny Wojnowskiej przy współpracy Marleny Sęczek ukazały się przedruki tekstów Józefa Goldszmita, ojca Janusza Korczaka, oraz jego stryja Jakuba Goldszmita. We wstępie do tego zbioru publikacji obydwu braci prawników czytamy, że: „Pisanie traktowali jako czyn obywatelski, podobnie – działalność w obszarze żydowskiego szkolnictwa. W jednym i drugim przypadku odpowiadali na zapotrzebowanie warszawskich spadkobierców Haskali” (Goldszmit, Goldszmit 2017: 7). Z danych zawartych w *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* wynika, że Józef Goldszmit znał kilka języków obcych (niemiecki, francuski, rosyjski oraz hebrajski). Odniósł duże sukcesy jako prawnik. Kancelarię prowadził w wynajmowanych mieszkaniach usytuowanych w centrum Warszawy i był właścicielem ośmiu nieruchomości w zachodniej części miasta. W latach 1891–1894 mieszkał z rodziną przy ulicy Świętojerskiej 28

i w tym okresie zaczęły się prawdopodobnie jego problemy ze zdrowiem. W roku 1892 przebywał na kuracji w Nałęczowie, kilkakrotnie był hospitalizowany w zakładzie dla psychicznie chorych i zmarł w roku 1896, gdy jego syn miał 18 lat¹⁶.

Sytuacja materialna rodziny Goldszmitów gwałtownie się wtedy pogorszyła. Aleksander Lewin pisze: „Matka próbowała ratować sytuację domową, prowadząc stancję uczniowską, a Henryk musiał bardzo młodo rozpocząć zarobkowanie, głównie jako korepetytor” (1999: 65).

Najwięcej miejsca w swoim *Pamiętniku* poświęca Korczak ojcu, określając go mianem *ojca, tatusia, tatuli, pedagoga-tatusia, papy*) (Korczak 2021: 224, 238–241, 242, 251, 269, 279, 287). Warto przytoczyć jedno z jego wspomnień odnoszących się do przedstawienia jasełkowego, na którym był z tatą:

Ja po jasełkach tylko dwa dni gorączkowałem. Właściwie tylko jedną noc. Gorączka może nie była tak wysoka, ale trzeba było zmanifestować ostro, by przynajmniej do wiosny móc groźnym „nie” – o zgrozo – jeśli ojciec przyniesie lody.

Nie jestem pewien, czy w drodze powrotnej nie wstępowaliśmy na lody albo wodę sodową z lodu z sokiem ananasowym. Nie znano jeszcze wtedy sztucznego lodu, a o naturalny w zimie łatwo. Więc mogliśmy się ochłodzić po tym piekielnym gorącu.

Pamiętam, że zgubiłem szalik.

I pamiętam, że kiedy leżałem jeszcze w łóżku dnia trzeciego, ojciec zbliżył się do mnie, mama go surowo skarciła:

– Masz zimne ręce. Nie podchodź.

Ojciec, wychodząc z pokoju potulnie, rzucił mi porozumiewawcze spojrzenie.

Odpowiedziałem szyfrem filuternego spojrzenia, coś w rodzaju: „Dobra jest”.

Sądzę, że oboje czuliśmy, że ostatecznie nie one – mama, babcia, kucharka, siostra, służąca i panna Maria (do dzieci) – cały ten babiniec rządzi, ale my, mężczyźni.

My panami domu. Ustępujemy dla świętego spokoju (Korczak 2021: 242).

16 <https://nplp.pl/artikul/jozef-goldszmit/> (dostęp: 11.10.2024).

Porozumiewawcze spojrzenie ojca i syna było wyrazem łączącej ich istotnej, męskiej więzi. Scharakteryzował ojca jako wprowadzającego czar zabawy do jego życia, co uważał za bardzo istotne. W *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* tak opisał krótko innego członka rodziny, który doceniał wartość humoru w relacjach międzyludzkich: „Jeśli dziecko lubi wesołego wujka, to że dzięki niemu ma chwilę swobody, że wnosi życie, że mu dał podarek” (Korczak 1993, segm. 81¹⁷).

W końcowej części *Pamiętnika*, pod datą 21 VII 42, a więc około dwóch tygodni przed wywiezieniem z getta, pisze: „Winienem wiele miejsca poświęcić ojcu: realizuję w życiu to, do czego on dążył, do czego dziadek tak dręcząco dążył tyle lat. I matka. – Później kiedyś. – Jestem i matką, i ojcem. Wiem i wiele dzięki temu rozumiem” (Korczak 2021: 287).

Marlena Sęczek (2020: 88) zauważa: „Korczak w przededniu swojej śmierci stwierdza wprost, że jego życie było ni mniej, ni więcej, tylko realizacją dążeń i przekonań ojca, a w dalszej kolejności także dziadka i matki”.

W swoich tekstach pisarz zawarł wiele odniesień do ojca i matki. Zbiór modlitw zatytułowany *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, wydany w roku 1922, autor zadeedykował swoim nieżyjącym już wtedy rodzicom Cecylii i Józefowi Goldszmitom, zwracając się do nich pieszczotliwie: *Matusz, Ojczulku*.

Matusz – Ojczulku. Wy mi te modlitwy szybko dyktowali, musiałem je mozolnie z pamięci – wyraz po wyrazie, po literze litera – składać i spisywać. Czasem nie dosłyszałem, często nie rozumiałem, robiłem błędy, pamięć zawodziła, przepuściłem wiele. – Z rzadka poprawialiście

17 Monografia *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* ukazała się w wielkiej liczbie wydań w kraju i poza jego granicami. Jest ona podzielona na 116 segmentów. Przyjęłam, że podając przykład z tej pracy wydanej w obrębie *Dzieł* w 1993 roku, posłużę się numerem odnoszącym się do konkretnego segmentu, a nie numerem strony. Numer po skrócie segm. oznaczać będzie kolejny segment utworu z wydania z roku 1993. Ułatwi to potencjalnemu czytelnikowi, korzystającemu z innego wydania, dotarcie do przywoływanego fragmentu monografii.

– niewiele – tyle, by zrozumiałej było dla mnie i dla ludzi. Nie wiem, czy Waszą mowę do mnie mogę nazwać swoim dla Was nagrobkiem. Dziękuję Wam za życie i śmierć Waszą, za moje życie i śmierć. Rozeszliśmy się na chwilę, aby się znów spotkać razem.

Matus – Ojczulku, ze wszystkich skamieniałych tęsknot i bólów Waszych i moich przodków pragnę wznieść wysoką, strzelistą, samotną wieżę dla ludzi. Liczba tych pod ziemią szkieletów, których głosem pod Wasze dyktando przemawiam – jest tylko za ostatnich lat trzysta – aż tysiąc – i dwadzieścia – i cztery. Jak różne nosili imiona. Dlatego na tym małym nagrobku nie kładę imienia. Dziękuję, żeście nauczyli słyszeć szept zmarłych i żywych, dziękuję, że poznam tajemnicę Życia w pięknej godzinie śmierci. Wasz Syn (Korczak 1994d: 38), por. Sieradzka-Baziur (2023).

Wspomniany powyżej Jakub Goldszmit (1848–1912), stryj Korczaka, jak czytamy w *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* to syn Hersza Goldszmita i Chany z Rajsów. Był adwokatem, literatem i dziennikarzem. Publikował w takich czasopismach, jak: „Jutrzenka. Tygodnik dla Izraelitów Polskich”, „Izraelita”, „Kurier Lubelski”, „Przegląd Tygodniowy”, „Echo”, „Gazeta Sądowa Warszawska”. W 1870 wydał książkę: *Z życia żydowskiego. Obrazki i szkice* i broszurę: *Słowo o ważności Stowarzyszenia wzajemnej pomocy subiektów wyznania mojżeszowego w Warszawie*. Studia prawnicze ukończył w 1875 i przez jakiś pracował jako adwokat w Lublinie. Po przeprowadzce do Warszawy zarabiał na życie jako dziennikarz. Oprócz artykułów dotyczących bieżących zagadnień Jakub Goldszmit publikował także tłumaczenia, głównie z niemieckiego; znał ponadto hebrajski, rosyjski, francuski i angielski. W roku 1883 zmarła jego córka, a on sam poważnie chorował. W 1887 został aresztowany przez władze carskie za „nieprawomyślność”, następnie jako emigrant polityczny wyjechał z kraju. Zmarł w roku 1912 roku i został pochowany w Bostonie¹⁸.

Anna Goldszmit (1875–1942), po mężu Lui, to jedyna siostra Korczaka. Znała kilka języków obcych i pracowała jako tłumaczka.

18 <https://nplp.pl/artukul/jakub-goldszmit/> (dostęp: 15.10.2024).

Jej mąż Józef Lui zmarł w roku 1909 śmiercią samobójczą. Przez jakiś czas Anna Lui mieszkała w Paryżu, a po śmierci matki w roku 1920 wróciła do Polski. W latach 1932–1939 Anna mieszkała razem z bratem przy ul. Żurawiej 2, a następnie do wybuchu wojny przy Złotej 8 – jak o tym czytamy w *Nowej Panoramie Literatury Polskiej*¹⁹. W *Pamiętniku* Korczak odnotował:

Kiedy po powrocie siostry z Paryża proponowałem jej wspólne samobójstwo, nie była to myśl, czy program bankructwa. Przeciwnie. Brak mi było miejsca na świecie i w życiu. Cui bono²⁰ tych jeszcze kilkanaście lat? Winą było może, może że nie ponowiłem już potem oferty. Transakcja nie doszła do skutku z powodu różnicy zdań (Korczak 2021: 277).

W jednym z listów z czasów II wojny światowej Korczak pisał o niej: „[...] siostra, jedyna i ostatnia z lat dziecięcych pamiątka – wspomnienie. Ona jedna na ziemi mówi mi po imieniu. [...] jest pedantycznym urzędnikiem; a zrzeknie się zawsze i chętnie osobistych korzyści dla dobra sprawy” (list do Abrahama Gepnera z 25 marca 1942 r.) (Korczak 2021: 120). Zachowało się wspomnienie Bili Lewin na jej temat:

Mówi się bardzo dużo o Korczaku, mówi się dużo o pani Stefie, natomiast nie słyszałam żadnego wspomnienia dotyczącego siostry Korczaka. Siostra Korczaka bardzo często przychodziła do Domu Sierot i mnie osobiście przynosiła paczki ze szmatkami dla lalek. Zawsze w tej paczce były dołączone cukierki. Byłam odpowiedzialna za szafę z lalkami. Była w Domu cała szafa, w której chowano piękne lalki, ich piękne ubrania i piękne łóżeczka. Siostra Korczaka przynosiła różne szmatki i zawsze się interesowała, co ja z nich zrobiłam. Bardzo często tu przychodziła i bardzo się wszystkim interesowała. Zawsze prosiła mnie, żebym jej pokazała szafę lalek i co ja nowego zrobiłam. Ona bardzo się wszystkim interesowała. Pamiętam, to była miła, o ujmującej twarzy osoba. Wysocka, szczupła szatynka. Uroczą kobietą. To było w roku 1923, 24, 25... ja byłam w Domu Sierot od 1922 do 1926 roku. Przyszłam do Domu

19 <https://nplp.pl/artukul/anna-goldszmit/> (dostęp: 17.01.2025).

20 *Cui bono* – sentencja łacińska oznaczająca ‘kto odniesie z tego korzyść’.

Sierot po śmierci matki Korczaka, tylko tę siostrę znałam (B. Lewin 1983: 39).

Anna Lui zginęła najprawdopodobniej w Treblince.

Pisarz wspomina też w *Pamiętniku* swoją ciotkę ze strony ojca, Mindlę (Magdalenę) Goldszmit, po mężu Rajner (1837–1918): „Więc maliny (ogród cioci Magdzi)” (Korczak 2021: 251). Była siostrą jego ojca, Józefa Goldszmita. W *Nowej Panoramie Literatury Polskiej* czytamy:

Wnuczka Magdaleny, Janina Gołębiewska w jednym z listów tak wspomina babcię: „Na etażerze w jej mieszkaniu na ul. Królewskiej 29, wśród pamiątek z licznych jej podróży zagranicznych, leżała pierwsza powieść Janusza Korczaka pt. *Dziecko salonu*. Ciotka była dumna ze swego zdolnego bratanka. Pomagała mu materialnie w czasie jego pobytu w Berlinie i Paryżu, gdzie pogłębiał i poszerzał swą wiedzę medyczną”²¹.

4. Podsumowanie

Dane na temat krewnych i powinowatych Janusza Korczaka są zawarte w kilku opracowaniach biograficznych, które przytoczyłam w tym rozdziale pracy. Osobiste zwierzenia i informacje na temat swojej rodziny pochodzenia zawarł pisarz w *Pamiętniku* pisanym od maja do 4 sierpnia 1942 roku w getcie warszawskim, przed wywiezieniem do Treblinki (Korczak 2021: 217–296). *Pamiętnik* zawiera urywki wspomnień o siedmiu członkach jego rodziny. Są to:

- *Pradziadek* (ze strony ojca) (Korczak 2021: 287);
- *Dziadek* (ze strony ojca) (Korczak 2021: 287);
- *Babcia* (*babunia*) (ze strony matki) (Korczak 2021: 224, 239, 241, 242);
- *Ojciec* (*tatuś, tatulo, tata, pedagog-tatuś, papa*) (Korczak 2021: 224, 238–241, 242, 251, 269, 279, 287);

21 <https://nplp.pl/artikul/mindla-magdalena-goldszmit/> (dostęp: 17.01.2025).

- *Matka (mama, pocziwa Matula)* (Korczak 2021: 240, 241, 242, 243, 260, 283, 287);
- *Siostra* (Korczak 2021: 241, 242, 270, 277);
- *Ciocia Magdzia* (ze strony ojca) (Korczak 2021: 251).

Inne teksty, w których pisarz zamieścił informacje na temat swojej rodziny pochodzenia, to głównie listy i teksty publicystyczne.

Z lektury opracowań i tekstów biograficznych dotyczących rodziny pochodzenia Korczaka zarówno ze strony matki, jak i ojca wynika, że byli wśród nich ludzie bardzo dobrze wykształceni, przedsiębiorczy i pełniący ważne funkcje społeczne i zawodowe (lekarze, prawnicy, literaci, tłumacze, kupiec), mający pasje społecznikowskie. Aleksander Lewin pisze:

Z prowadzonych od lat badań, dotyczących rodowodu Korczaka, wynika, że społecznikowskie, publicystyczne, ba! nawet literackie pasje przodków odegrały wielką rolę w jego życiu, zaważyły w sposób istotny na jego zainteresowaniach, dążeniach i sposobach działania. Przejął je w dużej mierze od swoich poprzedników. O tym doniosłym nurcie oddziaływania na Korczaka mało kto wie i mało kto wyciąga z tego wnioski, a są one wielce znaczące. Korczak zdawał sobie sprawę, jak wiele zawdzięcza swoim przodkom i świadomie nawiązywał do rodzinnej przeszłości, odnosząc się do niej z ogromnym pietyzmem (1999: 108).

Przytoczona wcześniej *Dedykacja* Janusza Korczaka zamieszczona w utworze *Sam na sam z Bogiem* jest wyrazem jego przekonań o przemożnym znaczeniu dziedzictwa przeszłości, roli przodków w rozwoju duchowym danego człowieka. Zagadnienie, któremu pisarz i pedagog poświęcił w swoich tekstach bardzo wiele uwagi, to kwestia ciągłości pokoleń i ich znaczenia. W *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* w wypowiedzi skierowanej do matki zawarł takie przemyslenia:

Powiadasz: „moje dziecko”. Nie, to dziecko wspólne, matki i ojca, dziadów i prapradziadów. Czyjeś odległe ja, które spało w szeregu przodków, głos spróchniałej, dawno zapomnianej trumny nagle przemawia w twym dziecku. Trzysta lat temu, wśród wojny i pokoju, ktoś kimś zawładnął, w kalejdoskopie krzyżujących się ras, narodów, klas – za

zgoda czy przemocą, w momencie przerażenia czy miłosnego upojenia – zdradził, czy uwiódł, nikt nie wie, kto, kiedy, ale Bóg zapisał w księdze przeznaczeń, antropolog odgadnąć pragnie z kształtu czaszki i barwy włosów. Niekiedy dziecko wrażliwe fantazjuje, że jest podrzutkiem w domu rodziców. Tak bywa: jego rodzic umarł przed wiekiem. Dziecko jest pergaminem szczelnie zapisanym drobnymi hieroglifami, których część tylko zdołasz odczytać, a niektóre potrafisz wytrzeć lub tylko zakreślić, i własną wypełnisz treścią. Straszne prawo. – Nie, piękne. Ono w każdym twym dziecku daje pierwsze ogniwo w nieśmiertelnym łańcuchu pokoleń. Poszukaj uśpionej w twym cudzym dziecku własnej części. Może dostrzeżesz, może nawet rozwiniesz (Korczak 1993: segm. 4).

Myśl o dziedzictwie pokoleń pojawia się także w 51 segmencie *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*:

Dziecko nie jest biletem loteryjnym, na który ma paść wygrana portretu w sali posiedzeń magistratu czy biustu w przedsionku teatru. W każdym jest iskra własna, która może rozpałać ogniska szczęścia i prawdy, może w dziesiątym pokoleniu wybuchnie pożarem geniusza i spali własny ród, dając ludzkości światło nowego słońca (Korczak 1993: segm. 51).

Rozwodził kwestię, dlaczego w skromnej rodzinie pojawiają się nagle osoby wybitne, znaczące, o czym pisał w artykule *Geniusz* z roku 1901:

[...] każda rodzina drogą powolnego doskonalenia się dąży do wytworzenia geniuszu, który jest jakoby kwiatem wysiłku całego narodu. On skupi w sobie to wszystko, co rozdrobnione na części znajdowało się, spoczywało przez ciąg stuleci w jego dziadach i pradiadach, on skupi wszystkie cechy wybitne całego sznura pokoleń i da świadectwo, jakie siły duchowe cały ród jego posiadał. [...] Wierzę, że każda rodzina pracuje nad wytworzeniem człowieka genialnego, że każdy z członków składa swą część duchową dla jego wytworzenia; jest to więc skarb moralny, do którego składali swe oszczędności duszy moi pra-pra-dziadowie (Korczak 1994a: 378).

Kwestię dziedzictwa rodu porusza autor także np. we wstępie do rozprawy Jędrzeja Śniadeckiego. *O fizycznym wychowaniu dzieci*:

w degeneracji, regeneracji i progeneracji kryje się zagadnienie rodów, narodów, ludzkości. Dlaczego ci jedni wśród wielu wybiegają, wyprzedzają; idąc na przedzie, sobą i za sobą ciągną bierną masę współczesnych? [...] Jak z łaski, półgębkiem mówią nam o rodzicach i dziadach, jak gdyby nie było zbiorowym czynem rodu, że dał wyjątkową wartość, przybrał w dostępną treść. Niechby wiadano, ile pokoleń zbiera mozolnie soki w ciszy i cieniu, zanim do słońca wychyli się – kwiat rodu. Niech wie każdy chłop, wyrobnik, robotnik, rzemieślnik, mały i skromny, szeregowiec armii ludzkiej, że dzieckiem swym mierząc w przyszłość, dostąpić może buławy (Korczak 2017a: 11–13).

Niewątpliwie, to do samego Korczaka można odnieść myśl zawartą w *Słowie wstępnym* do rozprawy Jędrzeja Śniadeckiego *O fizycznym wychowaniu dzieci*: pokolenia mozolnie, w ciszy i cieniu zbierają soki, a potem do słońca wychyla się kwiat rodu (por. Korczak 2017: 13), gdyż to on był wybitnym synem swojej rodziny – Gębickich i Goldszmitów. Znany pisarz i pedagog bardzo doceniał to, co zawdzięczał swoim przodkom, i dawał temu wyraz także w innych tekstach, np. w *Spowiedzi motyla* (Korczak 1996: 113–181), w której granica między fikcją literacką a opisem własnego życia Korczaka jest bardzo płynna.

W tekście *Wrażenia i rozmyślenia* dzieli się wspomnieniem dotyczącym doświadczenia w swoim życiu czegoś niezwykłego, co przywiodło mu na myśl jego przodków:

Kiedy po raz pierwszy poleciałem samolotem, czułem coś więcej niż zdziwienie, coś więcej prócz ciekawości, miłej emocji, radości. Nad wszystkimi tymi uczuciami górowała myśl: „Nikt, żaden z moich przodków. Ja jestem pierwszy. Zasłużyłem na to i znalazłem się tutaj” (Korczak 2008a: 52).

Opracowania dotyczące rodziny pochodzenia Korczaka, teksty biograficzne jego autorstwa, ale też te o innej tematyce pokazują silne więzy łączące członków rodziny pisarza. Uwidaczniają wpływ

krewnych i powinowatych na jego życie i dokonania. Wskazują, że Korczak cenił wysoko swoją rodzinę i swoich przodków a rodzinie jako takiej przypisywał znaczącą rolę do odegrania i wielką wartość.

Rozdział 2

Rodzina a religijność²²

1. Wprowadzenie

Religijność człowieka to myślenie, przeżycia oraz zachowania odnoszące się do tego, co reprezentuje boską obecność. Wierzący wyznający wielkie religie świata, takie jak hinduizm, buddyzm, taoizm, judaizm, chrześcijaństwo, islam czy inne, zwykle konceptualizują ową boską obecność jako kochającą i prowadzącą ich istotę, nadając jej takie nazwy, jak np. Bóg, Ojciec, Matka, Stwórca, Duch, Natura, Wszechświat. M. Scott Peck, pisząc o elementach determinujących religijność, zwraca uwagę na to, że najważniejszym czynnikiem religiotwórczym jest kultura, a w jej obrębie konkretna rodzina (por. 2016: 217). Ten znany amerykański psychiatra, myśliciel i neurolog stwierdza:

Rozwijamy się przede wszystkim w kulturze naszej rodziny, a najważniejszymi „opiniotwórcami” są dla nas rodzice. Ponadto najważniejszym aspektem tej kultury nie jest to, co rodzice mówią nam o Bogu i naturze rzeczy, ale to, co robią – jak się zachowują wobec siebie nawzajem, wobec naszego rodzeństwa, a przede wszystkim wobec nas samych. Innymi słowy, o kształtującym się w dzieciństwie poglądzie

22 Rozdział 2. pracy jest częściowo zmienioną i rozszerzoną wersją mojego artykułu *Znaczenie religijności w rozwoju i wychowaniu człowieka w świetle danych biograficznych i wybranych tekstów Janusza Korczaka* (Sieradzka-Baziur 2025).

na naturę świata decyduje charakter naszych doświadczeń w mikrośmosie rodziny. Naszego światopoglądu nie determinują słowa rodziców, lecz jedyny w swoim rodzaju świat, który stwarzają swoim zachowaniem (Peck 2016: 217–218).

W tym rozdziale pracy zaprezentuję zagadnienie religijności w kontekście wychowania człowieka na przykładzie dokonań Janusza Korczaka w tym zakresie. Religijność określam jako ogół przekonań i zachowań związanych z konkretną religią i definiuję za Lisą Miller (2016) jako jeden z wymiarów duchowości²³.

2. Religijność Janusza Korczaka jako dziedzictwo rodzinne i wynik własnych poszukiwań

Zagadnienie religijności Janusza Korczaka cieszyło się zainteresowaniem badaczy – jak to wynika z przeglądu literatury dotyczącej jego życia i twórczości. Dla zaprezentowania tej problematyki wykorzystywali oni między innymi listy pisarza, *Pamiętnik* stworzony w getcie, inne jego zapiski i notatki, wypowiedzi osób związanych z autorem, a także jego utwory literackie, jak np. *Spowiedź motyla*, zbiór wypowiedzi kierowanych do Istoty Najwyższej: *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, a także inne jeszcze stworzone przez niego modlitwy. Autorami reprezentującymi ten nurt dociekań są między innymi Lidia Burska (1998), Maria Falkowska (1989), ks. Władysław Furmański (1993), ks. Andrzej Gretkowski (2017), Anna Kamińska (bez daty), Elżbieta Krzewska i Ryszard Skrzyniarz (2014), Aleksander Lewin (1999), Alicja Mazan-Mazurkiewicz (2017), Hanna Mortkowicz-Olczakowa (1978),

23 Lisa Miller (por. 2016) wyodrębnia siedem wymiarów duchowości, do których zalicza: 1. Używanie duchowego języka; 2. Pokazywanie, że duchowość jest cennym zasobem przynoszącym wsparcie w trudnych doświadczeniach życiowych; 3. Budowanie więzi z innymi; 4. Wspólne budowanie praktyki religijnej; 5. Zwracanie uwagi na związki ze zwierzętami i całą przyrodą; 6. Pielęgnowanie poczucia bycia ogniwem rodzinnego łańcucha przodków; 7. Walka o zainspirowane życie.

ks. Jan Niewęglowski (2003), Joanna Olczak-Ronikier (2011), Jan Piotrowski (1946), Zbigniew Rudnicki (2021), Krystyna Starczewska (1997). Z analiz zawartych w tych pracach wyłania się obraz człowieka, który przez całe swoje życie rozwijał swą duchowość, także w szerokim zakresie w jej wymiarze religijnym. Novum tego opracowania wynika głównie z szerokiego wykorzystania przeze mnie wspomnień i relacji wychowanków Korczaka, jego współpracowników oraz innych osób. Zawiera liczne fragmenty zaczerpnięte z prac Korczaka, a dotyczące jego religijności oraz treści i praktyk religijnych, po które sięgał w procesie wychowania.

Badacze zajmujący się zagadnieniem religijności Korczaka przytaczają dwie jego wypowiedzi odnoszące się do przynależności do żydowskiej tradycji religijnej. Wypełniając w roku 1940 *Kwestionariusz dla pierwszego zgłoszenia zawodów leczniczych*, czego domagały się władze niemieckie, w rubryce wyznanie religijne wpisał mojżeszowe (Korczak 2021: 30). W roku 1941, podczas spotkania w getcie z Marią Czapską, zapytany przez nią o tradycje wyznaniowe z domu rodzinnego odpowiedział, że nie wyniósł z niego żadnych. „Rodzice byli bezwyznaniowi” [...] (Czapska 2006: 53). Aleksander Lewin pisze, że te dwie pozornie różne odpowiedzi nie świadczą o niekonsekwencji w postawie Korczaka, gdyż odpowiedź na pytanie kwestionariusza miała charakter formalny, zwyczajowy. Nie oznaczała i nie musiała oznaczać identyfikacji z wyznaniem mojżeszowym jako odrębną formą wierzeń religijnych, a odnosiła się raczej do identyfikacji z narodem żydowskim, jego historią, tradycją, losem (por. Lewin 1999: 130).

Żydowska rodzina niewątpliwie jednak wywarła wpływ na jego religijną postawę, czemu najdobitniej dał wyraz w utworze *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, wydanym w 1922 roku, dwa lata po śmierci matki (Sieradzka-Baziur 2023). Jest to zbiór 18 modlitw z tekstem wstępnym i dedykacją dla rodziców: Cecylii i Józefa Goldszmitów (Korczak 1994d: 38).

Korczak stworzył teksty modlitewne, w których podmiotami modlącymi się są różne, wyobrażone przez niego postaci, a w niektórych z nich osobą modlącą się jest przypuszczalnie on sam.

W tytule części modlitw podmioty te są określone, por. *Modlitwa matki* (1), *Modlitwa matki* (2), *Modlitwa małego dziecka*, *Modlitwa dziewczynki*, *Modlitwa chłopca*, *Modlitwa starca*, *Modlitwa człeczyny*, *Modlitwa uczonego*, *Modlitwa artysty*, *Modlitwa kobiety lekko-mysłnej*. Nadawca części utworów nie został nazwany, z użytych w tekście form gramatycznych rodzaju męskiego wynika, że jest to młodzieniec lub dorosły mężczyzna. Tytuły tych modlitw wskazują ich tematykę i określają tonację uczuciową (por. *Modlitwa smutku*, *Modlitwa niemocy*, *Modlitwa skargi*, *Modlitwa zadumy*, *Modlitwa buntu*, *Modlitwa pojednania*, *Modlitwa radosna*). W *Modlitwie swawoli* nadawcą aktu modlitewnego jest młoda dziewczyna (Korczak 1994d: 7–38). Jak wynika z treści dedykacji, to rodzice byli tymi osobami, które nauczyły autora rozumieć postawy religijne tak odmiennych ludzi – i w ich imieniu tworzyć modlitwy.

Związki Korczaka z judaizmem były bardzo silne, co wynikało między innymi z tego, iż przez całe życie zajmował się opieką nad żydowskimi dziećmi, wychowywanymi w Domu Sierot zgodnie z judaistyczną tradycją. W latach trzydziestych pedagog dwukrotnie wyjechał do Palestyny, co z pewnością wpłynęło na zacieśnienie jego związków z żydowską wspólnotą i religią judaistyczną.

Jeśli chodzi o religię chrześcijańską, to Doktor traktował ją jako ważne źródło inspiracji duchowej i podkreślał więź wiążącą judaizm z tą religią. Krystyna Starczewska pisze: „Postawę Korczaka wobec świata określała jego wiara w duchowe odrodzenie ludzkości, w ostateczny tryumf miłości, a więc w powszechną realizację przesłania Ewangelii” (1997: 231).

Autorzy relacji biograficznych i badacze życia Korczaka zwracają także uwagę na jego pokrewieństwo ideowe z religijną tradycją Dalekiego Wschodu, szczególnie z buddyzmem. Fascynowały go także Indie i duchowość religii hinduskiej.

Pisarz był blisko związany z członkami Towarzystwa Teozoficznego (por. Rudniańska 2005: 24–25). Praktykował medytację i wierzył w możliwość przekazania światu dobrej energii przez błogosławieństwo:

Dawno już nie błogosławiłem świata. Tej nocy próbowałem – zawiodło. Nie wiem nawet, czym pobiłdłem. Oddechy oczyszczające wyszły jako tako. – Ale palce pozostały słabe, nie przepływała przez nie energia... Czy wierzę w skutek? Wierzę, ale nie w moje. – Indie! Święte Indie (Korczak 2021: 292).

Aleksander Lewin pisze:

Nie opowiadając się więc za jakimś jednym, wybranym wyznaniem, nie negował żadnego. Był zatem, podobnie jak jego rodzice, bezwyznaniowcem, ale jego bezwyznaniowość nie oznaczała areligijności, a tym bardziej – antyreligijności. Świadomość religijna Korczaka miała już w punkcie wyjścia zdecydowanie uniwersalistyczny, ponadwyznaniowy charakter. Z tego, co wiemy o Korczaku – z jego własnych relacji i z analizy jego twórczości, a także ze wspomnień różnych ludzi o nim – wynika, że sprawy religii, religijności zajmowały bardzo poważne miejsce w jego życiu, określały w istotny sposób jego myślenie, odczuwanie i przeżywanie świata, rozumienie tego, co dzieje się w nim i wokół niego. W każdej bowiem religii, jakkolwiek przybierała postać, dostrzegał coś więcej aniżeli tylko zewnętrzne przejawy kultu. Widział w niej część życia duchowego człowieka, wyraz jakiejś głębokiej, wewnętrznej, egzystencjalnej potrzeby, którą kształtują różne czynniki: historia, tradycja, warunki (1999: 130–131).

Janusz Korczak pielęgnował i wzbogacał przez całe życie swoją duchowość, stając się osobą coraz bardziej uduchowioną poprzez czerpanie z bogactwa judaizmu, chrześcijaństwa, buddyzmu i hinduizmu. Taki sposób rozwijania duchowości jest według słów Bede Griffithsa (2021: 37) charakterystyczny dla czasów współczesnych, kiedy odmienne tradycje religijne zaczynają się swobodnie przenikać. Zauważa:

Jedną z największych potrzeb ludzkości jest więc obecnie wyjście poza ograniczenia kulturowe wielkich religii i znalezienie mądrości czy filozofii, które pogodzą różnice i odsłonią jedność leżącą u podstaw ich różnorodności. Zwykło się to nazywać „filozofią wieczystą” (ang. *perennial philosophy*), odwieczną mądrością, która ujawniła się w każdej religii w specyficzny dla każdej z nich sposób.

3. Religijność w Domu Sierot i w Naszym Domu

Janusz Korczak był przekonany o tym, że religijna edukacja jest istotnym elementem wychowania dziecka w rodzinie. W swoim najsłynniejszym dziele: *Jak kochać dziecko* pisał:

Jak dziecinna jest nadzieja rodziców (tylko nie nazywajcie ich postępowymi), że powiedziawszy dzieciom: nie ma Boga, ułatwią rozumienie otaczającego świata. Jeżeli nie ma Boga, to co jest, kto to wszystko zrobił, co będzie, jak umrę, skąd się wziął pierwszy człowiek? (segm. 91).

Religijność była kultywowana w placówkach, w których pracował, czyli w Domu Sierot i Naszym Domu. Dom Sierot to warszawski sierociniec dla dzieci żydowskich założony przez Janusza Korczaka oraz Stefanę Wilczyńską²⁴ i działający w latach 1912–1942. Był finansowany przez żydowskie Towarzystwo Pomoc dla Sierot.

W celu opisanía religijności obecnej w tych dwóch instytucjach wychowawczych omówię wspomnienia i relacje wychowanków, współpracowników i osób blisko związanych z Doktorem.

W latach 1927–1928 w pedagogicznym czasopiśmie „Dos Kind” wydawanym w jidysz ukazywał się w odcinkach obszerny szkic Zalmana Wasercuga²⁵ omawiający działalność wychowawczą Domu Sierot (por. Wasercug 1928). Korczak współpracował z autorem w trakcie pisania przez niego tego tekstu. Podrozdział 15. zatytułowany *Kto chce się modlić?* dotyczy wymiaru kultowego religijności w Domu Sierot²⁶.

24 Stefania Wilczyńska (1886–1942) to pedagog i wychowawczyni. W roku 2004 ukazał się zbiór jej tekstów wybranych i opracowanych przez B. Puszkin i M. Ciesielską a dotyczących różnorodnych kwestii wychowawczych. Magdalena Kicińska w roku 2015 wydała książkę biograficzną poświęconą Wilczyńskiej.

25 Zalman Wasercug/Wassercug (1904–1993) w latach 1924?–1927 bursista Domu Sierot i uczeń Państwowego Seminarium dla Nauczycieli Religii Mojżeszowej.

26 We wstępnej notce od red.: „Artykuły napisał pracownik wspomnianej wyżej instytucji, Z[alman] Wassercug, pod osobistym nadzorem dr. Janusza Korczaka”. „Dos Kind” 1927, nr 1 [tłum. z jidysz]. Por. też: „Nie chcemy narzucać

Ida Merżan (1907–1987) bursistka i współpracowniczka Domu Sierot, pedagog, wydała w roku 1987 książkę wspomnieniową *Aby nie uległo zapomnieniu. Rzecz o Domu Sierot. Krochmalna 92* (Merżan 1987). Na stronach od 55 do 60 autorka opisuje, w jaki sposób w Domu Sierot kultywowano judaizm poprzez odmawianie modlitw i uczestnictwo w świętach religijnych.

Ludwika Barszczewska i Bolesław Milewicz wydali w roku 1981 i ponownie w roku 1989 zbiór wspomnień o wybitnym pedagogu (*Wspomnienia o Januszu Korczaku* 1989). Igor Newerly we wstępie do tej publikacji wylicza: „Piszą o Nim wychowankowie (15 wspomnień), bursiści i wychowawcy Domu Sierot i Naszego Domu (20), przyjaciele i znajomi (30), razem 65 wypowiedzi 61 osób, w starszym wieku przeważnie, najczęściej wychowawcy i nauczyciele, poza tym jeszcze ludzie różnych zawodów, w tym tylko 3 literatów (Newerly 1989: 7). Z tej publikacji wyekscepowалаm około 50 fragmentarycznych wypowiedzi na temat religijności.

W roku 2005 ukazały się wspomnienia Hanny Rudniańskiej o jej pobycie w Naszym Domu i wywiad, którego udzieliła Krystynie Shmeruk, na temat przynależności Korczaka do wolnomularstwa i jego silnej potrzeby duchowości (Rudniańska 2005).

Marcia Talmage Schneider opublikowała w roku 2023 książkę zatytułowaną *Janusz Korczak. Rzeźbiarz dziecięcych dusz*, będącą zbiorem pierwszoosobowych relacji dziesięciu osób z kręgu Korczakowskiego Domu Sierot: jego wychowanków i wychowawców (Schneider 2023). Jest to polska adaptacja książki wydanej po angielsku w roku 2015 (por. *Janusz Korczak, Sculptor of Children's*

i zaszczepiać dziecku uczuć religijnych, jeśli ono ich nie potrzebuje, ale także nie chcemy ich zwalczać i wykorzeniać, jeśli dziecko je posiada. Jesteśmy tu całkiem obiektywni. Także w przypadku tej subtelnej kwestii dajemy dziecku możliwość kierowania się własnymi uczuciami, intuicją, tak, aby było mu wygodniej, lepiej, łatwiej w jego codziennych zmaganiach”. „Dos Kind” 1928, nr 3 [tłum. z jidysz] (Wasercug 1928). W pracy korzystam z tłumaczenia z jidysz Aleksandry Geller (2007), oprac. redakcyjne Marta Ciesielska (czerwiec, wrzesień 2010) – ze zbiorów Muzeum Warszawy, Korczakianum [przekład dotąd niepublikowany].

Souls). W tej wspomnieniowej publikacji uczestnicy opowiadają o tym, jak funkcjonował Dom, jaka panowała w nim atmosfera, co w tym Domu tworzono i ceniono jako wartościowe. Ważny wątek w tych narracjach to kultywowana w Domu Sierot religijność.

Dodatkowym źródłem danych dotyczących praktykowania religijności w Domu Sierot są informacje zawarte w Pamiętniku Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”, por. <https://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/plain-content?id=25147>, oraz teksty wychowanków Domu Sierot z „Małego Przeglądu” [gazeta dostępna na portalu Biblioteki Narodowej <https://polona2.pl/>].

Autorzy wspomnień, pisząc o Korczaku, niejednokrotnie odnoszą się do jego religijności lub wykorzystują kontekst religijny jako płaszczyznę odniesienia. Leon Harari (Glatenberg), młody współpracownik/korespondent „Małego Przeglądu”, pisze:

Korczak ani razu mnie nie znudził. Interesował mnie, promieniował jakimś światłem [...] Jego spojrzenie na świat było inne, to znaczy widział go jakby mistycznie, utopijnie, oceniał go z irracjonalną religijnością, omijając niesprawiedliwość, krzywdę, zawsze gotów dzielić się z innymi, oddawać innym (*Wspomnienia...*, 1989: 84).

Na uwagę zasługują pojawiające się we wspomnieniach zwroty do Janusza Korczaka. Stella Eliasbergowa pisze: „Wybacz mi Doktorze, jeśli nieściśle lub nieumiejętnie pisałam o Tobie” (*Wspomnienia...*, 1989: 259). Hinda Lewi-Lisner w swoim przepełnionym żarliwymi emocjami tekście zwraca się o wsparcie do Boga, by mogła jak najwierniej przedstawić postać Korczaka.

I oto, Drogi i Dobry Panie Doktorze, samo życie obciążyło mnie obowiązkiem opowiedzenia o Twoim wielkim, głęboko ludzkim sercu. I niech Bóg mnie wesprze, żeby udało mi się przekazać słowami prawdy rozdziały z Twego cudownego życia, które pełne było samopoświęcenia przez całe Twoje istnienie, aż do ostatniej godziny. (*Wspomnienia...*, 1989: 131).

Szlomo Nadel, autor innej wypowiedzi wspomnieniowej, ujawnia swoją wiarę w życie pozagrobowe i kontakt duchowy z Korczakiem:

To, że Korczak nauczył mnie nie kraść i nie kłamać, pozostało we mnie. Niektórzy nazwaliby mnie frajerem, ale ja czuję satysfakcję z życia. Nawet jeśli ten kodeks moralny nam nie pomógł, zwłaszcza w takim złym świecie, jestem z siebie zadowolony. Gdzieś tam Korczak uśmiecha się do mnie z góry, aprobując moje zachowanie (Schneider 2023: 167).

3.1. Modlitwy w Domu Sierot: poranne, wieczorne, kadisz

Jak wynika z danych zawartych w przywołanych wyżej publikacjach wspomnieniowych, w Domu Sierot były odmawiane poranne i wieczorne modlitwy. Uczestnictwo w nich było dobrowolne – na początku każdego miesiąca, bez jakiegokolwiek nacisku i wpływu, dzieci wpisywały się na listę osób modlących się²⁷. Tak opisuje to Zalman Wascug:

Modły wymagały nieco wysiłku, gdyż modlący się musieli wstawać rano trochę wcześniej. Każdy, kto się zgłaszał – modlił się indywidualnie. Korczak czuwał nad sprawą, pełniąc raczej funkcję osoby towarzyszącej i cichego obserwatora aniżeli kantora. Dzieci nie zdawały sobie sprawy z tego, że Korczak codziennie sprawdza obecność w zestawieniu z listą zgłoszeń. Niezbędna była ostrożność i dyskrecja, aby nie urazić tą obserwacją intymnych uczuć dziecka, które pozostaje sam na sam ze sobą lub z Bogiem (*Wspomnienia...*, 1989: 122).

Adam Dembiński „Dudek” wspomina:

Dzisiaj, kiedy jako dorośli patrzymy wstecz, sądzimy, że był to Człowiek wyjątkowo uczciwy, postępowy i tolerancyjny. W Domu Sierot nie było obowiązkowych wspólnych obrzędów religijnych. Jednak dzieci, które wyniosły z domu rodzinnego przywiązanie do tradycji, na przykład mój brat Stanisław, mogły się codziennie modlić. Sam Doktor brał

27 Z tekstu Korczaka *Dlaczego modlą się* (2021: 186) wynika, że w modlitwach wspólnych uczestniczyły też dziewczynki. Tradycyjnie w judaizmie kobiety i mężczyźni modlą się oddzielnie.

w tym udział, bo rozumiał i szanował uczucia osieroconego dziecka (*Wspomnienia...*, 1989: 42).

Ichhak Belfer postrzega sierociniec jako nieortodoksyjny, lecz szanujący prawo podopiecznych do modlitwy i kultywujący tradycję:

Pochodziłem z religijnej rodziny, ale przyzwyczailem się do życia w nieortodoksyjnym sierocińcu. Na ścianie w dużej sali – jadalni wisiał napis z poranną modlitwą *Mode ani...* (podziękowanie Bogu za „przywrócenie” do życia, przebudzenie po nocnej ciemności). Pamiętałem tę modlitwę z mojej religijnej szkoły i przez jakiś czas ją powtarzałem. Nie było ustalonego czasu na modlitwę, ale jeśli ktoś chciał się pomodlić, mógł pójść do „pokoju ciszy”. W soboty [...]. O godzinie 12.00 był specjalny świąteczny posiłek szabasowy. Pomimo że Korczak nie był religijny, to szanował tę tradycję i przekazał ją dzieciom. Po posiłku szliśmy odwiedzić nasze rodziny (Schneider 2023: 31–33).

Dzieci, które przychodziły na modlitwę, otrzymywały pamiątkowe pocztówki (por. Aneks, Regulamin „Domu Sierot” przy ul. Krochmalnej Nr. 92, VI E), jak o tym pisze Zalman Wascercug:

Za miesiąc modlenia się otrzymuje się pocztówkę pamiątkową ze stosownym napisem. Pocztówka pamiątkowa nie ma na celu przyciągnięcia jak największej liczby dzieci do modlitwy, lecz jest po prostu nagrodą dla tych, które są w stanie zrezygnować z własnych przyjemności i codziennie, o określonej porze poświęcić pół godziny na modlitwę czy inne ustalone zajęcie; jest to czyn zasługujący na nagrodę, obok którego wychowawca nie może przejść obojętnie (Wascercug 1928).

Szczególnym rodzajem modlitwy był kadisz (kadysz)²⁸, odmawiany w Domu Sierot za zmarłych rodziców. Aron i Doba Borbergowie wspominają:

28 *Kadisz*, rzadziej *kadysz* „w judaizmie: modlitwa wysławiająca wielkość Boga i wyrażająca poddanie się jego woli, będąca nieodzownym składnikiem wszystkich zbiorowych modłów, odmawiana też przez mężczyzn codziennie przez blisko rok po śmierci członka najbliższej rodziny i w każdą rocznicę jego zgonu” (*Wielki słownik wyrazów obcych* 2005: 583).

Korczak początkowo miał tendencje asymilatorskie, ale w rzeczywistości nie odrywał nas od żydostwa, od religii. Na Krochmalnej chłopcy odmawiali kadiś. Doktor ich zbierał na modlitwę, trąbiąc na takiej żółtej trąbce (*Wspomnienia...*, 1989: 66).

Ten wątek pojawia się także w innych wspomnieniach – Klary Maajan:

Inna sprawa: umożliwianie dzieciom pielęgnowania pamięci o zmarłych rodzicach. W Domu Sierot był specjalny, dostępny dla dzieci pokój, w którym obowiązywała cisza. Każdego dnia Korczak, chociaż nie był praktykujący, zakładał jarmułkę na głowę i razem z dziećmi odmawiał Kadiś, żydowską modlitwę za umarłych. Siadał blisko dzieci i stwarzał im warunki do modlitwy. W tym trudnym dla nich czasie dawał im szczególne, bardzo osobiste wsparcie (Schneider 2023: 120).

Jehudy Kahany:

Pamiętam też, jak przychodził przed śniadaniem i razem z dziećmi, które zostały osierocone, czytał Kadiś (modlitwę za zmarłych). Korczak nie był praktykującym Żydem, ale wspierał te dzieci, które chciały się modlić (Schneider 2023: 72).

Bardzo przejmująca i szczerą jest relacja Seweryna Nutkiewicza:

W roku 1926 umarła mi matka. Miałem wówczas dwanaście lat. Stefa²⁹ przyszła do mnie i powiedziała wprost: „Matka twoja umarła”. Nie dotarło to do mnie. Nadszedł Korczak i Stefa oznajmiła mu o moim nieszczęściu. Zbliżył się do mnie i zaczął opowiadać, że i jego ojciec zmarł niespodziewanie. Chciał widocznie złagodzić siłę wstrząsu. Pamiętam, że od tego dnia zacząłem odmawiać kadiś wraz z innymi osieroconymi chłopcami. Odbywało się to na Krochmalnej w obecności specjalnego wysłannika Kahału³⁰. Trzeba było stanąć na środku sali i recy-

29 Mowa o Stefanii Wilczyńskiej.

30 Był to „delegat żydowskiej gminy wyznaniowej, który czuwał, aby chłopcy z Domu Sierot odmawiali modlitwę za zmarłych (kadiś) z należytą powagą. Uchybienie pod tym względem oznaczało beczczenie pamięci zmarłych” (*Wspomnienia...*, 1989: 296).

tować modlitwę. Po pewnym czasie zbrzydło mi to i nie wiem, co we mnie wstąpiło, że w środku kadiszu podszedłem do Korczaka, mówiąc: „Panie Doktorze, mnie to strasznie śmieszy. Czy mogę już zaprzestać?” Wtedy ów wysłannik Gminy stojący obok Korczaka wymierzył mi policzek. Stefa natychmiast odciągnęła mnie. Znała mnie dobrze i wiedziała, że gdy ktoś mnie zaczepi, mogę zachować się niepoczytalnie. Korczak wypędził tego człowieka (*Wspomnienia...*, 1989: 71).

Korczak uważał, że nie należy zmuszać dziecka do modlitwy, jeśli nie wynika ona z jego potrzeby duchowej.

3.2. Obchodzenie świąt religijnych w Domu Sierot

W Domu Sierot przestrzegano tradycji, obchodząc historyczne święta związane z wyzwoleniem narodu żydowskiego. W sposób uroczysty obchodzono wieczór paschalny, czyli święto Paschy przypadające w marcu lub kwietniu na pamiątkę wyjścia Żydów z Egiptu:

Przychodzili prezes i członkowie Zarządu Towarzystwa „Pomoc dla Sierot”. Stoły ustawiano w podkowę i okrywano śnieżnobiałymi obrusami. Zapalano wszystkie światła. Jedno z młodszych dzieci zadawało cztery pytania z Hagady, na które inne odpowiadało fragmentami z tejże księgi, które opiewały wyzwolenie narodu żydowskiego z niewoli egipskiej. Potem odbywała się kolacja z tradycyjnymi daniami. Do jednego z knedli kładziono śliwkę lub orzeszek. Kto otrzymał ten specjalny knedel, był nagrodzony jakimś upominkiem. Wywoływało to wiele emocji (Merżan 1987: 58).

Jak podaje Ida Merżan, ze wszystkich świąt najbardziej radośnie obchodzono święto zimowe – Chanukę. Wszystkie dzieci zostawały wtedy w domu. W pozostałe święta część dzieci udawała się do domów rodzinnych. Smażono racuchy ziemniaczane, dzieci grały w loteryjkę. Kolejnym ważnym świętem w Domu Sierot było święto Purim, upamiętniające ocalenie Żydów od rzezi, jaka groziła im w Persji (por. Merżan 1987: 58–60). Korczak, jak pisze Ida Merżan, przywiązywał dużą wagę do żydowskich tradycji sobotnich

(Merżan 1987: 56). Temat obchodzenia świąt żydowskich w Domu Sierot pojawia się w relacjach między innymi Miry Kaspi (Schneider 2023: 55), Erny Friedman-Lidor (Schneider 2023: 108), Klary Maajan (Schneider 2023: 127–128) i Szlomy Nadla (Schneider 2023: 156–160).

W celu uświetnienia obchodów świąt Chanuki i Purim pisarz przygotowywał materiały inscenizacyjne. Były one drukowane w „Małym Przeglądzie” w latach 1926–1930, 1935, 1937–1938 (por. Korczak 2007a: 239–300, por. też Korczak 2007b: 238–242). Mira Kaspi wspomina odwiedziny w szpitalu u chorych polskich dzieci w okresie katolickiego Bożego Narodzenia:

Przypominam sobie, jak poszliśmy do szpitala dziecięcego [im. Karola i Marii], by odwiedzić dzieci w czasie świąt Bożego Narodzenia. To nie było nasze święto, ale zamiast się bawić, przez godzinę robiliśmy dekoracje na choinkę. Korczak też je z nami robił. On zawsze przyłączał się do naszych zajęć. Odwiedziny u dzieci w szpitalu były dobrym uczynkiem. Korczak uczył, by dzielić się z innymi i być wrażliwym na uczucia innych. Nauczył mnie, by nigdy nikomu nie robić krzywdy. Do dziś tak żyję (Schneider 2023: 56–57).

3.3. Kultywowanie religijności w Naszym Domu

Nasz Dom był instytucją wychowawczą dla polskich sierot i opuszczonych dzieci, zorganizowaną przez Marię Falską i Janusza Korczaka w 1919 roku. Kierownictwo nowej placówki objęła Falska. Początkowo Nasz Dom miał siedzibę w Pruszkowie koło Warszawy, a następnie, w 1928 roku został przeniesiony do Warszawy na Bielany. W powstawaniu Naszego Domu uczestniczyła Centralna Komisja Związków Zawodowych.

Maria Falska, według informacji podanych w książce Hanny Mortkowicz-Olczakowej (1978: 126–127; por. też Peretjatkowicz w: *Wspomnienia...*, 1989: 211), sprzeciwiała się stworzeniu w Naszym Domu kaplicy, mimo że Korczak usilnie na to nalegał. Mortkowicz-Olczakowa pisze:

Korczak... twierdził, że dziecko-sierota, dziecko pozbawione czułości i opieki macierzyńskiej, musi mieć w swym okaleczonym życiu takie miejsce, gdzie może pomyśleć, poskarżyć się, wyżalić, popłakać samotnie, odbywać swoje osobiste, intymne dialogi „sam na sam z Bogiem” (1978: 127).

Na uwagę zasługuje w tym kontekście fragment wspomnień Hanny Rudniańskiej na temat kultowego wymiaru religijności w Naszym Domu, w którym przebywała od roku 1930 do 1934: rok w przedszkolu, a następnie do końca trzeciej klasy szkoły powszechnej.

Pamiętam wieczorną modlitwę. W jadalni, która była jednocześnie salą zabaw, między oknami wisiał – otoczony owocami – owalny, ceramiczny wizerunek Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Byłam jednym z najstarszych dzieci, stałam w ostatnim rzędzie koło Doktora, a On trzymał rękę na mojej głowie. Na zakończenie śpiewaliśmy *Wszystkie nasze codzienne sprawy*, a Doktor, mruczając, włączał się do naszego śpiewu (Rudniańska 2005: 10)³¹.

3.4. Modlitwa Janusza Korczaka jako środek (auto)formacji wychowawców

Henryka Kędzierska jest autorką relacji dotyczącej m.in. spotkań praktykantów z pedagogiem Naszego Domu (*Wspomnienia...*, 1989: 139–144). W trakcie jednego z nich młody wychowawca przyznał się do tego, że potraktował brutalnie wychowanka. Dziecko było bardzo nieposłuszne i:

Wychowawca stracił cierpliwość. Złapał łobuziaka za kark, wołając gniewnie: „Ja cię nie zbiję, ale tak urządzę, że na całe życie odechce ci się łobuzerki”. Prowadził go korytarzami po schodach do suterenu,

31 Materiały źródłowe zawarte w pracy *Nasz Dom. Zrozumieć, porozumieć się, poznać*, t. II, wybrane i opracowane przez M. Ciesielską i B. Puszkina a wydane w 2009 roku, dostarczają nieco więcej informacji na temat religijności kulturowanej w Naszym Domu (por. np. modlitwa s. 110, 143, wyjście do kościoła s. 149, 154–156, 158).

gdzie były różne zakamarki, i zapowiedział, że zamknie na całą noc w ciemnej komórce, w której będzie mógł sobie wrzeszczeć, ile wlezie, i wykrzykiwać szczerom swoje ordynarne słowa... Oczywiście, chłopak przeraził się okrutnie. Stracił tupet i ochotę do psich figli (*Wspomnienia...*, 1989: 142–143).

Po wysłuchaniu tej relacji praktykanta zapadła cisza. Kędzierska pisze:

Wszyscy wiemy, że tego rodzaju „pedagogiczny chwyt” jest niepedagogiczny, karygodny, a w zestawieniu z korczakowską metodą wychowawczą – absurdalny. Pan Doktor aż skulił się, wcisnął głowę w ramiona, jakby czekał, aż padnie piorun z jasnego nieba. Czekamy, co powie on, taki wrażliwy na krzywdę dziecka. [...] Cisza trwa. Wreszcie pan Doktor mówi, ale takim dziwnym szeptem, jakby sam do siebie: Nieznośne dziecko! Nieznośne – bo nieszczęśliwe! Nerwowe. A twoim obowiązkiem, wychowawco, dowiedzieć się, dlaczego jest zdenerwowane, nieznośne. Może boli ząb, a boi się przyznać – bo to zaraz – dentysta!... Może ma parę kresiek temperatury, a boi się leżeć, bo jutro nie wezmą go do kina... A może źle spało? A dlaczego źle spało?... Bo może w ciszy nocy myślało o matce, której już nie ma... Albo o matce, która jest gdzieś daleko. Nie tu... Nie tu... Nie przy jego łóżku... A może było złe, że je oddała do tego wstrętnego sierocińca... A może majaczyły mu się jej oczy zapłakane... A może to najgorsze: w bezsenność dręczyła myśl, że matka, że ojciec, że nikt go nie kocha... A na tobie, wychowawco chciało pomścić swoją krzywdę – za matkę. Daleką, smutną, biedną, złą, gorzką..., ale jego mamę... A ty taki silny, młody, zdrowy, czysty, uśmiechający, ale obcy... Obcy burżuj! (*Wspomnienia...*, 1989: 143).

Korczak odniósł się bardzo negatywnie do wychowawcy, uczulając go na krzywdę, jaką wyrządził dziecku takim zachowaniem. Końcowe słowa jego wypowiedzi brzmiały: „Boże! Wybacz mi, że nastraszyłem dziecko ciemną komórką!” (*Wspomnienia...*, 1989: 144). Ten dwuzdaniowy akt mowy użyty przez pedagoga to modlitwa, przy czym jest to modlitwa wypowiedziana w imieniu wychowawcy, którego zachowanie Doktor potępiał. Wypowiedź taka pełni funkcję konatywną (impresywną, nakłaniającą). Poprzez tak skonstruowany komunikat nadawca pragnął wywrzeć wpływ na

wychowawcę i innych słuchaczy, aby wystrzegali się podobnej postawy w stosunku do dziecka. Swoje myśli wyraził w sposób ukryty, intencję Korczaka można odczytać wyłącznie kontekstowo.

3.5. Religijna postawa Janusza Korczaka w czasie okupacji niemieckiej

Warta omówienia jest postawa pedagoga wobec prześladowania Żydów podczas II wojny światowej. Oddajmy głos naocznym świadkom. Lucyna Terpiłowska-Woźnicka, która była wychowanką Naszego Domu i bursistką w Naszym Domu i Domu Sierot, podaje:

Podczas okupacji widziałam Doktora dwa razy. Raz w roku 1940, gdy przyjechałam na Wielkanoc³² do „Różyczki” w Gocławku. [...] Pamiętam, że tego dnia stanął przed dziećmi i przemawiał. Jego słowa brzmiały jak modlitwa. Słyszałam w niej ton skargi i błagania o pomoc. Odczuwał nadchodzący czas grozy i zagłady (*Wspomnienia...*, 1989: 56).

Michał Zylberberg – pedagog, judaista, nauczyciel gimnazjalny w Warszawie, wspomina:

Lato roku 1941 było tragiczne – panował tyfus i głód. [...] Zbliżały się uroczyste święta jesienne i ulice pełne były spieszących się ludzi. Wszystkie synagogi zamknięto i kantorzy śpiewali modlitwy na ulicach. Doktor Korczak zatrzymał się. Chciał posłuchać śpiewów i aktualnych słów modlitw. Tłumaczyłem mu je po polsku. Wzruszył go specjalnie jeden z kantorów, który z wolna popychał przed sobą wózek dziecinny. Leżała na nim jego sparaliżowana żona. Nie miał nikogo, z kim mógłby ją zostawić w domu. Śpiewał głośno: „Twoją jest dusza, a ciało jest Twoim dziełem; miej litość nad tym, coś stworzył”. Na kilka dni przed Rosz Haszana (żydowski Nowy Rok) odwiedził mnie Janusz Korczak. Chciał, żebym mu pomógł zorganizować w Domu Sierot nabożeństwa. Sądził, że nie będzie rzeczą trudną dostać jednego ze śpiewających na ulicach kantorów, któremu się dobrze zapłaci. Osłupiałem. Każdy wiedział, jak daleki od obrzędów religijnych był Korczak.

32 W tym okresie Żydzi obchodzą święto Pesach.

Doktor zauważył moje zdumienie i nie czekając na pytania, powiedział: „W naszych szczególnych czasach odprawianie nabożeństw w Domu Sierot uważam za konieczne. Modlitwa w tak tragicznych chwilach, jakie przeżywamy obecnie, może podnieść na duchu. Oczywiście nikt nie będzie zmuszony do udziału w modłach”. Dotyczyło to wychowanków, którzy mieli zupełną swobodę w sprawach religii. [...] Po paru dniach wszystko było przygotowane. Znalazłem dobrego śpiewaka-kantora. [...] Sala wyglądała doprawdy jak synagoga [...]. Na sali zasiadły dzieci z kilkoma wychowawcami. Osobne miejsca zajęli oficjalni przedstawiciele Judenratu, lokatorzy domu i dwaj prominentni bogacze [...]. Podczas nabożeństwa Doktor stał w rogu sali, tyłem do pierwszych rzędów krzeseł, z polskim modlitewnikiem w rękach [...]. Pograżony był głęboko w modlitwie. [...] Doktor Korczak prosił mnie, żebym wygłosił kazanie – naukę dla dzieci, ale odmówiłem. Zrobił to więc sam: raz na Nowy Rok i drugi raz na Jom Kipur (Śądny Dzień). Niektóre ze zdań wryły się w moją pamięć: „Bo człowiek z prochu powstał i w proch się obróci”. Tymi słowami, wypowiedzianymi po polsku, rozpoczął przemówienie w Jom Kipur. „To nie znaczy, że mamy porzucić nadzieję na lepsze jutro. Dalecy jesteśmy od pesymizmu. Życie ma głęboki sens i ten, kto wiele cierpi, łąnie mocno do życia. To odnosi się i do narodów, i do jednostek. Żydzi cierpieli zawsze bardziej niż inne narody, więc ich wola życia jest silniejsza. O co modliliśmy się dziś? Modliliśmy się o jeden rok życia. Gotowi jesteśmy, chcemy z pewnością żyć i przeżyć, aby cieszyć się nowym życiem, które pogrzebie to stare (*Wspomnienia...*, 1989: 269–271).

Maria Czapska jesienią 1941, mając przepustkę, dostała się do getta i odwiedziła Korczaka.

Dzieci muszą się modlić – mówił – one dziś tego potrzebują, a ja odcięty od pnia wyznania mojżeszowego nie mogę przewodniczyć ich nabożeństwom; jeden z przyjaciół zakładu podjął się więc tej roli. [...] Mam cztery *Ewangelie*, znalazłem też przypadkiem na stosie przeróżnej makulatury *Listy Apostolskie* – panią proszę o litanie do Matki Boskiej, chcę bowiem ułożyć dla naszego użytku jakąś błagalną inwokację – dzieci muszą się modlić. [...] Posłałam mu *Mszal Rzymski*, polsko-łaciński, gdzie mógł znaleźć żadaną litanie i teksty liturgiczne ze *Starego Testamentu*. Po pewnym czasie dał mi znać, że chciałby zatrzymać przesłany mu mszalik... Był więc przydatny (*Wspomnienia...*, 1989: 283–284).

Anna Margolisowa, wspominając czas II wojny światowej, pisze, że w jednej z rozmów Korczak powiedział, że „miejszem dla dzieci żydowskich jest tylko własna ziemia – Palestyna, własny język, tradycje i obyczaje religijne. I dlatego wszystkie jego dzieci w zakładzie uczą się języka hebrajskiego i on z panią Stefanią również”. Margolisowa dodaje:

Uczestniczyłam raz w kolacji sederowej, na którą zaprosił mnie Korczak. [...] Przy jednym ze stołów zajmowało miejsce dziesięciu starszych wychowanków w jarmułkach. Jeden chłopiec odprawiał modły. Korczak, także w jarmułce, stał, opierając się o framugę okna. Potem przemawiał. Był bardzo wzruszony (*Wspomnienia...*, 1989: 284–285).

4. Janusz Korczak jako badacz religijności dziecka

Zalman Wascercug pisał, że w trakcie wielu lat pracy w Domu Sierot pedagog był patronem modlących się dzieci, dzięki czemu miał szansę „penetrowania dziecięcego „ja”” (*Wspomnienia...*, 1989: 123). Doktor zajmował się głównie badaniem motywów, które skłaniają dzieci do modlitwy. W tomie 15. *Pism czasu wojny* (1939–1942) został zamieszczony tekst *Dlaczego modlą się?* (s. 184–187), będący wynikiem prowadzonych przez niego analiz dotyczących tego zagadnienia. W wypowiedziach dzieci pojawiły się m.in. wątki wskazujące, że modlitwa wiąże ich z domem rodzinnym, stanowi więc ich rodzinne dziedzictwo.

Kiedy modłę się, przypominam sobie dom, jak było dawniej. Zawsze w sobotę chodziłem z ojcem do bóżnicy. Tu też w Domu Sierot jest kolacja, ale jest inaczej. – Nie jest mi źle, ale kiedy byłem w domu, ja więcej kochałem i mnie też. – Nikt nie przezywał mnie lizuchem albo pieszczochem. W Domu Sierot też dostaję cukierki, ale wtedy przynosił tatuś i drażnił się, że nie da, że da mamie i zje sam. – To było śmieszne, bo wiedziałem, że to żart. – W domu był czulent w sobotę. – W domu wszystko jest inaczej. Kiedy on tak mówił, przypominał sobie poprzedni i powiedział: – O, już wiem. – O, właśnie. Ja tak samo jak on. – Modlitwa to tak, jakbym w powszedni dzień wstąpił do rodziny. Modłę

się i przypominam sobie i to, i to, i to – wszystko, jak było w domu (Korczak 2021: 186)³³.

W szkicu Wascrcuga (1928) na temat działalności wychowawczej Domu Sierot, opracowanym wspólnie z Doktorem Korczakiem, zawarte są spostrzeżenia dotyczące religijności dzieci. Znajdujemy tam np. stwierdzenie, że „uczucia religijne dzieci nie są głębokie ani wrodzone. Uczucia te rodzą się w specyficznych warunkach, które są ściśle związane z pojęciem «domu»: «Tak się robiło w domu»; «Pamiętam, że mój ojciec też modlił się co rano»; «Moja mamusia tak mnie prosiła i tak płakała, żebym codziennie się modlił, i dlatego modlę się»”. Wascrcug pisze też, że atmosferą religijności nie pozwolą zarazić się dzieci, „znalezione na ulicy”, „podrzutki”, gdyż „Takie dzieci nigdy nie zaznały delikatnego matczynego dotyku, z którym uczucia religijne dzieci są przecież mocno powiązane” (Wascrcug 1928).

5. Podsumowanie

Janusz Korczak przez całe życie rozwijał swoją duchowość, czerpiąc przede wszystkim z religijnego bogactwa judaizmu, ale też chrześcijaństwa, buddyzmu i hinduizmu. Największe znaczenie miała dla niego religijna tradycja judaistyczna, która stanowiła jego dziedzictwo rodzinne. Doktor był zarówno teoretykiem, jak i praktykiem wychowania, a także znanym pisarzem – i w tych trzech wymiarach przejawia się jego religijność w odniesieniu do działalności pedagogicznej, a szerzej – społecznej, jak to wynika z analizy semantycznej przekazów biograficznych wychowanków, współpracowników i innych osób, z którymi Doktor pozostawał w bliskich relacjach, oraz napisanych przez niego tekstów. Wielki pedagog żywił przekonanie – co znalazło swój wyraz w jego

33 Na uwagę zasługują także rozważania Korczaka dotyczące nauczania religii, zaprezentowane w odczycie zatytułowanym *Dziecko a religia* z 1932 roku (por. Korczak 2017a: 172–174).

praktyce wychowawczej – że treści i praktyki religijne powinny być włączone w proces wychowawczy, gdyż wspierają wychowanka w stawaniu się pełnym człowiekiem. Korczak widział w podejmowanym i akceptowanym przez dziecko praktykowaniu religii narzędzie wspomagania rozwoju w ogóle oraz wzmacniania poczucia bezpieczeństwa i afiliacji dziecka w szczególności. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że każdy człowiek sam podejmuje decyzję dotyczącą tego, czy będzie rozwijał swoje życie wewnętrzne w jego wymiarze duchowym, i uczestnictwo dzieci w praktykach religijnych traktował jako dobrowolne. W pożegnaniu kierowanym przez Doktora do wychowanków opuszczających Dom Sierot znajdują się znamienne słowa: „Nie dajemy Boga, bo Go sami odzyskać musicie we własnej duszy, w samotnym wysiłku” (Korczak 2003: 217).

Struktura i semantyka *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*³⁴

1. Wprowadzenie

W bogatej twórczości Janusza Korczaka wątki dotyczące rodziny pojawiają się w jego tekstach literackich, publicystycznych i naukowych. W kolejnych częściach prezentowanej monografii analizie semantycznej zostaną poddane te publikacje Doktora z zakresu pedagogiki, które w całości lub fragmentach poświęcił tematyce rodzinnej. Wzięto pod uwagę następujące teksty:

- *Jak kochać dziecko* (Korczak 1993). Jest to tetralogia pedagogiczna, czyli cykl czterech utworów literackich, które są powiązane wspólnym tematem i tytułem *Jak kochać dziecko*. W jej skład wchodzi: *Dziecko w rodzinie*; *Internat*; *Kolonie letnie* oraz *Dom Sierot* (por. Bibliografia; por. Cichy 1993);
- *Momenty wychowawcze* (Korczak 1993);
- *Prawo dziecka do szacunku* (Korczak 1993).

Osobnego opracowania wymaga zagadnienie obrazu rodziny w tekstach literackich Korczaka oraz w jego publicystyce medycznej, pedagogicznej, społecznej i utworach radiowych.

34 Rozdział ten jest rozbudowaną wersją mojego wcześniejszego artykułu opublikowanego w języku angielskim (por. Sieradzka-Baziur 2024b; por. też Sieradzka-Baziur 2019a, 2019c).

Monografia, która przyniosła pedagogowi ogromną popularność w środowisku teoretyków i praktyków pedagogiki i po przeszło stu latach od jej wydania jest wciąż czytana i cytowana, to *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*. Tych, których przyciągnął tytuł z kluczowymi słowami: *dziecko, kochać, rodzina*, nie rozczarowała treść, gdyż Korczak – lekarz pediatra i pedagog – doskonale znał, rozumiał i potrafił opisać zagadnienia i problemy opiekuńcze oraz wychowawcze, z którymi mierzą się rodzice małych dzieci. Monografia ta ukazała się po raz pierwszy w roku 1919³⁵. W roku 1920 została wznowiona pod nieco zmienionym tytułem: *Jak kochać dzieci. Dziecko w rodzinie*. Drugie wydanie tej monografii, zawierające znaczące uzupełnienia autorskie, ukazało się w roku 1929, pod takim samym tytułem jak wydanie pierwsze: *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* – tytułowy wyraz *dziecko* został użyty dwukrotnie w liczbie pojedynczej.

Tabela 1. Historia pierwszych wydań tekstu *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*

Tytuł dzieła	Rok wydania	Miejsce wydania
<i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	1919	Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
<i>Jak kochać dzieci. Dziecko w rodzinie.</i>	1920	Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
<i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie.</i>	1929	Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.

Źródło: opracowanie własne.

We wstępie do drugiego wydania *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* (z roku 1929), ostatniego, które ukazało się za życia autora, Korczak napisał: „Upłynęło lat piętnaście, przybyło wiele pytań, przypuszczeń i wątpliwości, wzrosła nieufność ku stwierdzonym prawdom [...]” (Korczak 1993: wstęp). Z uwagi tej wynika, że autor

35 O ukazaniu się pierwszego wydania por. przypis nr 8.

pisał *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* w czasie pierwszej wojny światowej, w której uczestniczył w latach 1914–1917 jako lekarz. W tekście utworu znajdujemy kolejną uwagę odnoszącą się do czasu powstawania tekstu: „Pisałem tę książkę w lazarecie polowym, pod huk armat, w czasie wojny [...]” (Korczak 1993: segm. 98).

Aleksander Lewin zauważa, iż:

Z doświadczeń oraz przeżyć Korczaka w czasie wojen i rewolucji wynikało bardzo wiele przynębiających wniosków, a przede wszystkim ten, że najcięższe problemy społeczne, trapiące od wieków ludzkość, których nie umiano rozwiązać w czasach pokoju (nędza, brak środków do życia, brak pracy, brak bezpieczeństwa socjalnego, brak warunków dla utrzymania przy życiu dzieci i dla ich rozwoju), wszystkie te problemy nabierały jeszcze potworniejszych wymiarów w okresach zmagających i przeobrażeń rewolucyjnych. Doświadczenia i przeżycia Korczaka, pochodzące z tych okresów, zaważyły na jego sposobie myślenia i odczuwania bolączek otaczającego go świata. Potwierdzają to między innymi utwory, jakie powstawały pod wpływem tych wydarzeń. Wystarczy tu przypomnieć, że przecież w czasie I wojny światowej, „pod huk armat”, rodziło się jego największe dzieło: *Jak kochać dziecko* (Lewin 1999: 84).

Przedmiotem opisu w tej części opracowania jest unikatowa struktura monograficznego tekstu pedagogicznego *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* oraz jego semantyka³⁶. Jest to prozatorski utwór zawarty na 168 stronach książki małego formatu. Problematyka, którą autor prezentuje w analizowanej monografii, dotyczy rozwoju dziecka od okresu prenatalnego do adolescencji, ze zwróceniem największej uwagi na to, że członkowie rodziny, a szczególnie matka, powinni darzyć swoje dziecko akceptującą i rozumiejącą miłością. Analizowany tekst reprezentuje wczesny etap rozwoju pedagogiki jako nauki w Polsce. Nadawcą tekstu jest specjalista pedagog, lekarz i pisarz, kierujący swój przekaz do nie-specjalisty rodzica, w tym przypadku matki lub opiekuna dziecka.

36 Korzystam z wydania zawartego w t. VII *Dzieł* (por. Korczak 1993). Jak wspominałam wyżej, cytowany materiał lokalizuję numerem segmentu – skrót segm.

Polszczyzna użyta w tej monografii jest charakterystyczna dla odmiany popularnonaukowej stylu naukowego. Występują w niej cechy charakterystyczne dla stylu naukowego, publicystycznego, artystycznego, potocznego, religijnego (wypowiedzi na temat Boga), filozoficznego (sentencje, rozważania). Tekst *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* charakteryzowany jest przez badaczy zajmujących się dorobkiem wielkiego pisarza jako poradnik, przewodnik, traktat, esej, manifest, rozmyślanie z przydawką pedagogiczny. Bogactwo tych określeń świadczy o tym, że badacze twórczości Korczaka dostrzegali możliwość i konieczność wielorakich, z różnych perspektyw, odczytań tego tekstu – z racji jego złożoności i nieoczywistości.

Celem podjętych badań dotyczących struktury analizowanego tekstu jest pogłębienie rozumienia monograficznego opracowania pedagogicznego wydanego około 100 lat temu oraz zaproponowanie sposobu, według którego można analizować inne dawne teksty naukowe. Metodologia zastosowana w tej części monografii to językoznawcza analiza tekstologiczna.

Badania tekstów podejmowane były już w okresie starożytności w ramach poetyki i retoryki (Arystoteles, Kwintyliusz). Teoria tekstu, określana też mianem lingwistyki tekstu, jako dziedzina językoznawcza zaczęła się rozwijać w latach 30. XX wieku, jej rozkwit nastąpił od przełomu lat 60/70. Istotną rolę w rozwoju badań nad tekstem odegrały w wieku XX i współcześnie prace takich zagranicznych uczonych, jak Michaił Bachtin, Karl Bühler, Roman Jakobson, Jurij Łotman, Boris Uspienski. Polscy badacze zajmujący się tym zagadnieniem to Teresa Dobrzyńska, Stanisław Gajda, Renata Grzegorzczak, Janina Labocha, Maria Renata Mayenowa, Stefania Skwarczyńska, Anna Wierzbicka i wielu innych (por. Zdunkiewicz-Jedynak 2008; Duszak 1998).

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak (2008: 59) określa tekst jako „mówioną lub pisaną, ponadzdaniową strukturę znakową, stanowiącą całość informacyjną”. Zbudowany jest ze zdań, czyli „ciągu wyrazów ułożonych w określonym porządku, zawierającym pewną treść, w piśmie zaczynający się od wielkiej litery, a kończący się kropką

lub wykrzyknikiem albo znakiem zapytania”³⁷. Językoznawcy zajmujący się tekstem wypracowali bogaty aparat terminologiczny odnoszący się do przedmiotu swoich badań, na który składają się takie kluczowe terminy, jak:

- 1) Struktura tekstu;
- 2) Metatekst i delimitacja tekstu;
- 3) Spójność tekstu (koherencja i kohezja);
- 4) Funkcje tekstu (por. np. Duszak 1998; Dobrzyńska 2001; Zdunkiewicz-Jedynak 2008).

Narzędzia terminologiczne stworzone w trakcie rozwoju językoznawczej tekstologii muszą być dostosowane do rodzaju i objętości tekstu poddanego badaniu, a zasób terminów może się okazać niewystarczający. Monografia pedagogiczna Janusza Korczaka *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* jest tekstem skomplikowanym, wielowarstwowym i w celu przeprowadzenia jego analizy konieczne się stało wprowadzenie dwóch dodatkowych terminów, takich jak makrostruktura i mikrostruktura tekstu.

2. Makrostruktura i mikrostruktura *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*

Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie jest monograficznym tekstem pedagogicznym o złożonej i nieoczywistej makro- i mikrostrukturze. Ich kluczowe elementy zostały ukazane w tabeli nr 2. Makrostrukturę monografii tworzą jej zasadnicze człony konstytutywne, a jej mikrostruktura to komponenty składowe poszczególnych elementów makrostruktury³⁸.

37 *Wielki słownik języka polskiego*, PAN, P. Źmigrodzki (red.). <https://wsjp.pl/haslo/podglad/41292/zdanie/4896481/w-jezyku> (dostęp: 2.07.2024).

38 Terminami tymi posłużył się w Piotr Źmigrodzki w odniesieniu do słownika. Makrostruktura dzieła leksykograficznego to wzajemny układ jego artykułów hasłowych (alfabetyczny, gniazdowy lub pojęciowy). Mikrostruktura słownika to wewnętrzna struktura artykułu hasłowego, a więc wyodrębnienie jego obojętnych składników, określenie ich kolejności i sposobu realizacji (por. Źmigrodzki 2009: 52).

Tabela 2. Makrostruktura i mikrostruktura *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* Janusza Korczaka

Elementy makrostruktury <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	Liczba stron	Elementy mikrostruktury <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>
okładka	1	Imię i nazwisko autora, tytuł tekstu, informacja o wydaniu (II), miejsce wydania, rok wydania, nazwa wydawnictwa, znak graficzny wydawnictwa.
strona tytułowa	1	Imię i nazwisko autora, tytuł tekstu, informacja o wydaniu (II), miejsce wydania, rok wydania, nazwa wydawnictwa, znak graficzny wydawnictwa.
dodatkowa karta tytułowa	1	Tytuł dzieła.
Wstęp do II wydania (segment pierwszy)	1	I. Tytuł wstępu. II. Metatekst.
Motto	górna część strony	Jedno zdanie i tytuł utworu, z którego motto jest zaczerpnięte.
115 segmentów tekstu	160 (s. 7–167)	I. Treść właściwa tekstu. 1) Części inicjalne segmentów; 2) Zwroty nadawcy do odbiorcy; 3) Partie narracyjne (w tym eseje naukowe, opisy, opowiadania); 4) Przykładowe fragmenty bajek (por. segment 96); 5) Sentencje, rozważania; 6) Dialogi odautorskie; 7) Opisy języka niewerbalnego; 8) Dialogi zaczerpnięte z żywej mowy; 9) Cytaty zaczerpnięte z żywej mowy; 10) Dane językowe i ich analizy; 11) Zestawienia danych językowych w układzie onomazjologicznym, por. segmenty: 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95; 12) Uzupełnienia do wyd. II wyróżnione drobnym drukiem, por. segmenty: 6, 9, 18, 23, 27, 37, 38, 40, 58, 64, 69, 75, 98, 99; II. Metatekst, w tym elementy cudzystowowe, takie jak cytaty m.in. z tekstów literackich.
Zakończenie (segment 116)	dwie niepełne strony	I. Metatekst. II. Zwrot do odbiorcy.

Źródło: opracowanie własne.

Współczesny monograficzny tekst pedagogiczny o charakterze poradnika zwykle zawiera okładkę, stronę tytułową, wstęp, rozdziały i podrozdziały o strukturze hierarchicznej, odwołania do literatury przedmiotu, zakończenie, spis treści. Fakultatywne elementy składowe poradnika to motto, wykresy, tabele, zdjęcia, rysunki, spis wykresów, tabel, zdjęć, rysunków, bibliografia, aneks. Tekst analizowanego poradnika Janusza Korczaka współtworzą takie elementy konstytutywne, jak: okładka, strona tytułowa, wstęp, treść zasadnicza, zakończenie oraz element fakultatywny, jakim jest motto. Podstawową cechą odróżniającą analizowany poradnik od współczesnych tekstów tego typu jest nieobecność w nim hierarchicznej struktury rozdziałów. Korczak zbudował swój tekst ze 116 komplementarnych segmentów o porównywalnej objętości, mieszczących się w przedziale od około jednej do dwóch stron. W tabeli nr 3 została podana zawartość zdaniowa segmentów analizowanego tekstu. Zgodnie z definicją, tekst jest strukturą ponadzdaniową, w przypadku analizowanego tekstu badaniem zostało objętych około 2500 zdań, z których został zbudowany ten utwór.

Tabela 3. Zawartość zdaniowa *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*

Liczba zdań	Liczba segmentów
Do 20 zdań włącznie	53
Do 30 zdań włącznie	48
Powyżej 30 zdań	15
RAZEM	116

Źródło: opracowanie własne.

Najkrótszy segment analizowanego poradnika składa się z 7 długich zdań i jest to segment 33, na przeciwnym biegunie jest segment 94, składający się z 65 krótkich zdań. Przeważają segmenty, w których występuje od 7 do 20 zdań, przy czym niektóre z nich

są niezwykle obszerne. I tak np. jedno ze zdań w segmencie 73 ma 69 wyrazów, tyle samo w segmencie 75, a zdanie w segmencie 78 liczy aż 102 wyrazy.

Dziecko chodzi na czworakach i szczeka, by się przekonać, jak radzą sobie zwierzęta, udaje kulawego, starca zgarbionego, zezuje, jąka się, zatacza jak pijany, naśladuje widzianego na ulicy wariata, chodzi z zamkniętymi oczami (niewidomy), zatyka uszy (głuchy), kładzie się nieruchomo i wstrzymuje oddech (umarły), patrzy przez okulary, pociąga papierosa, w tajemnicy nakręca zegarek; obrywa musze skrzydła: jak ona będzie latała, magnesem chwyta stalówkę, ogląda uszy (co tam za bębenki), gardło (co tam za migdały); proponuje dziewczynce zabawę w doktora w nadziei, że zobaczy, jak tam jest u niej; biegnie ze szkłem palącym na słońce, słucha, co w muszli szumi, uderza krzemieniem o krzemień (segm. 78).

W *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* nie pojawia się spis treści segmentów, ponieważ w zasadzie nie zostały one opatrzone tytułami, o czym będzie mowa w dalszej części artykułu. Mikrostruktura *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* zbudowana jest z dwóch heterogenicznych elementów: treści właściwej tekstu oraz metatekstu, czyli „wypowiedzi o samej wypowiedzi” (por. Wierzbicka 1971: 106). Na treść właściwą analizowanego tekstu składa się 12 komponentów podanych w tabeli nr 2, w rubryce Elementy mikrostruktury.

3. Metatekst i delimitacja tekstu

W poradniku Janusza Korczaka można wskazać wiele elementów metatekstowych, czyli wypowiedzi o samym tekście. Metatekst jest tekstem pobocznym, który przynosi informacje o organizacji wewnętrznej tekstu zasadniczego i pełni funkcję delimitacyjną. W analizowanym tekście zamieszczone zostały takie elementy metatekstowe, jak tytuł dzieła, wstęp, motto będące cytatem z utworu *Anielli* Juliusza Słowackiego, zakończenie. Tytuł tekstu, składający się z dwóch członów składowych: *Jak kochać dziecko. Dziecko*

w *rodzinie*, informuje o jego treści, która zgodnie z zapowiedzią dotyczyć będzie funkcjonowania dziecka w rodzinie i zadania, jakie stoi przed jego opiekunami. Pierwsze zdanie tytułu analizowanego utworu ma tylko pozornie formę pytania – wszak nie został w nim umieszczony pytajnik. Ma ono charakter eliptyczny i mogłoby brzmieć: *Książka o tym, jak kochać dziecko*. Tak skonstruowany tytuł ma wymiar pragmatyczny, a tekst w tym ujęciu jest konceptualizowany jako akt działania³⁹.

Wstęp do drugiego wydania tego dzieła, składający się z 4 zdań, zawiera m.in. wypowiedź o charakterze metatekstowym, zapraszającą do uczestnictwa w intelektualnej przygodzie dotyczącej wychowywania dziecka w rodzinie:

Upłynęło lat piętnaście, przybyło wiele pytań, przypuszczeń i wątpliwości, wzrosła nieufność ku stwierdzonym prawdom. Prawdy wychowawcy są subiektywną oceną doświadczeń, jednym tylko, ostatnim momentem rozważań i odczuwań. Bogactwem jego – ilość i waga niepokojących zagadnień. Zamiast poprawiać i uzupełniać, słuszniej zaznaczyć (drobnym drukiem), co się zmieniło wokół i we mnie (Korczak 1993: wstęp).

Zakończenie tekstu to segment 116 o objętości 14 zdań, zawierający dłuższą wypowiedź metatekstową oraz zwrot do odbiorcy prymarnego, czyli matki:

Szczęśliwy autor, który kończąc pracę ma świadomość, że powiedział to, co wie, wyczytał, według stwierdzonych ocenił wzorów. Oddając do druku, ma spokojne uczucie zadowolenia, że dojrzałe, zdolne do samodzielnego życia powołał dziecię. Bywa inaczej: nie widzi czytelnika, który żąda przeciętnej nauki z gotową receptą i jej użycia wskazaniem. Tu proces tworzenia jest zasłuchaniem się we własne nieustalone, niedowiedzione, nagle wyłaniające się myśli. Tu zakończenie pracy – chłodny bilans, bolesne zbudzenie się ze snu. Każdy rozdział spogląda

39 E. Bartkowiak pisze: „Brak znaku zapytania w tytule utwierdza w przekonaniu, że dzieci zasługują bezwarunkowo na miłość, wystarczy jedynie znaleźć sposób, by była to miłość mądra, a dzieci, by czuły się kochane” (2013: 85).

wyrzutem, że porzucony, zanim się stał. Ostatnia myśl książki nie jest zakończeniem całości, i dziwi, że już, że nic więcej?

Dodać więc? Znaczyłoby raz jeszcze rozpocząć, odrzucić, co wiem, spotkać nowe zagadnienia, których się ledwo domyślam, napisać nową książkę, równie niedokończoną.

--

Dziecko w życie matki wnosi cudną pieśń milczenia. Od ilości godzin, które spędza przy nim, gdy ono nie domaga się, a żyje, od myśli, którymi osnuwa je pracowicie, zależna jest jej treść, program, siła, twórczość, matka w cichej kontemplacji dojrzewa dzieckiem do natchnień, których praca wychowawcza żąda. Nie z książki, a z siebie. Wówczas każda książka stanie się drobną wartością; a moja spełniła zadanie, jeśli o tym przekona. W mądrej samotności czuwaj... (segm. 116).

Wstęp jako wypowiedzenie inicjalne oraz segment 116 pełniący funkcję zakończenia tworzą w analizowanym tekście wyraźnie wyodrębnione części komunikatu. Tego typu zabieg kompozycyjny badacze określają mianem ramy metatekstowej (por. Dobrzyńska 2001: 298).

Janusz Korczak wyznaczył jeszcze inne punkty graniczne makrostruktury swojego tekstu. Ramy jego narracji dotyczą rozwoju dziecka od okresu prenatalnego aż do okresu dojrzewania włącznie. O podobnych zabiegach delimitacyjnych stosowanych przez pisarzy pisze w swojej pracy Dobrzyńska (2001: 299), zwracając uwagę np. na zamykanie opowieści w granicach od narodzin do śmierci bohatera, od wschodu do zachodu słońca, od określonej pory roku – przez cały cykl pór roku do jego zamknięcia.

Jak wynika z powyższych ustaleń, delimitatory, czyli sygnały językowe początku i końca, są licznie reprezentowane w makrostrukturze dzieła Korczaka. Natomiast jak chodzi o jego mikrostrukturę, to należy podkreślić, że w poszczególnych segmentach poradnika występują one rzadko. Sygnałem początku segmentu jest oznakowanie numeryczne każdego z nich, po którym pojawia się niekiedy pojedynczy wyraz lub krótka konstrukcja wyrazowa, też w formie zdania, niewyróżniona graficznie. Ten inicjalny fragment segmentu można określić mianem tytułu, gdyż

służy do identyfikacji danego segmentu i stanowi wprowadzenie do niego (Danek 1972: 166), por.: 6. *Niewdzięczne*. 7. *Czy zdrowe?* 8. *Ładne?* 9. *Czy mądre?* 28. *Wzrok. Światło i ciemność, noc i dzień*. 45. *Ja!* 46. *Moje*. 54. *Teren dogmatyczny*. 55. *Teren ideowy*. 56. *Teren pogodnego używania*. 57. *Teren pozoru i kariery*. 68. *Dziecko naśladuje dorosłych*. 70. *Spostrzegawczość dziecka*. 84. *Zastrzeżenie*. 87. *Życie-bajka. Bajka o świecie zwierzęcym*. 88. *Bajka-narody*. 89. *Bajka-człowiek*. 90. *Bajka-autorytety*. 97. *Czy to prawda?* 98. *Czy można?* 107. *Miłość*. 112. *Marzenia*.

Początki niektórych z analizowanych 116 segmentów są tak ukształtowane, iż można je postrzegać jako ewentualny tytuł, ale równie dobrze jako element tekstu właściwego, por. np. 37. *Baczność*. Albo porozumiemy się teraz, albo rozejdziemy na zawsze. Każda myśl, która pragnie się wymknąć i ukryć, każde wążsające się samopas uczucie, winny być przywołane do porządku i ustawione w karnym szeregu przez wysiłek woli”.

Zdecydowana większość segmentów w części inicjalnej zawiera zdania, które nie spełniają warunków definicyjnych tytułu.

O ile jeszcze w częściach inicjalnych segmentów można się niekiedy dopatrzeć tytułów, to części końcowe rzadko zawierają struktury, które określić by można mianem powtarzalnych. Warto też odnotować, że w niektórych finalnych częściach segmentów pojawia się zwrot do adresata: por. segment 16.: „Wezwij lekarza na dziesięć minut, ale i sama patrz dwadzieścia godzin”; segment 32. „A zresztą, jeśli ta dziwna chęć tulenia, głaskania, wężsania, wchłaniania dziecka w siebie nie budzi wątpliwości, czyń, jak chcesz. Ja nic nie zabraniam, ani nakazuję”.

Jakkolwiek pisarz nie opatrzył swojego dzieła bibliografią ani klasycznymi przypisami, to w tekście zamieścił nieco elementów cudzysłowowych, współtworzących jego metatekst w obrębie mikrostruktury. Jako przykład niech posłuży fragment z dzieła Stefana Żeromskiego, wybitnego polskiego pisarza, będący ilustracją rozważań autora na temat miłości macierzyńskiej:

Matka-wrona miota się jak obłąkana, siada niemal na ramionach chłopca, czepia się dziobem jego kija, zwisa tuż nad nim i bije głową jak młotem w pień, odgryza małe gałązki – i kracze zachrypłym, wysiłonym, suchym głosem rozpaczy. Gdy chłopak wyrzuci pisklę, rzuca się na ziemię z wlokącymi się skrzydłami, otwiera dziób, chce krakać – głosu nie ma, bije więc skrzydłami i skacze oszalała, śmieszna, do nóg chłopaka. Gdy zabiją wszystkie jej dzieci, wylatuje na drzewo, odwiedza puste gniazdo i kręcąc się na nim wkoło, myśli nad czymś. Żeromski (segm. 6).

4. Spójność tekstu

Spójność tekstu to takie powiązania między jego komponentami, które są czytelne dla odbiorcy i logiczne z jego punktu widzenia. Badacze wyróżniają dwa typy spójności tekstu: spójność semantyczną (koherencję) oraz spójność formalną (kohezję). Spójna wypowiedź to taka, która złożona jest z elementów tworzących logiczną i uporządkowaną całość pod względem semantycznym i formalnym.

4.1. Spójność tekstu – koherencja

Dorota Zdunkiewicz-Jedynak (2008: 65) pisze, że koherencja tekstu oparta jest na trzech jednościach:

- 1) Tekst jest sformułowany przez jeden (choć niekoniecznie jednostkowy) podmiot mówiący;
- 2) Tekst jest adresowany do jednego odbiorcy (nie chodzi o jednostkę biologiczną, lecz obowiązujący typ wiedzy o świecie wymagany od odbiorcy);
- 3) Tekst dotyczy jednego, dowolnie szerokiego tematu (jest o czymś), rozwijanego w zaplanowany przez nadawcę sposób.

W analizowanym tekście podmiot mówiący jest tożsamy z jego autorem, Januszem Korczakiem, jak o tym świadczą odwołania do biografii, np. do pobytu na froncie, por. np. „Pisałem tę książkę w lazarecie polowym, pod huk armat, w czasie wojny” (segm. 98), czy pracy w Domu Sierot, por. „Dwuletni pobyt w Domu Sierot,

przyglądanie się raczej dziecku niż studia nad nim pozwoliły ustalić, że to wszystko, co znane jest jako niezrównoważenie okresu dojrzewania, przeżywa dziecko parokrotnie w postaci mniej jaskrawej jako małe przełomy, lata równie «krytyczne», tylko mniej bijące w oczy, a więc niedostrzeżone” (segm. 60). Kwestię uobecnienia się autora w tekście podjęłam w artykule z roku 2019 (por. Sieradzka-Baziur 2019b).

Tabela 4. Pojęcia w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* w odniesieniu do dziecka

Pojęcia nadrzędne	Pojęcia podrzędne
ROZWÓJ FIZYCZNY DZIECKA	DZIECKO; OKRESY ROZWOJOWE; ZDROWIE DZIECKA; URODA DZIECKA; SEN; EROTYZM DZIECKA; DZIEWCZYNA A CHŁOPIEC.
ROZWÓJ PSYCHICZNY DZIECKA	DZIECKO; OKRESY ROZWOJOWE; INTELIGENCJA DZIECKA; SAMOŚWIADOMOŚĆ; POCZUCIE SUKCESU; MARZENIA; MIŁOŚĆ NASTOLATKA.
ROZWÓJ SPOŁECZNY DZIECKA	DZIECKO; OKRESY ROZWOJOWE; JĘZYK NIEWERBALNY; JĘZYK WERBALNY; PRAWA DZIECKA; WOLNOŚĆ; AUTORYTET; PRAWDA; ZABAWA; NUDA; WŁASNOŚĆ; BIEDA; MOLESTOWANIE SEKSUALNE.
ROZWÓJ DUCHOWY DZIECKA	DZIECKO; DUCHOWOŚĆ; RELIGIJNOŚĆ.

Źródło: opracowanie własne.

Tematykę oraz odbiorcę dzieła i jego semantykę można określić jako wynik wyodrębnienia pojęć zawartych w tekście. Pojęcia występujące w tym utworze tworzą zhierarchizowaną całość, co decyduje o spójności semantycznej tekstu ze względu na jego temat. Podmiotem opisu jest dziecko, jego rozwój fizyczny, psychiczny, społeczny i duchowy – pokazują to pojęcia zawarte w tabeli nr 4.

Odbiorcą dzieła *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* jest dorosły (głównie matka). Zhierarchizowana struktura pojęć podrzędnych skupionych wokół pojęć PROKREACJA, WYCHOWANIE, KSZTAŁCENIE, OPIEKA, utworzona w wyniku analizy semantycznej, świadczy o koherencji analizowanego tekstu. Uwidacznia to tabela nr 5.

Tabela 5. Pojęcia w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* w odniesieniu do dorosłego

Pojęcia nadrzędne	Pojęcia podrzędne
PROKREACJA	DOROSŁY; PŁODNOŚĆ; DZIEDZICZENIE; MACIERZYŃSTWO; DZIECIOBÓJSTWO.
WYCHOWANIE	DOROSŁY; RODZINA; POSTAWY RODZICIELSKIE; STYL WYCHOWANIA; EROTYZM DOROSŁEGO.
KSZTAŁCENIE	DOROSŁY; KSZTAŁCENIE W DOMU; POSTAWY RODZICIELSKIE; SZKOŁA.
OPIEKA	DOROSŁY; POSTAWY RODZICIELSKIE; ŻYWIENIE DZIECI; KARMIENIE PIERSIĄ; PIELĘGNACJA DZIECI; ZAPEWNIENIE WYSTARCZAJĄCEJ ILOŚCI SNU; ZAPEWNIENIE WYSTARCZAJĄCEJ ILOŚCI RUCHU; ZAPEWNIENIE ZABAWY; ZAPEWNIENIE WYPOCZYNKU; ZAPEWNIENIE BEZPIECZEŃSTWA.

Źródło: opracowanie własne.

Termin spójność semantyczna (koherencja) znajduje zastosowanie nie tylko w odniesieniu do makrostruktury tekstu, ale też jego mikrostruktury. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wysoki poziom koherencji w segmentach zawierających eseje naukowe (por. np. esej na temat karmienia piersią, segm. 18), opisy (por. opis zachowania małego wiejskiego chłopca, segm. 42), opowiadania (por. opowiadanie o chłopcu, jego determinacji w zachowaniu, segm. 44). Niektóre z segmentów utworzone są głównie z pytań dziecięcych, por. np. segm. 85, 89, 91. W obrębie pewnych segmentów autor przyporządkowuje konstrukcje wyrazowe do pojęć takich jak: ZWIERZĘTA (segm. 87), NARODY (segm. 88), CZŁOWIEK (segm. 89), AUTORYTETY (segm. 90), BÓG, RELIGIA (segm. 91, 94), BIEDA (segm. 92), RELACJE SPOŁECZNE (segm. 93), JĘZYK (segm. 94, 95). Za przykład niech posłuży fragment segmentu 94, w którym autor zgromadził frazeologizmy przynależne do pojęcia RELIGIA:

Niech będzie pochwalony. Bóg go skarał. Licho skusiło. Jak w raju. W ósmym niebie. Piekło w domu. Krzyżyk na drodze. Jak u Boga za piecem. Niech Pan Bóg opatrzy. Klepać pacierze. Świętoszek. Bohomaz. Bez grosza przy duszy. Dusza na ramieniu. Diabłu by duszę sprzedał. On ma grzeszki. W starym piecu diabeł pali. Zrobię sobie święto (segm. 94).

4.2. Spójność tekstu – kohezja

Spójność formalna (kohezja) realizowana jest przy wykorzystaniu gramatycznych i leksykalnych wskaźników zespolenia. W przypadku analizowanego tekstu jest to zagadnienie obszerne, gdyż dotyczy dzieła o objętości około 2500 zdań i należałoby poświęcić mu osobne opracowanie. Odnotować należy, że poszczególne segmenty dzieła zbudowane są z charakterystycznych dla stylu Korczaka krótkich zdań oznajmujących, pytających (często pytań retorycznych), wykrzyknikowych, choć znajdziemy tu także złożone, rozbudowane konstrukcje zdaniowe, np.

Kto wmyśli się w duszę używanych przez ludzi wyrazów, temu zatrze się różnica między dzieckiem, młodzieńcem, dojrzałym, prostakiem i myślicielem, temu wyłoni się człowiek intelektualny, niezależny od wieku, warstwy, stopnia wykształcenia, pokostu kultury, jako istota rozumująca w zakresie małego lub dużego doświadczenia (segm. 68).

W *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* uwagę zwracają np. wyliczenia po dwukropku, wielokrotnie występujące w różnych partiach tekstu, które na poziomie formalnym decydują o jego spójności, por. *A więc: Albo: Wreszcie: Zastrzeżenie:* w segmencie 24:

Dziecko gorączkuje. Katar. Czy mu nic nie grozi? Kiedy będzie zdrowe? Nasza odpowiedź jest wypadkową szeregu rozumowań opartych na tym, co wiemy i co zdołaliśmy dostrzec.

A więc: silne dziecko zwalczy słabą zarazę w dzień lub dwa. Jeśli zaraza silniejsza lub dziecko słabsze, niedomaganie potrwa tydzień. Zobaczymy.

Albo: cierpienie drobne, ale dziecko młode. Zakatarzenie u niemowląt często przechodzi ze śluzówki nosa na gardło, tchawicę, oskrzela. Przekonamy się.

Wreszcie: na sto podobnych przypadków, dziewięćdziesiąt kończy się rychłym powrotem do zdrowia, w siedmiu przeciąga się niedomaganie, w trzech rozwija się choroba, może nastąpić śmierć.

Zastrzeżenie: a może lekkie zakatarzenie maskuje inne cierpienie?...

Ale matka chce mieć pewność, a nie przypuszczenia (segm. 24).

Tekst staje się spójny na poziomie formalnym np. dzięki zastosowanym powtórzeniom (por. 4 x *niech*): „Niech poszukuje, byle nie błdziło, niech się wspina, byle nie upadło, niech karczuje, byle rąk nie pokrwawiło, niech się zмага, byle ostrożnie – ostrożnie” (Korczak 1993: segm. 5).

Należy także zwrócić uwagę na liczne formy czasownikowe odnoszące się do samego przekazu i budujące spójność tekstu, por.: *podkreślam* (segm. 1), *powtarzam* (segm. 31), *wspominam* (o tym, by) (segm. 35), *mówię* (segm. 37), *pytam się* (segm. 41), *wskazuję* (tylko, że) (segm. 42), *dodam, że* (segm. 64) i kilkadziesiąt innych.

5. Funkcje tekstu

Karl Bühler (1934) stworzył pierwszy model funkcji języka (mowy), w którym uwzględnił funkcję przedstawieniową, ekspresywną i impresywną, a Roman Jakobson (1960) wyróżnił dalsze trzy funkcje językowe: fatyczną, poetycką i metalingwistyczną. Na gruncie polskim Renata Grzegorzczkowska (2007: 57), korzystając z ustaleń tych badaczy, stworzyła inną kategoryzację funkcji wypowiedzi, biorąc pod uwagę bezpośredni cel nadawcy. Ze względu na przekaz informacji autorka wyodrębniła: funkcję informacyjną opisową oraz funkcję informacyjną oceniająco-postulatywną. Analizując cele pozainformacyjne, badaczka wyróżniła: funkcję sprawczą (stanowiącą, performatywną); ekspresywną; nakłaniającą (impresywną); funkcję misteryjną; kreatywną; fatyczną.

Kategoryzację Grzegorzczkowskiej można odnieść do funkcji pełnionych przez tekst Janusza Korczaka, który jest, używając ponownie definicji Zdunkiewicz-Jedynak (2008: 59), „mówioną lub pisaną, ponadzdaniową strukturą znakową, stanowiącą całość informacyjną”. Z analizy tekstu *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* wynika, że pełni on przede wszystkim funkcję informacyjną opisową oraz informacyjną oceniająco-postulatywną. W tabeli nr 5 zostały zawarte nadrzędne pojęcia pedagogiczne, takie jak WYCHOWANIE, KSZTAŁCENIE i OPIEKA, oraz odpowiadające im pojęcia podrzędne, wyodrębnione na podstawie analizy semantycznej tekstu poradnika. Autor „informował” w nim, opisując istniejący model wychowania, kształcenia i opieki w ówczesnych polskich realiach, a zarazem „oceniał” i „formułował postulaty” pedagogiczne. Jeśli chodzi o kwestie wychowawcze, to Korczak wyrażał przekonanie, że działania wychowawcze rodziców odnoszą się nie tylko do rozwoju fizycznego, społecznego, poznawczego, ale też duchowego dzieci.

Analizowany tekst przynosi też opis praw, które przysługują dzieciom. Pedagog pisze:

Wzywam o *magna charta libertatis*, o prawa dziecka. Może ich jest więcej, ja odszukałem trzy zasadnicze:

1. Prawo dziecka do śmierci.
2. Prawo dziecka do dnia dzisiejszego.
3. Prawo dziecka, by było tym, czym jest (segm. 37).

W kolejnym segmencie rozwija opis pierwszego z tych praw:

Gorąca, rozumna, zrównoważona miłość matki do dziecka musi dać mu prawo do przedwczesnej śmierci, do zakończenia cyklu życia nie w sześćdziesięciu obrotach Ziemi dokoła Słońca, a w jednej czy trzech tylko wiosnach. Okrutne żądanie dla tych, którzy nie chcą ponosić trudów i kosztów połogu więcej niż raz, dwa razy (segm. 38).

Wraca do tego tematu w segmencie 40, stwierdzając: „W obawie, by śmierć nie wydarła dziecka, wydzieramy dziecko życiu; nie chcąc, by umarło, nie pozwalamy żyć” (segm. 40).

Pedagog podkreśla także to, że dziecko ma prawo do wolności, pisząc, iż obecnie wychowanek jest „dzieckiem przymusu, niewoli, pańszczyzny” (segm. 69).

W teorii wychowania zapominamy, że winniśmy uczyć dziecko nie tylko cenić prawdę, ale i rozpoznawać kłamstwo, nie tylko kochać, ale i nienawidzić, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i oburzać, nie tylko ulegać, ale i buntować się (segm. 98).

W segmencie 18 wspomina o prawie dziecka do karmienia piersią przez własną matkę (por. wyrażenie „prawo dziecka do piersi”). Kolejne prawo, które powinno być zagwarantowane dziecku, to prawo do „wypowiadania swych myśli, czynnego udziału w naszych o nim rozważaniach i wyrokach” (segm. 37).

Autor przestrzega przed zgubnym wychowywaniem „wygodnego dziecka”, pisząc: „Dobre dziecko. Strzec się należy, by nie mieszać dobre z – wygodne” (segm. 10). Dziecko takie spełnia życzenia rodziców, dostosowuje się do ich oczekiwań, jednak w przyszłości będzie ono „bezwolne wewnątrznie i niedołążne życiowo” (segm. 10).

W tekście pedagoga pojawiają się też pojęcia związane z kształceniem. W segmencie 52 autor zestawia wypowiedzi dwóch matek zatroskanych o przyszłość swojego dziecka:

- Zmarnuje mi się dzieciak bez szkoły, – mówi jedna, odbierając książkę.
- Zmarnuje mi się dziecko w szkole, – mówi druga, kupując nowych pół puda podręczników (segm. 52).

Pierwsza ubolewa, że z braku środków finansowych musi oddać dziecko do terminu, gdzie będzie uczyło się rzemiosła, zamożniejsza cierpi, że dziecko będzie musiało ciężko pracować w szkole. Pedagog nie gloryfikował procesu edukacji, zdając sobie sprawę z zaniedbań i niewydolności systemu szkolnego w ówczesnej polskiej szkole. Używając swego metaforycznego stylu, napisał: „Jak boleśnie pokutuje w internatach szkół wolne ptactwo dworaków wiejskich, za tych parę lat względnej swobody w polu, stajni i izbie czeladnej...” (segm. 98).

Pojęcie OPIEKI nad dzieckiem w rodzinie zwerbalizowane zostało przez pedagoga w odniesieniu do odżywiania oraz pielęgnacji dziecka, zapewnienia mu wystarczającej ilości snu, wypoczynku, zabawy, ruchu, odpowiedniej dbałości o jego bezpieczeństwo. Zwracał ostro uwagę na błędy, jakie w zakresie opieki nad dziećmi popełniają rodzice, por. np.: „Zmuszanie dzieci, by spały, gdy im się spać nie chce, jest przestępstwem. Tablica, która głosi, kiedy, ile godzin snu dziecku potrzeba, jest absurdem” (segm. 63).

Jak wynika z powyższych rozważań, globalną funkcją tekstu *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* jest funkcja informacyjna. Segmenty treści właściwej tekstu obfitują także w wypowiedzi, które pełnią inne jeszcze funkcje językowe wyodrębnione przez Grzegórkową (2007) ze względu na cel wypowiedzi. I tak np. tekst realizuje także funkcję nakłaniającą (impresywną): autor przekonuje matkę do tego, aby lepiej i mądrzej kochała swoje dziecko, opiekowała się nim, dbała o nie, nie oczekując wdzięczności. Używa w tym celu pytań, także retorycznych, por. np.

Niewdzięczne. Czy ziemia wdzięczna słońcu, że świeci? Czy drzewo wdzięczne ziarnu, że z niego wyrosło? Czy słowik matce śpiewa, że go piersią grzała? Czy oddajesz dziecku, co od rodziców wzięłaś, czy tylko pożyczasz, by odebrać, zapisując skrętnie i obliczając procenty? Czy miłość jest zasługą, za którą żądasz zapłaty? (segm. 6).

Realizację funkcji nakłaniającej (impresywnej) stanowią także dyrektywy, czyli rozkazy czy prośby, por. np. „Czuwaj!” (segm. 11); „miej odwagę własnych uczuć” (segm. 32); „W mądrej samotności czuwaj...” (segm. 116).

Funkcja nakłaniająca wiąże się ściśle z funkcją fatyczną, autor podtrzymuje więź z odbiorcą, używając form wołaczowych (np. *matko!*), por.:

Kazać komuś dać gotowe myśli, to polecić obcej kobiecie, by urodziła własne twe dziecko. Są myśli, które w bólu samemu rodić trzeba, i te są najcenniejsze. One decydują, czy podasz, matko, pierś czy wymię, czy wychowywać je będziesz jak człowiek, czy jak samica, czy kierować nim będziesz, czy wlec na rzemieniu przymusu, czy tylko, póki małe, bawić się będziesz, znajdując w pieszczocie z nim dopełnienie skąpych lub niemiłych pieszczot małżonka; a później, gdy nieco podrośnie, puścisz samopas lub zwalczać zapragniesz (segm. 1).

W części inicjalnej poszczególnych segmentów autor zamieszcza niekiedy bezpośrednie zwroty do odbiorcy, por. segm. 2. „Powiadasz: «Moje dziecko»”; segm. 3. „Dziecko, które urodziłaś, waży 10 funtów”; segm. 5. „Mówisz: – Ono powinno ... Chcę by ono ...”. Służą one do nawiązania kontaktu językowego, eksponują komunikacyjny związek nadawcy z odbiorcą. W wypowiedziach tych dominuje funkcja fatyczna. Na uwagę zasługuje też funkcja ekspresywna tekstu, będąca wyrazem emocji, woli i sądów nadawcy, który jawi się odbiorcy jako człowiek uczuciowy, pełen pasji i zaangażowania. Świadczą o tym przytoczone niżej przykłady, wybrane z licznych wypowiedzi tego typu zawartych w tekście:

O, ja całuję te dzieci, wzrokiem, myślą, pytaniem: czym jesteście, cudowna tajemnico, co niesiecie? Całuję wysiłkiem woli: czym mogę

wam pomóc? Całuję je tak, jak astronom całuje gwiazdę, która była, jest, będzie. Ten pocałunek winien zajmować równe miejsce między ekstazą uczonego i korną modlitwą; nie dozna jej czaru, kto poszukując wolności, zagubił w tłoku Boga (segm. 33).

Gdyby młoda matka wiedziała, jak decydujące są te pierwsze dni i tygodnie, nie tyle dla zdrowia dziecka dziś, ile dla przyszłości obojga. A jak je łatwo zmarnować! (segm. 13).

W szerokim zakresie tekst Janusza Korczaka realizuje też funkcję metalingwistyczną (Jakobson 1960), która przejawia się w wypowiedziach na temat języka. Pojawiają się w nim dialogi i cytaty zaczerpnięte z żywej mowy oraz ich analizy a także zestawienia danych językowych w układzie onomazjologicznym. Wszystkie te fakty językowe przytaczane i charakteryzowane przez pedagoga są ilustracją omawianych przez niego trzech kluczowych procesów pedagogicznych zachodzących w rodzinie, jakimi są opieka, wychowanie i kształcenie.

6. Podsumowanie

Najbardziej znany tekst pedagogiczny autorstwa Janusza Korczaka *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* stanowi interesujący materiał do badań tekstologicznych i semantycznych, z uwagi na jego złożoną makro- i mikrostrukturę, koherencję i kohezję, metatekst i delimitatory tekstu oraz pełnione przez niego funkcje. Wyraz *tekst* wywodzi się z łacińskiego wyrazu *textus*, w którym oznacza między innymi 'tkanie' i 'tkaninę'⁴⁰. Pisarz utkał swój tekst z wielu członów składowych, prezentując główną ideę dzieła poświęconą rozwojowi dziecka i jego wychowaniu w rodzinie. Są to takie elementy konstytutywne, jak okładka, strona tytułowa, wstęp, treść zasadnicza, zakończenie oraz element fakultatywny, jakim jest motto. Unikatowość struktury zaprojektowanej przez

40 *Textus* I 'tkanie, tkanina' [...]; II 'układ, wykład, kontekst (o mowach i innych utworach literackich) [...]', por. *Słownik łacińsko-polski* (2007).

Autora wynika z dużej liczby, bo aż 116 segmentów o porównywalnej objętości, wypełnionych zróżnicowanymi komponentami. Tak utworzona tkanina jest różnorodna, synkretyczna, bogata, skomplikowana, złożona semantycznie, stanowiąc poważne wyzwanie dla uważnego czytelnika, gdyż każdy z 12 wyodrębnionych komponentów może stanowić sam w sobie podstawę analiz (por. tabela nr 2). Synkretyczność tekstu Korczaka jest charakterystyczna dla epoki, w której go tworzył, gdyż „Język dawnej generacji humanistów był bardzo blisko związany z językiem literatury, publicystyki i retoryki, a także prozy narracyjnej” (Wilkoń 2000: 65). Postrzegając tekst pisarza jako tkaninę, określić ją można mianem patchworku, czyli kompozycji złożonej z różnorodnych elementów tworzących niepowtarzalną całość. Analizowany tekst mieni się znaczeniami – jest nieoczywisty w swej semantyce. Analiza tekstologiczna pogłębiła jego rozumienie i dzięki niej ukazane zostały niektóre zakresy tematyczne, które dotąd nie były eksplorowane przez badaczy tego dzieła.

Rozdział 4

Rodzina w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*

1. Wprowadzenie

RODZINA, jak to zostało pokazane w poprzednim rozdziale pracy, jest jednym z kluczowych pojęć tekstu *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* (tabela nr 5). Sens znaczeniowy tego utworu staje się bardziej uchwytny dzięki przyporządkowaniu pokrewnych znaczeniowo leksemów i wypowiedzi do tego pojęcia, co stanie się przedmiotem opisu w tym rozdziale monografii. Tego typu badania prowadzone są w obrębie onomazjologii. Niewykluczone, że Janusz Korczak zetknął się z poglądami Ernsta Emanuela Tappoletta (1870–1939), który pod koniec XIX wieku postulował zajęcie się zagadnieniem, w jaki sposób jakiś język w określonym miejscu i czasie wyraża określone pojęcie. Tappolet zadawał następujące pytania odnoszące się do języka:

[...] czy zachował on wyrażenie przejęte z wcześniejszego okresu, czy też zastąpił je przez jakiś nowotwór? W pierwszym wypadku: czy zachował on to wyrażenie z jakąś zmianą formy lub treści, czy też bez jakiegokolwiek zmiany? W drugim przypadku: w jaki sposób i jakimi środkami tworzone są nowe nazwy? Kiedy i gdzie one wystąpiły? Z kolei temu, kto przede wszystkim chciałby tylko obserwować, stale nasuwa się wiecznie żywe pytanie: dlaczego? Skąd bierze się zmiana w sposobie wyrażania jednego i tego samego pojęcia? A może jeśli jakieś po-

jęcie jest wyrażone inaczej, nie jest ono już tym samym pojęciem? (cyt. za Wierchowski 1980: 43).

Termin onomazjologia na określenie nowego typu badań leksykologicznych pojawił się w czasach współczesnych Korczakowi. Stworzył go Adolf Zauner w roku 1903, wyrażając pogląd, że celem onomazjologii jest uzyskanie odpowiedzi na pytanie, „dlaczego język używa tego lub innego określenia dla nazwania tego lub innego pojęcia” (por. Wierchowski 1980: 42–43). Na uwagę zasługuje fakt, że ten sposób postrzegania jednostek językowych w kontekście pojęć, do których one przynależą, bliski był autorowi analizowanego dzieła, który pisał:

Przyszłość, miłość, ojczyzna, Bóg, szacunek, obowiązek – pojęcia, skamieniałe w wyrazach, żyją, rodzą się, wzrastają, zmieniają, krzepną, słabną, są czym innym w każdym okresie życia. Trzeba użyć wiele wysiłku, by nie pomieszać kupy piasku, którą dziecko nazywa górą, ze śnieżnym szczytem Alp. Kto wmyśli się w duszę używanych przez ludzi wyrazów, temu zatrze się różnica między dzieckiem, młodzieńcem, dojrzałym, prostakiem i myślicielem, temu wyłoni się człowiek intelektualny, niezależny od wieku, warstwy, stopnia wykształcenia, pokostu kultury, jako istota rozumująca w zakresie małego lub dużego doświadczenia (segm. 68).

Pisarzowi, który gromadził jednostki językowe i skupiał je wokół pojęć, przyświecał jednak inny cel, aniżeli onomazjologom, którzy dążyli do lepszego zrozumienia języka. Korczak, gromadząc i badając rozmaite fakty językowe odnoszące się do rozwoju dziecka i jego funkcjonowania w społeczeństwie, chciał lepiej poznać dzieci i otaczającą ich rzeczywistość. W swojej monografii *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* zamieścił kilka segmentów, w których wypowiedzi skupione są wokół określonych pojęć, o czym pisałam w poprzednim rozdziale monografii. Powtórzę, iż są to takie pojęcia jak: ZWIERZĘTA (segm. 87), NARODY (segm. 88), CZŁOWIEK (segm. 89), AUTORYTETY (segm. 90), BÓG, RELIGIA (segm. 91, 94), BIEDA (segm. 92), RELACJE SPOŁECZNE (segm. 93), JĘZYK (segm. 94, 95).

I tak np. w segmencie 90 pomieścił dziecięce wypowiedzi odnoszące się do pojęcia AUTORYTET, w którym między innymi mowa o autorytetach rodzinnych.

Bajka – autorytety.

Dziecko ma licznych bogów, półbogów i bohaterów.

Autorytety dzielą się na: widzialne i niewidzialne, żywe i martwe. Ich hierarchia jest niezmiernie zawiła. Mama, ojciec, babcia, dziadzio, ciocie, wuj, służba domowa, policjant, żołnierz, król, doktor, starsi w ogóle, ksiądz, nauczyciel, doświadczeni koledzy.

Autorytety widzialne martwe: krzyż, zwój Tory, książka do nabożeństwa, obrazy święte, portrety przodków, pomniki wielkich ludzi, fotografie nieznanymi osób.

Autorytety niewidzialne: Bóg, zdrowie, dusza, sumienie, zmarli, czarodzieje, diabły, anioły, duchy, wilki, odlegli krewni, o których się często wspomina.

Autorytety żądają posłuszeństwa; to dziecko rozumie, boleśnie rozumie. Żądają miłości, z tym wiele trudniej sobie radzić.

– Kocham więcej tatusia i mamusię.

Małe kokietują niezrozumiałą odpowiedzią na niezrozumiane pytanie. Starsze dziecko nie znosi tego pytania: upokarza je i żenuje. Ono raz bardzo kocha, raz mniej, raz tak sobie, tyle ile koniecznie potrzeba, niekiedy nienawidzi, tak, to okropne, ale coś zrobić, kiedy nienawidzi. Szacunek to uczucie tak złożone, że dziecko rzeka się własnej decyzji, zdaje się na doświadczenie starszych.

Mama każe służącej, służąca się mamy boi. Mama gniewała się na bonę. Mama musi się zapytać, czy doktor pozwoli. Policjant może mamę ukarać. Kolega mamy nie potrzebuje słuchać. Na tatusia gniewał się zwierzchnik w biurze, dlatego tatuś jest smutny.

Żołnierz boi się oficera, oficer generała, a generał króla. Tu wszystko jest zrozumiałe, może dlatego chłopców zajmują rangi wojskowe; może dlatego dzieci tak dokładnie dozują szacunek dla klas szkolnych, że tu też łatwo zrozumieć.

Bardzo godni szacunku są pośrednicy między widzialnymi i niewidzialnymi autorytetami. Ksiądz rozmawiał z Bogiem, doktor ma jakieś konszachty ze zdrowiem, żołnierz ma stosunki z królem, a służąca wie o czarach, strachach i duchach.

Bywają jednak chwile, gdy najgodniejszym szacunku jest pastuch, który kozikiem wycina figurkę: tego ani mama, ani generał, ani doktor nie potrafi (segm. 90).

2. Pole semantyczne rodzina utworzone na bazie materiału leksykalnego z *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*

W ramach leksykograficznych i leksykologicznych prac onomazjologicznych prowadzone są analizy wyrazów i konstrukcji wyrazowych, usytuowanych w granicach nazw pojęć, do których są one przyporządkowywane przez językoznawcę. Onomazjolog nadaje nazwy pojęciom, w obrębie których w sposób arbitralny umieszcza całe pokrewne znaczeniowo słownictwo wyekscerpowane ze słownika alfabetycznego lub innego tekstu. Pojęcia reprezentowane przez analizowaną leksykę konstytuują wówczas strukturę hierarchiczną. (Sieradzka-Baziur 2020; por. też Batko-Tokarz 2019). Zbiór wyrazowy, składający się z pełnoznaczących części mowy zestawionych alfabetycznie w granicach wyznaczonych przez nazwy pojęć, może podlegać dalszym analizom, przy wykorzystaniu np. teorii pola semantycznego. Określane jest ono jako uporządkowany pod względem semantycznym zbiór leksemów reprezentujących jakieś pojęcie. (por. Karolak 1995: 406, Miodunka 1980; Tokarski 1984). W celu poznania semantyki danego tekstu słownictwo zgromadzone w obrębie danego pojęcia można przyporządkować do stref zawierających leksemy i konstrukcje wyrazowe pokrewne semantycznie.

W tym rozdziale omówione zostaną wybrane wyrazy i konstrukcje wyrazowe wyekscerpowane z dzieła Korczaka, reprezentujące pojęcie RODZINA. Są one liczne w analizowanym tekście i współtworzą pole semantyczne składające się z ośmiu komplementarnych stref:

- 1) Rodzina ogólnie;
- 2) Dziecko;
- 3) Matka;
- 4) Ojciec;
- 5) Rodzice;
- 6) Rodzeństwo;

7) Dalsza rodzina;

8) Osoby pracujące dla rodziny.

Najliczniejszą grupą wyrazów w obrębie tego pola są nazwy stopni pokrewieństwa rodzinnego i powinowactwa. Polską leksykę dawną i współczesną z tego zakresu badali między innymi Jan Łoś (1914), Mieczysław Szymczak (1966), Małgorzata Magda-Czekaj (2012). Szymczak pisze, iż „Przez pokrewieństwo rodzinne rozumiemy tu stosunki istniejące między osobami pochodzącymi od wspólnego przodka, czyli między osobami połączonymi biologiczną wspólnotą krwi, przez powinowactwo rodzinne natomiast – stosunki zachodzące między jednym z małżonków a krewnymi drugiego małżonka” (Szymczak 1966: 7). Pokrewieństwo i powinowactwo oraz uwarunkowania ekonomiczne zespalały ludzi w jedną rodzinę, przy czym wraz z rozwojem społeczeństw związki te stają się słabsze i zmniejsza się liczba terminów nazywających członków rodzin⁴¹.

Analiza monografii *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* pokazuje przede wszystkim warszawską, mieszczańską, dwupokoleniową rodzinę żyjącą sto lat temu, o czym świadczą terminy określające relacje pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego i opisy funkcjonowania tych rodzin.

2.1. Strefa rodzina ogólnie

Wyraz *rodzina* w analizowanym dziele pedagogicznym Korczaka jest jednym z trzech tytułowych wyrazów-kluczy – obok wyrazów *dziecko* i *kochać*. Leksem ten należy do rozbudowanej rodziny wyrazowej zawierającej leksemy pokrewne semantycznie z rdzeniem wyrazowym *-rod-*. Tę rodzinę wyrazową współtworzą takie

41 Warto wspomnieć, że w dawnym języku polskim funkcjonowały np. takie nazwy pokrewieństwa rodzinnego, jak *stara mać*, *wielgi dziad*, *wielga baba*, *przestryjec*, *przeciotka*, *najstarszy stryj*, *wnęk*, *nieść*, *nieściora* (por. Magda-Czekaj 2012: 213).

między innymi rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki, imiesłowy wykscerpowane z *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, jak:

- *rodzić (się)* 1 (2x)⁴², 6 (3x), 32, 38, 39, 53 (4x), 56, 68, 79, 89, 93 (2x), 109 (2x), *urodzić (się)* 1, 3 (3x), 6 (2x), 13, 18, 27, 62, 100, *urodzenie* 16, 19, 23, 53, 107, *urodzony* 27, 53, *zrodzić (się)* 56, 87, *zrodzony* 38, *poród* 17, 32, *nieurodzony* 6;
- *ród* 51, *rodzina* tyt., 9, 53 (3x), 58, 75, 103, *rodzinny* 69 (2x), 110;
- *rodzeństwo* 48, 53 (3x);
- *rodzic, rodzice* 1, 4 (2x), 6, 9 (3x), 17 (2x), 34, 36, 52, 53 (7x), 56, 62 (2x), 63, 68, 69, 75, 82, 91, 93, 103 (4x), 107, 110 (3x), 115, *rodzicielski* 9;
- *przyrodzony* 18, *wrodzony* 9, 25, 27 (2x), 49, 101, 102.

W obrębie tej rodziny występuje bardzo stary wyraz *ród* (segment 51). Zgodnie z ustaleniami etymologów, pierwotne znaczenie tego wyrazu ma związek z tym, co rośnie, wyrasta. Jest to rzeczownik ogólnosłowiański, jego prasłowiańska postać **rodŭ* oznaczała ‘pokolenie, plemię’ (por. Boryś 2005: 524; Długosz-Kurczabowa 2008: 549–550). Leksem ten jest niezwykle produktywny, stanowi podstawę dużej liczby wyrazów w całej historii języka polskiego (por. Sieradzka-Baziur 2010). Jak wynika z powyższego zestawienia, Korczak wykorzystał w swojej pracy sporą liczbę wyrazów reprezentujących tę rodzinę wyrazową. Niektóre z nich są elementem składowym jednostek nieciągłych, takich jak *ojciec rodziny* 75, *dusza rodziny* 53, 58, *światopogląd rodziny* 103, *egocentryzm rodzinny* 69, *rodzicielska rezygnacja* 9, *dom rodzinny* 69, 110. Część wyrazów reprezentujących tę rodzinę wyrazową ma charakter przenośny, np. wyraz *zrodzony* w przykładzie: „Mamy dwa wyrazy: swoboda i wolność. Swoboda, zda mi się, oznacza posiadanie: rozporządzam swoją osobą. W wolności mamy pierwiastek woli, więc czynu zrodzonego z dążenia” (Korczak 1993: segm. 38). Wyraz *urodzić się* jest

42 Cyfry po leksemach oznaczają numery segmentów. Cyfry w nawiasach liczbę wziętych pod uwagę wystąpień leksemu w danym segmencie.

częścią składową frazeologizmu *pod ciemną gwiazdą się urodzić* (segm. 100). Autor prowadzi rozważania dotyczące znaczenia wyrażenia: *dusza rodziny* i stawia pytania: „Dlaczego w cnotliwej rodzinie wyrasta łotr? Czemu pospolita rodzina daje wybitnego potomka?” (Korczak 1993, segm. 53). Pisarz użył też wyrażenia *światopogląd rodziny* w kontekście etapu poprzedzającego dojrzewanie, gdy życie w rodzinie układa się dziecku szczęśliwie i pogodnie:

Rodzice znów są zadowoleni. Dziecko asymiluje się zewnątrznie z światopoglądem rodziny i środowiska, korzystając z względnej swobody, nie żąda więcej nad to, co mu dają, strzeże się wyjawiać poglądy, wiedząc z góry, które wrogo będą przyjęte (segm. 103).

Autor użył także w swoim tekście interesującego wyrażenia: *egocentryzm rodzinny*, które analizowane kontekstowo oznacza ‘zbytne przywiązanie do rodziny pochodzenia’, niejednokrotnie wzmacniane przez zachowanie rodzica:

Od egocentryzmu osobistego, gdy jego świadomość jest ośrodkiem wszechrzeczy i wszechjawisk, dziecko przechodzi do egocentryzmu rodzinnego, który trwa dłużej lub krócej, zależnie od warunków, w których się wychowuje; sami utrwalamy je w błędzie, przesadzając wartość domu rodzinnego, ukazując urojone i rzeczywiste niebezpieczeństwa, grożące poza osiągalnością naszej pomocy i opieki.

– Zostań u mnie – mówi ciocia.

Dziecko tuli się do matki, łączy ją w oczach, za nic nie zostanie.

– Ono do mnie tak przywiązane (segm. 69).

Warto zwrócić także uwagę na wystąpienie wyrazu *rodzić* w znanej i do dzisiaj używanej frazie będącej wyrazem buntu młodego człowieka: *Trzeba mnie było nie rodzić* (segm. 109)⁴³.

43 Korczak wykorzystywał w swoich tekstach wypowiedzi zaczerpnięte z żywej mowy (por. Sieradzka-Baziur 2024a).

Leksemy *rodzic* (*rodzice*), *rodzicielski* oraz *rodzeństwo* przynależne do tej rodziny wyrazowej omówione zostaną szerzej w podrozdziałach 2.5. oraz 2.6. tej pracy.

Wyrazem współtworzącym pole semantyczne rodzina, a nieprzynależnym do niej słowotwórczo jest leksem *najbliŹsi*. UŹyty został w segmencie 101 i określa ogólnie członków rodziny. W tym segmencie autor zwraca uwagę na zmiany fizyczne i psychiczne dokonujące się w dziecku w okresie umownie nazwanym przez niego szkolnym. Dziecko zmienia się w tym czasie na niekorzyść w wyglądie, źle czuje się fizycznie, ujawniają się wtedy choroby dziedziczne. Staje się wrogiem w stosunku do otoczenia, buntuje się i ulega wpływom rówieśników. Nie znajduje wtedy zrozumienia w środowisku rodzinnym:

Dziecko, odrywając się boleśnie od najbliższych, słabo jeszcze zrośnięte ze społeczeństwem dziecięcym, czuje tym większy Źal, Źe mu pomóc nie chcą, Źe nie ma do kogo zwrócić się o radę, nie ma do kogo przytulić (segm. 101).

W analizowanej strefie pola semantycznego mieści się także wyraz *przodek* (segm. 4).

2.2. Strefa dziecko

Drugi tytułowy wyraz-klucz analizowanego dzieła Janusza Korczaka to *dziecko*. Jak podaje Wiesław Boryś (2005: 139), wyraz ten wywodzi się od prasłowiańskiego wyrazu **dětъ*, w liczbie mnogiej *dzieci* od prasłowiańskiego **dětĭ*. Wyrazy *dziecko*, *dzieci* stanowią centrum przedstawionej niŹej, rozbudowanej rodziny wyrazowej, zawierającej pokrewne semantycznie leksemy wyekscerpowane z dzieła Korczaka (lokalizacje podaję w wyborze):

dziecko, *dzieci* tyt. (2x), 1 (3x), 2 (4x), 3 (2x), 4 (11x), 5 (3x), 6 (7x), 7 (2x), 8 (6x), 9 (3x), 10 (3x), 11 (4x), 12 (2x), 13 (6x), 14 (3x), 15 (2x), 16, 17 (2x), 18 (6x), 19 (2x), 20 (6x), 21 (2x), 22 (4x), 23 (2x), 24 (7x), 25, 26, 27, 28, 29 (2x), 32 (6x), 33, 34 (3x), 35 (4x), 36 (4x), 37 (6x), 38 (8x), 39 (3x), 40 (11x), 42 (3x), 43 (3x), 44 (2x), 45, 46

(2x), 47, 48 (5x), 49 (5x), 50 (8x), 51 (2x), 52 (6x), 53 (7x), 54, 55 (3x), 56 (4x), 57, 58 (3x), 59 (4x), 60 (8x), 61 (6x), 62 (9x), 63 (6x), 64 (12x), 65 (5x), 66 (5x), 67 (3x), 68 (7x), 69 (9x), 70 (6x), 71 (8x), 72 (3x), 73 (6x), 74 (12x), 75 (7x), 76 (5x), 77 (5x), 78 (4x), 79 (2x), 80 (9x), 81 (5x), 82 (5x), 83 (8x), 84 (7x), 85 (6x), 86 (4x), 88 (3x), 89 (4x), 90 (5x), 91, 92 (7x), 93 (6x), 94, 95 (7x), 96 (6x), 97 (6x), 98 (5x), 99 (5x), 100 (5x), 101 (2x), 102 (6x), 103 (5x), 104 (2x), 105 (2x), 106 (3x), 107 (4x), 109 (6x), 110 (7x), 111 (3x), 112 (3x), 113 (7x), 114, 115 (4x), 116 (2x), *dzieciak* 39, 52, *dzidzi* 29, 39, *dzieciństwo* 39, *dzieciństwo* 40, 59, 64, 81, 99, 106, *dziecięcy* 41, 47, 64, 67 (2x), 69, 74, 86, 97, 100, 103, 108, 113, *dziecinny* 13, 38 (2x), 56, 67, 75 (2x), 91.

Elementem składowym tej rodziny wyrazowej jest też przysłówek *dziecięco* 86 oraz wyraz złożony *dzieciobójstwo* 6⁴⁴.

Wyraz *dziecko* jest najczęściej synonimem córki lub syna i leksemem najliczniej reprezentującym drugą strefę pola semantycznego rodzina w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*. Wyraz ten występuje w zdecydowanej większości segmentów, a w wielu z nich pojawia się kilka a nawet kilkanaście razy – przykładowo w segmentach 64 i 74 ma po 12 wystąpień.

Tonację utworu *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* tworzą między innymi określenia, jakimi opatrzył autor wyraz *dziecko*, kluczowy dla semantyki całego utworu. Zostały one zestawione w tabeli nr 6.

44 W tej rodzinie wyrazowej obok podanych powyżej wyrazów: *dziecko (dzieci)*, *dzieciak*, *dzidzi*, *dzieciństwo*, *dzieciństwo*, *dziecięcy*, *dziecinny*, mieści się też wyraz *dziecię* (116). Tego archaizmu użył autor w ostatnim segmencie swojej pracy w rozważaniach metatekstowych dotyczących procesu tworzenia: „Szczęśliwy autor, który kończąc pracę, ma świadomość, że powiedział to, co wie, wyczytał, według stwierdzonych ocenił wzorów. Oddając do druku, ma spokojne uczucie zadowolenia, że dojrzałe, zdolne do samodzielnego życia powołał dziecię” (segm. 116).

Tabela 6. Wybrane określenia dotyczące dziecka w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* w układzie semantycznym

Zakres semantyczny	Materiał przykładowy
1. Wygląd dziecka	Dziecko jest: <i>brudne</i> 80, 92, <i>brzydkie</i> 8 (2x), 80, <i>drobne</i> 18, <i>ładne</i> 8 (4x), 9, <i>szpetne</i> 8, <i>uzbrojone w pancerz brzydoty</i> 8.
2. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne	Dziecko jest: <i>bezzadne</i> 100, <i>bezwolne wewnątrznie</i> 10, <i>biedne</i> 5, <i>bierne</i> 49 (2x), 55, 76, 78, 84, <i>bojaźliwe</i> 50, <i>chmurne</i> 60, <i>ciche</i> 76, 84, <i>czujne jak mądry pies</i> 100, <i>czute</i> 84, <i>czynne</i> 49, 55, 78, 84 (2x), <i>dobrze</i> 10 (3x), 48, 49, <i>dobrze ułożone</i> 64, <i>dokuczliwe</i> 80, <i>drażliwe</i> 101, <i>dzieci-ludzie jutra</i> 64, <i>dzieci pogody i bez troski</i> 105, <i>dziecko-pracownik</i> 64, <i>dziecko przymusu, niewoli, pańszczyzny,</i> <i>skażone, rozżalone, zbuntowane</i> 69, <i>fatszywe</i> 80, <i>grzeczne</i> 10, 66, <i>kapryśne</i> 10, 30, 60, 63, 71, 80, 101, 102, <i>kłamlive</i> 101, <i>krnąbrne</i> 49, <i>krzykliwe</i> 10, <i>leniwe</i> 60, 101, <i>łagodne</i> 50, 64, <i>ładowierne</i> 81, 100, <i>miłe</i> 14, <i>mściwe</i> 64, <i>nadmiernie ruchliwe</i> 60, <i>naiwne</i> 64, 103, <i>nerwowe</i> 102, 103, <i>niedotężne życiowo</i> 10, <i>niedoświadczone</i> 65, 66, 67,

2. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne	<i>niegrzeczne 66,</i> <i>niekarne 101, 110,</i> <i>nieopatrzone, które nie zna życia 5,</i> <i>niepostuszne 102,</i> <i>nieradne 7,</i> <i>nieszczęśliwe 8, 113,</i> <i>nieśmiałe 76,</i> <i>nieufne 15,</i> <i>niewdzięczne 5, 6,</i> <i>niewinne 81, 113,</i> <i>niezadowolone 30,</i> <i>obrażone 77,</i> <i>oczarowane 100,</i> <i>oporne 49,</i> <i>pilne 60,</i> <i>piskliwe 80,</i> <i>pogodne 10, 26, 60,</i> <i>pokorne 64, 84,</i> <i>porywcze 50,</i> <i>postuszne 10, 41, 60,</i> <i>powolne w ruchach, mowie, uśmiechu 50,</i> <i>prawdziwe 86,</i> <i>przebiegłe 64,</i> <i>przykładowe 103,</i> <i>rozczerowane 47,</i> <i>roztargnione 60,</i> <i>samotne 100, 102,</i> <i>samowolne 60, 64,</i> <i>spokojne 27, 103,</i> <i>stawiane za przykład 76,</i> <i>stroskane o siebie 113,</i> <i>szczęśliwe 43, 44,</i> <i>sztuczne 86,</i> <i>śmiałe 50,</i> <i>ucieszne 27,</i> <i>udane 9,</i> <i>ufne 10, 100,</i> <i>układne 51,</i> <i>uległe „dobre” 49,</i> <i>uśmiechnięte do barwnych niespodzianek 100,</i> <i>wdzięczne (rodzicom) 81, 103,</i> <i>wesołe 14, 27, 103,</i> <i>winne 109,</i> <i>wrażliwe 4,</i> <i>wygodne 10 (3x), 49,</i> <i>wyniosłe 64,</i> <i>zahukane 50,</i>
--	--

Zakres semantyczny	Materiał przykładowy
2. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne	<i>zapatkane</i> 49, <i>zażenowane</i> 83, <i>zdziwione</i> 47, 48, <i>ze złymi skłonnościami</i> 84, <i>złe</i> 10, 101, 109, <i>złośliwe</i> 110, <i>źle wychowane</i> 71, <i>żywe</i> 50.
3. Umysłowość	Dziecko jest: <i>głupie</i> 80, por. też wyraz <i>głuptas</i> 36, 48, <i>mądre</i> 9 (3x), 36, <i>tępe</i> 50, <i>zmyślne</i> 50.
4. Stan zdrowia	Dziecko jest: <i>białe</i> 38, por. też <i>bezkrwista dusza</i> <i>w anemicznym ciele</i> 38, <i>blade</i> 60, <i>chmurne</i> 60, 63, <i>chore</i> 26, 59, 60, 62, 101, <i>chude</i> 7, 50, <i>dziecko gruźliczych rodziców</i> 53, <i>dziecko syfilików</i> 53, <i>dziecko syfilików-tuberkulików</i> 53, <i>ledwo utrzymujące się jeszcze na</i> <i>powierzchni życia</i> 26, <i>mizerne</i> 50, <i>nerwowe</i> 103, <i>niedorozwinięte</i> 50, <i>niedysponowane</i> 14, <i>nieśpiące</i> 63, <i>niezgrabne</i> 80, 101, <i>ospałe</i> 10, 20, 60, <i>pobudliwe</i> 10, <i>rześkie</i> 60, <i>senne</i> 101, <i>silne</i> 24, 38, 60, <i>słabe</i> 8, 20, 35 (2x), 38, 60, <i>słabsze</i> 24, <i>zdrowe</i> 7 (2x), 8, 9, 14 (2x), 24, 26, 36 (2x), 38, 59, 61, 62 (por. też wyraz <i>ozdrowienie</i> 26), <i>ze skazą, nierozumnie chowane</i> 27, <i>zmęczone</i> 60, 63, <i>z nieznaczną tarą dziedziczną</i> 61, <i>znużone</i> 35, <i>z wadą serca</i> 50,

5. Sytuacja materialna dziecka	Dziecko jest: <i>biedne</i> 18, 75, 92 (3x), <i>bogate</i> 18, <i>ubogie</i> 50, <i>w nędzy</i> 62.
--------------------------------	---

Źródło: opracowanie własne.

W powyższym wykazie najliczniej reprezentowana jest grupa określeń odnoszących się do opisu charakteru, zachowania oraz cech psychicznych dziecka – na uwagę zasługuje ich bogactwo i różnorodność. Wśród nich występują określenia, które można scharakteryzować jako pozornie pozytywne. Dotyczą one np. zachowań dziecka oczekiwanych z punktu widzenia dorosłego (rodzica), lecz niekorzystnych z punktu widzenia dobrostanu dziecka czy jego dalszego funkcjonowania w społeczeństwie. W tej grupie mieszczą się takie określenia, jak *grzeczne* 10, *posłuszne* 10, *dobre* 10, *wygodne* 10.

Ilustruje to poniższy przykład:

Całe wychowanie współczesne pragnie, by dziecko było wygodne, konsekwentnie krok za krokiem dąży, by uśpić, stłumić, zniszczyć wszystko, co jest wolą i wolnością dziecka, hartem jego ducha, siłą jego żądań i zamierzeń. Grzeczne, posłuszne, dobre, wygodne, a bez myśli o tym, że będzie bezwolne wewnątrz i niedołężne życiowo (segm. 10).

Określenie: *czynne* (dziecko) 49 jest z pozoru określeniem wartościującym pozytywnie, jednak dorosły (rodzic) inaczej postrzega jego zachowanie.

Bierne jest wygodniejsze. Zostawione samo, nie wypadnie z wózka, nie alarmuje domu z byle powodu, zapłakane łatwo się utuli, nie żąda zbyt natarczywie, mniej łamie, drze, niszczy (segm. 49).

Określenie *dobre* jest także tylko pozornie pozytywne, por.

Sądzić o dziecku z dwóch biegunowo różnych typów dzieci to na zasadzie właściwości wrzątku i lodu mówić o wodzie. Skala ma sto stopni,

gdzie umieścimy swe dziecko? Ale matka może wiedzieć, co wrodzone, co wypracowane z mozołem – i winna pamiętać, że wszystko, co osiągnięte tresurą, naciskiem, przemocą, jest nietrwałe, niepewne, zawodne.

A gdy uległe „dobre” dziecko staje się nagle odporne i krnąbrne, nie należy się gniewać, że dziecko jest tym, czym jest (segm. 49).

Dzieci ciche, stawiane za przykład, bierne:

W gromadzie się gubią, urażają boleśnie o jej szorstką obojętność, nie podążają za jej rwącym nurtem. Zamiast poznać, i tu matki pragną przerobić, narzucić przemocą to, co tylko z wolna i ostrożnie da się wypracować w nużącym wysiłku, drogą usianą doświadczeniem wielu niepowodzeń, nieudanych prób i bolesnych upokorzeń. Każdy nieogłędny nakaz pogarsza stan rzeczy. „Idź się bawić z dziećmi” tak samo je krzywdzi, jak inne: „Dość będzie tej zabawy”. Jakże je łatwo poznać można w tłumie (segm. 76).

Warto dodać, że w świetle swojego świadectwa takim cichym, spokojnym dzieckiem był i sam autor, o czym pisze w *Pamiętniku*: „Byłem dzieckiem, które «godzinami może bawić się samo», dzieckiem, o którym «nie wie się, że dziecko jest w domu»” (Korczak 2021: 282).

Takie dziecko jest niewidoczne dla rodziców i innych członków rodziny, jest odizolowane, samotne i czuje się dobrze w odosobnieniu, dystansuje się od wydarzeń życia rodzinnego, a jego światem są marzenia i fantazja. W liście do Estery Budko z roku 1936 Doktor gorzko konstatuje: „Nigdy nie czułem się blisko związany z życiem. Płynęło ono jakoś obok mnie. Od wczesnej młodości czułem się i szary, i niepotrzebny [...]” (Korczak 2008b: 208).

Janusz Korczak w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* przyjmuje postawę empatycznego narratora, utożsamiając się z dzieckiem, zapisując wyobrażony sposób jego myślenia:

I dziecko myśli: „Jestem niczym. Czymś są dopiero dorośli. Już jestem trochę starsze nic. Ile jeszcze lat mam czekać? Ale niech tylko dorosnę...”. Czeki i leniwie bytuje, czeka i dusi się, czeka i czai się, czeka

i łyka ślinkę. Piękne dzieciństwo; nie, tylko nudne; a jeśli są w nim piękne chwile, to wywalzione, częściej wykradzione (segm. 40).

Określenie *kapryśny* zawarte w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* odnosi się do osoby, która jest impulsywna i nieprzewidywalna. Pedagog bierze takie dziecko w obronę, gdyż uważa, że jest ono zniewolone przez rodziców.

Są dzieci kapryśne, widziałem ich parę dziesiątków podczas godzin przyjęć lekarskich. Te dzieci wiedzą, czego chcą, ale tego im nie dadzą: im tchu brak, one się duszą pod ciężarem troskliwej opieki. Jeśli na ogół stosunek dzieci do dorosłych jest chłodny, te patologicznie kapryśne dzieci pogardzają i nienawidzą swego otoczenia. Nerozumną miłością można katować dzieci, prawo winno je wziąć pod opiekę (segm. 80).

Zarazem jednak zwraca uwagę rodziców na konieczność stawiania granic w wychowaniu:

Dziecięce: „daj”, nawet tylko wyciągnięta bezsłownie ręka, musi się spotkać z naszym: „nie”, a od tych pierwszych: „nie dam, nie można, nie wolno”, zależny jest cały olbrzymi odłam wychowania.

Matka nie chce widzieć zagadnienia: woli leniwie, tchórzliwie odroczyć, odłożyć na później, na potem. Nie chce wiedzieć, że z wychowania nie da się usunąć tragiczna kolizja niesłusznego, niewykonalnego, niedoświadczonego chcenia z doświadczonym zakazem, nie da się wykluczyć jeszcze tragiczniejsze starcie dwóch chceń, dwóch praw na wspólnym terenie. Ono chce wziąć do ust płonącą świecę, ja mu pozwolić nie mogę, ono żąda noża, ja się obawiam, ono wyciąga ręce po wazon, którego mi szkoda, chce, by rzucać piłkę, ja chcę czytać książkę. Musimy ustalić granice jego i mego prawa (segm. 41).

Niezmiernie istotne jest zwrócenie przez pisarza uwagi na to, iż dziecku, które zrobiło coś złego z punktu widzenia opiekuna, należy okazać życzliwość, co z pewnością brzmi kontrowersyjnie dla wielu wychowawców:

Zjawisko tak częste: dziecko zawiniło, stłukło szybę. Powinno mieć poczucie winy. Gdy czynimy słuszne wymówki, rzadziej spotkamy

skruchę niż bunt, gniew w zmarszczonych brwiach, spojrzeniach spo-de łba rzucanych. Dziecko chce, by wychowawca właśnie wtedy okazał mu życzliwość, gdy winne, gdy złe, gdy je spotkało nieszczęście. Zbita szyba, wylany atrament, podarte ubranie to nieudane przedsięwzięcie, choćby wbrew ostrzeżeniu czynione (segm. 109).

Drugą liczną grupę określić *dziecka* w analizowanym dziele stanowią te, które odnoszą się do jego stanu zdrowia. Autorem *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* był wszak lekarz pediatra, więc nie dziwią w jego monografii opisy chorób dzieci, ich niedomagań i dolegliwości oraz ich przyczyn czy uwarunkowań, czego świadectwem są leksemy zawarte w obrębie grupy Stan zdrowia w tabeli nr 6.

Przydawka *biały* jako element składowy jednostki nieciągłej *białe dziecko* charakteryzuje dziecko otoczone nadmierną opieką, wychowywane w warunkach sterylnych i schorowane:

Ilekoć w olejno malowanym na białą pokój, wśród białą lakierowanych sprzętów, w białej sukience, z białymi zabawkami widzę białe dziecko, doznaję przykrego uczucia: w tym nie dziecinny pokój, a sali chirurgicznej, musi się wychować bezkrwista dusza w anemicznym ciele (segm. 38).

A oto inny z przykładów ilustrujących prezentowaną strefę pola semantycznego, a odnoszących się do zdrowia dziecka:

Dziecko z wadą serca. Łagodne, powolne w ruchach, mowie, uśmiechu. Tchu mu brak, każde żywsze poruszenie to kaszel, cierpienie, ból. Ono musi być takie (segm. 50).

Fragmentów zawierających rozważania o zdrowiu i chorobie dziecka znajdziemy sporo w analizowanym dziele, a oto kolejne:

Dziecko bywa na przemian silne, rześkie, pogodne, to słabe, zmęczone i chmurne. Jeśli w okresie krytycznym zachoruje, skłonni jesteśmy mniemać, że choroba już w nim nurtowała, ja sądzę, że choroba rozwinęła się na terenie osłabionym przelotnie, że bądź przyczajona czekała, kiedy będą najpomyślniejsze warunki dla napadu, bądź przypadkowo z zewnątrz zawleczona rozgościła się, nie znalazłszy oporu (segm. 60).

Tak duża liczba określeń oraz opisów dziecka dotyczących jego charakteru, zachowania, cech psychicznych oraz stanu zdrowia pokazuje, iż Korczaka, wychowawcę i lekarza, interesowały przede wszystkim zagadnienia wychowawcze oraz związane z rozwojem fizycznym i psychicznym dziecka – od narodzin do okresu dojrzewania.

Jak chodzi o charakterystykę dziecka w odniesieniu do jego umysłowości, to do danych zawartych w części trzeciej tabeli nr 6 warto dodać określenia w układzie szeregowym zawarte w poniższym cytacie:

Są umysłowości czynne i bierne, żywe i apatyczne, wytrwałe i kapryśne, uległe i przekorne, twórcze i naśladowcze, błyskotliwe i rzetelne, konkretne i abstrakcyjne, realne i literackie; pamięć wybitna i mierna; spryt w posługiwaniu się zdobytą wiadomością i uczciwość wahań, wrodzony despotyzm i refleksyjność, i krytycyzm; jest rozwój przedwczesny i opóźniony, jedno- lub różnorodność zainteresowań (segm. 9).

Janusz Korczak, wychowawca i doskonały obserwator, rozważał, co daje dziecku największą radość. Pisał:

Jeśli umiecie diagnozować radość dziecka i jej natężenie, musicie dostrzec, że najwyższą jest radość pokonanej trudności, osiągniętego celu, odkrytej tajemnicy. Radość triumfu i szczęście samodzielności, opanowania, władania (segm. 43).

Na uwagę zasługuje fakt, że w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* tylko sporadycznie pojawiają się leksemy *syn* (53, 99, 107) i *córka* (99, 107), gdyż (jak pisałam powyżej) zastępuje te wyrazy leksem *dziecko*.

Autor, pisząc o *synu utracjuszu* (segm. 53), podaje pod dyskusję kwestię dziedziczności i wywierania wychowawczego wpływu na dziecko:

Czy ojciec hulaka rodzi utracjusza syna, czy zaraża go swym przykładem? Powiedz mi, kto cię rodził, powiem ci, kim jesteś. Ale nie zawsze. Powiedz, kto cię wychowywał, a powiem, kim jesteś – i to nie (segm. 53).

Rodzice chcieliby mieć nad synem i córką władzę, decydować o ich wyborach życiowych:

Ale marszczymy czoło, gdy on i ona jakoś za cicho się bawią lub mocując się, przewrócili na ziemię zdyszani. Ale wpadamy w gniew, gdy miłość córki lub syna staje w poprzek naszym zamiarom (segm. 107).

Pedagog zauważa, że współczesne wychowanie zmieniło dzieci – synowie stali się zniewieściami:

Dopóki nie zwolnimy dziewcząt z: nie wypada, które ma źródło w ich ustroju, próżne wysiłki, by stały się towarzyszami chłopca. Myśmy inaczej rozwiążali zadanie: przystroiliśmy chłopców w długie włosy i omotali równą liczbą przepisów przyzwoitości, i bawią się razem; zamiast męźnych córek podwoiliśmy liczbę zniewieściałych synów (segm. 99).

W analizowanej strefie pola semantycznego mieści się także leksem *potomstwo* 53 oraz *potomek* 53, 106.

Oprócz określeń zawartych w obrębie rodziny wyrazowej *dziecko*, omówionych powyżej, w analizowanym materiale z *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* występuje też wiele innych leksemów charakteryzujących syna, córkę lub generalnie dziecko, które nie mieszczą się w obrębie grup wyrazowych zestawionych w tabeli nr 6. I tak np. Korczak pedagog upomina się o dzieci doświadczające przemocy ze strony dorosłych, używając określenia *obite dziecko* 113. Przydawka *prawe* w wyrażeniu *dziecko prawe* 107 określa dziecko urodzone w małżeństwie.

Analizowana strefa pola semantycznego – dziecko – reprezentowana jest także przez sporą grupę wyrazów odnoszących się do jego wzrostu i wieku. Przykładowe leksemy należące do tej kategorii wyrazowej to: *mały* (*małe*) 1, 7, 14, 44, 64, 80 (3x), 90, 98 (2x), *maleńkie* 100, *malec* 51, *maleństwo* 13, 29. Autor w swoim dziele charakteryzował dzieci od niemowlęstwa, poprzez dzieciństwo aż do okresu dojrzewania, stąd w jego dziele takie wyrazy i połączenia wyrazowe, jak *kilkotygodniowe niemowlę* 15, *plód siedmiomiesięczny* 61, *dziecko do roku* 25, *roczniak* 33, *roczniak wiejski* 42,

dwulatek 33, *pięćcioletnie* 79, *sześcioletek* 107, *ośmioletnie* 79, *dziesięcioletnie* 79, *dwunastoletni chłopiec* 84; *dziecko młode* 24, *młodsze (dzieci)* 65, *najmłodsze* 73, *starsze* 42, 65, 73, 80, 90. Inne określenia odnoszące się do wieku dziecka to np.: *noworodek* 10, 12, 20, 25, 28, 34, 45, *niemowlę* ‘małe dziecko, które jeszcze nie umie mówić’ 10, 12, 15, 18, 19, 20, 21, 24, 25 (3x), 26 (2x), 27 (6x), 28 (3x), 29 (6x), 30 (8x), 31 (6x), 33, 34 (3x), 35 (2x), 36 (2x), 39, 41 (3x), 43, 44, 45, 46, 47, 59, 60, 61 (2x), 62, 75. W tekście Korczaka występuje także derywat od *niemowlę*: *niemowlęstwo* 10, 39, 101. A oto jeden z cytatów z leksemem *niemowlę*, obrazujący sposób postrzegania małego dziecka przez uważnego obserwatora – lekarza i wychowawcę:

Czy widzieliście, jak niemowlę długo, cierpliwie, z znieruchomiałą twarzą, uchylonymi ustami i skupieniem w oczach, wkłada i zdejmuje pończochę albo pantofel? To ani zabawa, ani naśladownictwo, ani bezmyślne zbijanie bąków, a praca.

Jakie pożywienie dacie jego woli, gdy będzie miało lat trzy, pięć, dziesięć? (segm. 44).

Pedagog zawarł w swoim tekście sporo opisów języka niewerbalnego niemowlęcia, zwracając np. uwagę na jego *wyrafinowaną kokieterię* 34, por.

Ono rozumie mowę, nie słów, ale mimiki i modulacji głosu.

– Gdzie masz nosek?

Nie rozumiejąc żadnego z trzech wyrazów, wie z głosu, ruchu warg, wyrazu twarzy, że żądają od niego danej odpowiedzi. Niemowlę przeprowadzi bardzo złożoną rozmowę, nie umiejąc mówić.

– Nie rusz – powiada matka.

Ono mimo to sięga po zakazany przedmiot, wdzięcznie przechyliła głowę, uśmiecha się, bada, czy matka surowiej wznowi zakaz, czy rozbrowiona wyrafinowaną kokieterią ustąpi, pozwoli (segm. 34).

Książka *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* pomyślana została przez Korczaka jako opis rozwoju dziecka od narodzin aż do okresu dojrzewania włącznie. Nie dziwi więc fakt, że określenia

dotyczące małego dziecka, takie jak np.: *noworodek*, *niemowlę*, występują w dużym natężeniu głównie w segmentach początkowych książki. Uniwersalny jest wyraz *dziecko*, występuje on od początku, aż do ostatniego segmentu monografii.

Na uwagę zasługuje archaizm *niedoroślę* (segm. 33), który został przez pisarza umieszczony w środkowej z trzech konstrukcji paralelnych segmentu 33, obrazujących zachowania dzieci w różnym wieku:

Gdy patrzę na niemowlę, jak otwiera i zamyka pudełko [...]

Gdy wśród rupieci niedoroślęcia widzę gwoździe [...]

Gdy wyrostek ślini czuprynę, żeby była gładka, bo ma przyjść koleżanka siostry [...] (segm. 33).

Z analizy kontekstowej wynika, że *niedoroślę* to dziecko po okresie niemowlęcym a przed wiekiem dojrzewania.

Korczak na określenie dziecka użył też w swoim tekście pięknego, rozbudowanego wyrażenia: *nowa żywa istota, następca w szeregu pokoleń* 106.

W tej strefie pola semantycznego mieszczą się także liczne nazwania dziecka różnicujące dzieci i młode osoby ze względu na płeć czy/i wiek: *dziewczynka* 33, 65, 68, 69, 74, 76, 78, 80, 84, 89 (2x), 93 (2x), 99 (6x), 107 (2x), 108, *dziewczyna* 18, 93, 99 (2x), 108, 113, *dziewczkę* 99 (2x), 106, 108 (2x), por. też *wiejską dziewczuchę* 18; *chłopiec* 6, 44, 50, 71, 80, 84, 90, 99 (8x), 102, 107, 108 (3x), *starszy chłopiec* 80, *chłopak* 6 (2x), 68, 88, 92, 93, 99 (2x), 107, 112, *wyrostek* 33.

Osobną grupę nazwań w kategorii dziecko stanowią określenia odnoszące się do osób ze środowiska rówieśniczego. Są to takie leksemy, jak: *rówieśnik* 8, 51, 64, 79, 98, 111 (2x), 113, *rówieśnik o żywej wyobraźni* 74, *rówieśny* 111, *rówieśna* 99, *towarzysz* 71, 72, 84, 97, *towarzysze chłopca* 99, *towarzysz zabaw dziecięcych* 108, *towarzysz lat dziecińczych* 69, *przyjaciół* 71, 80, 113, *przyjaciółka* 102 (2x), *serdeczny druh* 71, *kolega* 60, 90, 101, *koleżanka siostry* 33, *facetka* 107 (2x).

Wart podkreślenia jest fakt, że Korczak, opisując głównie dzieci miejskie, warszawskie, które znał najlepiej, znalazł także w swojej monografii miejsce dla dzieci wiejskich, czego świadectwem są leksemy i wyrażenia: *Jędrzek* 42, *Jędrzek wiejski* 42, *roczniak wiejski* 42, *pastuch* 75, *chłopak z ludu* 112, *dziecko podwórza i chaty wiejskiej* 69, *wiejskie dzieci* 83.

Segment 42 w całości poświęcony jest opisowi rocznego dziecka wiejskiego, które według autora wykazuje się większą samodzielnością niż miejskie dziecko w jego wieku.

Dziecko w utworze pedagoga to także *uczeń* 93, *uczniak* 107 i *uczeń na posyłki* 75.

We fragmencie dotyczącym edukacji Korczak użył w odniesieniu do dzieci rozbudowanego określenia: *wolne ptactwo dworów wiejskich* 98:

Jak boleśnie pokutuje w internatach szkół wolne ptactwo dworów wiejskich, za tych parę lat względnej swobody w polu, stajni i izbie czeladnej (segm. 98).

Lekarza pediatrę zajmował też problem aborcji. Leksemy, które reprezentują ten wątek jego rozmyślań, to: *dzieciobójstwo* 6, *nieurodzone* 6, *nierozważna płodność* 6.

Korczak pisze:

Cały świat cywilizowany, wyłączając nietkniętą kulturą jego masy, uprawia dzieciobójstwo. Małżeństwo, które ma dwoje dzieci, gdy mogło mieć dwanaścioro, to zabójcy dziesięciorga, które się nie urodziły, między którymi było jedno, właśnie to – „ich dziecko”. Między nieurodzonymi zabili może najcenniejsze (segm. 6).

Drugie wydanie dzieła (z roku 1929) zawiera uzupełnienia podane drobniejszym drukiem. W części końcowej analizowanego segmentu 6 autor zamieścił fragment, w którym rozważa kwestię świadomego macierzyństwa w kontekście warunków życiowych rodziców:

Niedojrzałe nadążanie. Długo nie chciałem rozumieć, że musi istnieć rachunek i troska o dzieci, które się rodzą. W niewoli zaboru, poddany, nie obywatel, obojętnie nie pamiętałem, że wraz z dziećmi rodzić trzeba szkoły, warsztaty pracy, szpitale, kulturalne warunki bytu. Nierozważną płodność odczuwam dziś jako krzywdę i lekkomyślny występpek (segm. 6).

Lekarz pediatra upomina się także o los najmłodszych, które straciły swoje życie, gdyż ich matki odpłatnie karmiły inne dzieci. Leksemy, które reprezentują ten wątek rozważań pedagoga, to *mamka* 18 (2x), *kupiona niewolnica* 18, *mamczarstwo* 18, *z głądzonego brata mleczny* 18.

Janusz Korczak zawarł w swoim tekście także sporo nazw dziecka, które określić można mianem językowych znaków ekspresywnych bądź synonimicznie ekspresywizmami, emocjonalizmami, wyrazami ekspresywnymi. Są to pojedyncze leksemy lub wyrażenia, poprzez które nadawca utworu wyraża swój stosunek do przedstawionych w tym utworze osób.

Do użytych przez pisarza emocjonalizmów nacechowanych pozytywnie należą: *dzidzi* 29, 39, *maleństwo* 29, *cudowna tajemnica* 33, *motyl* 5, *ciepła, różowa, jedwabna istotka* 32, *skarb* 18. Kategoria emocjonalizmów nacechowanych negatywnie reprezentowana jest przez znacznie większą liczbę wyrazów i są to: *utrapieniec* 51, *roztrzępaniec* 51, *ospalec* 51, *niezdara* 76, *beksa* 93, *psotnik* 78, *mały dzikus* 50, *sztubak* 107, *smarkacz* 94, 108, 109 (2x), *szczeniak* 94, *żółtodziób* 94, *łobuz* 107, *gęś* 94, 107, *znudzony tyran* 41, *niewolnik* 41, 50, 81, *królewicz-niewolnik* 100, *mój psiak pokojowy* 50.

Emocjonalny stosunek autora tekstu wyraża się np. poprzez użycie wyrazów ekspresywnych w porównaniach. W tekście dzieci porównane są do *liliputów*:

Jak biedne są te liliputy w kraju olbrzymów. Głowa wiecznie w górę, aby coś zobaczyć. Okno gdzieś wysoko jak w więzieniu. Aby usiąść na krzesło, trzeba być akrobatą. Wysilek wszystkich mięśni i całej inteligencji, by sięgnąć wreszcie do klamki (segm. 43)

i mądrego psa:

Czujne jak mądry pies, jak królewicz-niewolnik patrzy wokoło i patrzy w siebie (1993: segm. 100).

Jakkolwiek w swojej niewielkiej książce autor pokazał przede wszystkim rozwój dziecka od narodzin aż do okresu dojrzewania, to znalazł w niej miejsce także na rozważania dotyczące młodych ludzi i posłużył się w tym celu takimi wyrazami, jak *młodzieniec* 42, 60, 68, 112 (2x), *młodziak* 33, *młodzież* 105 (3x), 106 (2x), 111, 112, 114, 115 (4x), *młodość* 5, 114 (2x), 115, *młodzieńczy* 69, 111 i wyrażeniem: *młode twarze* 114.

Poniżej przytoczone wybrane przykłady zilustrują sposób postrzegania młodych ludzi przez autora monografii:

Ochocza praca młodości. Jakieś przygotowania, mocny wysiłek, czyn o wyraźnym celu, gdy potrzebny pośpiech rąk i wynalazczość umysłu. Tu młodzież jest w swoim żywiole, tu ujrzysz zdrową wesołość i pogodnie podniecenie (segm. 114);

Młodość, jeśli nie drwi, nie wyklina, nie pogardza, zawsze pragnie zmienić wadliwą przeszłość (segm. 5).

2.3. Strefa matka

Kolejnym po tytułowych *rodzina*, *dziecko* i *kochać* słowem-kłuczem analizowanego dzieła jest *matka*. Wiesław Boryś (2005: 317) podaje, że wyraz ten wywodzi się od prasłowiańskiego wyrazu **matŕka*.

Motto zamieszczone w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* dotyczy właśnie matki:

„Wszak rodzić się nie jest to, co zmartwychwstać; trumna nas odda, lecz nie spojrzy na nas jak matka”. *Anhelli* (Korczak 1993: 8).

W analizowanym tekście wyraz *matka* pojawia się kilkadziesiąt razy, w większości jego segmentów – od pierwszego do ostatniego.

A oto wybrane potwierdzenia wyrazu *matka* w analizowanym tekście: *matka*, motto, 1(3x), 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 (2x), 13 (2x),

14 (3x), 16, 17 (2x), 18 (6x), 19 (3x), 20 (2x), 21, 23, 24 (2x), 25, 28 (4x), 29, 30, 32 (4x), 34 (4x), 35 (3x), 38 (2x), 41 (3x), 42 (2x), 43, 44, 45, 47 (2x), 48 (3x), 49, 52 (2x), 59, 60, 61 (3x), 64, 65, 68, 69, 71 (2x), 76 (5x), 77, 80, 85 (2x), 93, 101 (2x), 102 (2x), 103, 116 (2x). Leksem ten jest również częścią takich konstrukcji wyrazowych, jak *matka-oszustka* 41, *matka-wrona* 6, *matka-wyrobница* 15, por. też derywat *matczyne* 28, 45.

Leksem *mama*, jak podaje Boryś (2005: 312), jest wyrazem pochodzącym z języka dziecięcego, z charakterystycznym podwojeniem sylaby *ma*. Krystyna Długosz-Kurczabowa, charakteryzując wyraz *mama*, pisze:

Wyraz wyjątkowy, sięga bowiem początków ludzkości, należy do podstawowego słownictwa rodzinnego. We wszystkich chyba językach świata powstał jako dźwiękonaśladowcze wołanie niemowlęcia, które najwcześniej uczy się artykułować sylabę *ma-*, naśladując ssanie piersi. Morfem *ma-* stał się podstawą słotwórczą formacji *mama*, utworzonej w procesie tzw. reduplikacji, czyli podwojenia; powtarzanie morfemów jest zabiegiem derywacyjnym charakterystycznym zwłaszcza w nazwach z zakresu pokrewieństwa rodzinnego, np. *tata*, *papa*, *baba*, *mama*, *ciocia* (2008: 394, por. też Sławski 1998).

Wyrazy *mama*, *mamusia* pojawiają się między innymi w następujących segmentach: *mama* 2, 35 (2x), 39, 41, 43 (3x), 45 (2x), 56 (3x), 62, 65 (2x), 66 (6x), 69 (4x), 79 (2x), 81, 83, 85 (3x), 87, 90 (8x), 92 (2x), 93 (2x), 95, 97 (2x), 98, 100 (2x), 102, 109, 115, *mamusia* 65, 66, 69, 81, 85, 90, 93, 103, *mamusiaaa* 85.

Oficjalnego wyrazu *matka* używa pisarz najczęściej w partiach narracyjnych tekstu, natomiast leksemów *mama* i *mamusia* w dialogach czy w tekstach przypisywanych dziecku bądź matce.

Oto przykład:

Jak zjesz kotlecik, mama ci kupi książeczkę (segm. 41).

Bardzo wyraźnie tę prawidłowość widać w poniższym przykładzie, gdzie narrator używa wyrazu *matka*, a dziecko wyrazu *mamusia*:

Przykład i próba wytłumaczenia.

– Ja mamie powiem do ucha.

I obejmując matkę za szyję, mówi tajemniczo:

– Niech mamusia spyta się doktora, czy mogę jeść bułeczkę (czekoladkę, kompot).

Patrzy przy tym często na lekarza, kokietując go uśmiechem, by podkuścić, wymóc przyzwolenie (segm. 65).

Użyty przez Korczaka wyraz *macocha* (segm. 89) pochodzi od prasłowiańskiego wyrazu **matěcha* (por. Boryś 2005: 310).

Obecne w analizowanym dziele wyrazy *macierzyństwo* 1 (2x), 50, 108 i *macierzyński* 6, 13, 32 wywodzą się od wyrazu *macierz*, który w dawnym języku polskim oznaczał ‘matkę’.

W analizowanej strefie pola semantycznego mieści się także wyraz *mamka*, oznaczający ‘kobietę, która karmi piersią cudze dziecko, zwykle odpłatnie’, 18 (2x), oraz *mamczarstwo* ‘bycie mamką’ 18. Jak pisze Długosz-Kurczabowa, derywat *mamka* wywodzi się najprawdopodobniej od łacińskiego wyrazu *mamma* czyli ‘piers, sutek’. Formant *-ka* pełni w nim funkcję polonizującą, asymilującą wyraz obcy do języka polskiego. Formację tę według Długosz-Kurczabowej można interpretować także jako derywat pochodny od rodzimej podstawy *mama*, w którym formant *-ka* pełni funkcję symilatywną, wskazuje na podobieństwo funkcji: *mamka* to osoba pełniąca funkcję mamy, podobna do niej, karmiąca dziecko (Długosz-Kurczabowa 2008: 396)

Inne określenia matki oprócz *matki*, *mamy* i *macochy* występujące w analizowanym tekście to *karmicielka* 29 i *położnica* 25.

Przydawki, jakimi autor określił matkę, zwroty, których ten wyraz jest częścią składową, oraz konteksty, w których występują te leksemy, umożliwiają pokazanie jego sposobu postrzegania tej osoby w rodzinie.

Istotne rozważania dotyczące istoty macierzyństwa zawarł pedagog już w pierwszym segmencie swojej pracy. Stwierdza, że nikt nie może, nie powinien narzucić matce tego, jak ma wychowywać swoje dziecko. To jest zawsze kwestia jej wyboru:

Kazać komuś dać gotowe myśli to polecić obcej kobiecie, by urodziła własne two dziecko. Są myśli, które w bólu samemu rodić trzeba, i te są najcenniejsze. One decydują, czy podasz, matko, pierś czy wymię, czy wychowywać je będziesz jak człowiek, czy jak samica, czy kierować nim będziesz, czy wlec na rzemieniu przymusu, czy tylko, póki małe, bawić się będziesz, znajdując w pieszczocie z nim dopełnienie skąpych lub niemiłych pieszczot małżonka, a później, gdy nieco podrośnie, puścisz samopas lub zwalczać zapragniesz (segm. 1).

Młoda matka nie zawsze jest w stanie poradzić sobie z opieką nad nowo narodzonym dzieckiem i nie potrafi zbudować z nim więzi. Korczak pisze:

Gdyby młoda matka wiedziała, jak decydujące są te pierwsze dni i tygodnie, nie tyle dla zdrowia dziecka dziś, ile dla przyszłości obojga. A jak łatwo je zmarnować! [...] Zamiast przetopić to w ogniu uczucia na rzetelną świadomość, bez złudzeń, bez dziecinnego zadąsania i samolubnej goryczy, ona może dziecko wraz z piastunką przenieść do odległego pokoju, bo „niezdolna patrzeć” na cierpienie maleństwa, „niezdolna słuchać” bolesnego wzywania, może znów i znów zwoływać lekarza i lekarzy, nie zdobywszy żadnego z doświadczeń, tylko zmaltretowana, oszołomiona, ogłupiała (segm. 13).

Matka, która obserwuje bacznie swoje dziecko, łatwo zobaczy to, czego nie zauważy lekarz (por. segment 14). Bywa też odwrotnie:

Jeśli niekiedy zdumiewa lekarza ścisłość i drobiazgowość obserwacji, z drugiej strony stwierdza z równym zdumieniem, że matka częstokroć nie umie już nie rozumieć, ale dojrzeć najprostszego objawu (segm. 16).

Korczak lekarz jest gorącym orędownikiem karmienia dziecka piersią i 100 lat temu zwracał uwagę na *przyrodzoną zdolność* kobiety do wykarmienia swojego dziecka:

Każda matka może karmić, każda ma dostateczną ilość pokarmu; tylko nieznamość techniki karmienia pozbawia ją przyrodzonej zdolności (segm. 18).

Potępia zwyczaj zatrudniania mamek do karmienia dzieci dla wygody matek i pisze: „Prostytucja, która służy na użytek mężczyzny, znajduje swe dopełnienie społeczne w mamczarstwie na użytek kobiety” (segm. 18). Mamkę określa mianem *kupionej niewolnicy* 18.

Przestrzega też matkę przed wczesną seksualizacją dziecka:

Może być i tak: matka oddaje dziecku swój sen, ale żąda w zamian zapłaty, więc całuje, pieści, tuli ciepłą, różową, jedwabną istotkę. Czuwaj: to wątpliwy akt egzaltowanej zmysłowości, ukryty a przyczajony w miłości macierzyńskiego nie serca, a ciała. Wiedz, że jeśli dziecko chętnie tulić się będzie, zarumienione od stu pocałunków, z błyszczącymi radością oczami, to znaczy, że twój erotyzm znajduje w nim oddźwięk (segm. 32).

Zarazem jednak dalej, w tym samym segmencie dystansuje się od wygłoszonego poglądu:

A zresztą, jeśli ta dziwna chęć tulenia, głaskania, wężowania, wchłaniania dziecka w siebie nie budzi wątpliwości, czyń, jak chcesz. Ja nic nie zabraniam ani nakazuję (1993: segm. 32).

Doktor porusza w swoim tekście także zagadnienie prawa dziecka do śmierci, na którą zgodę musi wyrazić matka (por. segm. 38).

Nie waha się użyć określenia *matka-oszustka* 41, biorąc w obronę dziecko:

Niemowlę sięga po szklankę, matka całuje tę rękę, nie pomaga, daje grzechotkę, nie pomaga, każe usunąć z oczu pokusę. Jeśli niemowlę wyrzuci rękę, rzuca o ziemię grzechotkę, szuka wzrokiem ukrytego przedmiotu, gniewnie patrzy na matkę, pytam się, kto ma słuszość: matka-oszustka czy niemowlę, które nią gardzi? (segm. 41).

W segmencie 85 wyraz *mamusia* zapisał jako *mamusiaaaa!*, oddając w zapisie graficznym sposób wymówienia tego wyrazu przez dziecko, które tak dało wyraz swoim negatywnym uczuciom.

Przypadek zdarzył, że dwa razy byłem świadkiem, jak tłumaczono dziecku przed wystawą księgarni, co to jest globus.

– Co to za piłeczka? – pyta się dziecko.

– Taka sobie piłeczka – odpowiada niania.

Innym razem:

– Mamo, co to za kula?

– To nie kula, a Ziemia. Tam są domy, koniki, mamusia.

– Mamusiaaaa? – dziecko spojrzało na matkę ze współczuciem i obawą, nie ponawiało pytania (segm. 85).

Nadawca tekstu – lekarz pisze także o swoich zawodowych relacjach z matkami:

Pomiędzy pierwszym a drugim rokiem życia dziecka często zmienia się domowego lekarza. Zyskiwałem w tym czasie pacjentów matek rozżalonych na poprzednika, który się jakoby nieumiejętnie wywiązał z opieki nad dzieckiem, i odwrotnie, porzucały matki mnie, oskarżając, że ten czy ów niepożądany objaw wynikł z mego zaniedbania. Jedne i drugie mają o tyle słuszność, że lekarz uznawał niemowlę za zdrowe, gdy nagle wypłynęła niespodzianie nieprzewidziana, niedostrzegalna uprzednio skaza (segm. 61).

Sporo fragmentów w książce to przykłady zaczerpnięte przez pedagoga z własnej praktyki lekarskiej, np.

Lekarzowi, do którego przyszła po poradę, nie chce matka przytoczyć faktu, woli ogólne:

– Nerwowe, kapryśne, nieposłuszne.

– Fakty, szanowna pani, objawy.

– Ugryzła przyjaciółkę. Aż wstyd powiedzieć. Lubi ją, zawsze się z nią bawi.

Pięć minut rozmowy z dzieckiem: nienawidzi „przyjaciółki”, która się śmieje z niej, z jej sukienek, a mamę nazwała śmieciarką (segm. 102).

Ostatnie zdania monografii *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* skierowane są do matki:

Dziecko w życie matki wnosi cudną pieśń milczenia. Od ilości godzin, które spędza przy nim, gdy ono nie domaga się, a żyje, od myśli, którymi osnuwa je pracowicie, zależna jest jej treść, program, siła, twórczość, matka w cichej kontemplacji dojrzewa dzieckiem do natchnień, których praca wychowawcza żąda. Nie z książki, a z siebie. Wówczas każda książka stanie się drobną wartością, a moja spełniła zadanie, jeśli o tym przekona. W mądroj samotności czuwaj... (segm. 116).

W omawianej części pola semantycznego odnoszącego się do nazywania i opisywania matki występują znaki ekspresywne. Matka, która nie nawiązuje z dzieckiem więzi emocjonalnej, określona jest przez Korczaka mianem *samicy* (1). W segmencie 18 autor rozważa kwestię rodzenia dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich. Osoba „jaśnie oświecona”, urodziwszy dziecko, otrzymuje powinszowania, wiejska dziewczyna, urodziwszy nieślubne dziecko, usłyszy obelżywą wypowiedź skierowaną do siebie: „Tfuj, ścierka” (segm. 18).

2.4. Strefa ojciec

Jak pisze W. Boryś (2005: 385), leksem *ojciec* wywodzi się z języka prasłowiańskiego a jego zrekonstruowana forma to **otcb*. Strefa ojciec pola semantycznego rodzina, utworzona z leksemów wyekscerpowanych z *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, wypełniona jest niewielką liczbą wyrazów. Są to takie leksemy i wyrażenia jak: *ojciec* 4, 43, 45, 53, 56, 64, 69 (5x), 79, 82, 84, 85, 87, 90, 93, 97, 98, 100, 107, *ojciec rodziny* 75, *ojciec-hulaka* 53, *tata* 45, 100, *tatusz* 56 (2x), 69, 83, 90 (3x), 91 (2x). Reprezentacja tekstowa tych nazw i określeń jest więc w analizowanym tekście niewysoka, a semantyka wypowiedzi, w których występują te leksemy, tylko wyjątkowo ma charakter złożony.

I tak np. w segmencie 69 pojawia się fragment dotyczący postrzegania rodziców przez ich dzieci. W tym tekście występują dwa nazwania odnoszące się do ojca: *tatusz* i *ojciec*.

– Mój tatuś, u nas, moja mamusia – tak często spotykane w sporach dzieci wynoszenie własnych rodziców, to raczej formuła polemiczna, niekiedy tragiczna obrona złudzenia, w które się chce wierzyć, wątpić zaczyna.

– Poczekaj, powiem ojcu...

– Dużo się twego ojca boję.

Prawda: mój ojciec jest tylko dla mnie groźny... (segm. 69).

Odnosił też taką sytuację, w której radość dziecka, jego żywiołowość i zapał zostają brutalnie potraktowane przez ojca, a dziecko milcząco, poprzez język niewerbalny, zadaje dorosłemu emocjonalne pytanie:

Usilnie proszę zwrócić uwagę na wyraz twarzy dziecka, gdy wesoło biegnie, w zapale powie lub zrobi coś zdrożnego i nagle zostaje ofuknięte brutalnie. Ojciec pisze; dziecko przybiega z nowiną i chwyta go za rękaw. Ani przeczuwa, że zrobił się kleks na ważnym dokumencie. Zgromione patrzy pełnym zdumienia wzrokiem: co się nagle stało? (segm. 82).

2.5. Strefa rodzice

Leksemy *rodzic*, *rodzice* mają niewielką reprezentację w analizowanym tekście. Wynika to głównie z faktu, że wyrazy *rodzic*, *rodzice* są zastępowane w wielu kontekstach wyrazami *matka*, *ojciec*, *dorośli*, *dorośli*.

A oto wykaz lokalizacji tekstowych, w których występują wyrazy *rodzic*, *rodzice* 1, 4 (2x), 6, 9 (3x), 17 (2x), 34, 36, 52, 53 (7x), 56, 62 (2x), 63, 68, 69, 75, 82, 91, 93, 103 (4x), 107, 110 (3x), 115, *rodzicielski* 9.

Niejednokrotnie pisarz stosuje w swoim tekście interesujący zabieg prezentowania rodziców z perspektywy dzieci:

Dziecko chce rodzicom dogodzić, bo przykro martwić mamę, bo za-dośćuczynienie woli rodziców przynosi nieobliczalne korzyści. Więc jeśli nie zje kotleta, nie wypije mleka, to dlatego, że nie może. Jeśli zmu-

ścić będą, powtarzające się co pewien czas niedyspozycje żołądkowe i dieta będą regulowały normalny przyrost wagi (segm. 62)⁴⁵.

Autor był bardzo krytyczny w stosunku do rodziców i surowo ich oceniał. Był przekonany o tym, że religijna edukacja jest istotnym elementem wychowania dziecka w rodzinie, stąd taka jego wypowiedź:

Jak dziecinna jest nadzieja rodziców (tylko nie nazywajcie ich postępowymi), że powiedziawszy dzieciom: nie ma Boga, ułatwią rozumienie otaczającego świata. Jeżeli nie ma Boga, to co jest, kto to wszystko zrobił, co będzie, jak umrę, skąd się wziął pierwszy człowiek? Czy prawda, że jak się nie modlić, to się żyje jak bydlę? Tatuś mówi, że nie ma aniołów, a ja go widziałam własnymi oczami. Jak nie jest grzech, dlaczego nie wolno zabijać? Przecież i kurę boli? Też same wątpliwości i niepokojące pytania (segm. 91).

Pedagog wytyka też inne błędy rodziców:

I rodzice w obawie śmieszności popełniają niedorzeczne błędy. Najszkodliwszy błąd ukrywania wad dziecka i niedopatrzeń w jego wychowaniu, dziecko do czasu udaje wobec gości dobrze wychowane za sowitą zapłatę, a potem się mści (segm. 93).

Korczak krytykuje „wychowawczą niedojrzałość rodziców”, pisząc:

Mowa jest wprawdzie wskaźnikiem rozwoju dziecka, ale ani jedynym, ani najważniejszym. Niecierpliwe oczekiwanie pierwszego wyrazu jest błędem, dowodem wychowawczej niedojrzałości rodziców (segm. 34).

Rodzice dla swej wygody tworzą szkodliwe zasady wychowawcze:

Zasadę, mniejsza o to, czy słuszną: wcześniej kłaść się, wcześniej wstać, rodzice dla swej wygody świadomie sfalszowali na inną: im więcej

45 Por. też: „Tatuś na mamę się gniewa, mama nie rozmawia z ojcem, mama płakała, tatuś trzasnął drzwiami – to chmura, która przysłania błękit i ścina mroźną ciszą ochoczy gwar dziecinnego pokoju” (segm. 56).

snu, tym zdrowiej. Do gnuśnej nudy dnia dodają drażniącą nudę wieczornego oczekiwania na sen. Trudno wyobrazić sobie bardziej despotyczny, graniczący z torturą nakaz, jak: – Śpij! (segm. 63).

Jak pisze Korczak, w praktyce lekarskiej ujawniają się dwie kategorie rodziców: *rozumni* i *nierozumni*:

Nawet uczciwi lekarze mieć muszą dwie miary postępowania: u rozumnych rodziców są przyrodnikami, mają wątpliwości, przypuszczenia, trudne zagadnienia i ciekawe pytania; u nierozumnych są oschłymi guwernerami: stąd dotąd, i znak paznokciem na elementarzu. Co dwie godziny łyżeczka. Jajeczko, pół szklanki mleka i dwa biszkipiki (segm. 36).

A choroba dziecka pokazuje, iż „Niekiedy rodzice nie chcą wiedzieć tego, co wiedzą – i widzieć tego, co widzą” (segm. 17).

W segmencie 110 autor porusza niezmiernie trudne i bolesne zarówno dla rodziców, jak i dla synów i córek zagadnienie dojrzewania dziecka, kiedy ich relacje stają się zwykle bardzo skomplikowane. Autor pisze:

Ból dziecka boleśnie uraża ból rodziców, cierpienie rodziców niebacznie uderza w ból dziecka (segm. 110).

W analizowanym tekście występuje derywat pochodzący od wyrazu *rodzice*. Jest to przymiotnik *rodzicielski*, występujący w wyrażeniu *rodzicielska rezygnacja* (segm. 9):

Niech skończy przynajmniej cztery klasy” – mówi rodzicielska rezygnacja (segm. 9).

Autor rozważa tu ten problem, iż nie zawsze rodzice rozumieją, że ich dzieci nie posiadają wystarczających uzdolnień, aby zdobyć dobre wykształcenie.

2.6. Strefa rodzeństwo

W tekście *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* bardzo rzadko występują wyrazy przynależne do strefy rodzeństwo. Reprezentują ją tylko takie rzadko występujące leksemy, jak *rodzeństwo* 48, 53 (3x), *brat* 93, 107, 115⁴⁶, *braciszek* 89, *siostra* 33, 80, 93.

2.7. Strefa dalsza rodzina

Sporadycznie w tekście pisarz wzmiankuje także o innych członkach rodziny, por.: *prapradziad* 4, *dziad* 4, *dziadek* 64, *dziadzio* 66, 90, *babka* 64, *babcia* 43, 89, 90, 97, *wuj* 90, 93, *wujek* 68, 81, *wujcio* 85, 100, *stryj* 109, *ciotka* 19, *ciocia* 45, 66, 69 (2x), 90, 91, *odlegli krewni*, o których się często wspomina 90.

2.8. Strefa osoby pracujące dla rodziny

Na obrzeżach pola semantycznego rodzina znajdują się licznie występujące w tekście nazwy osób mieszkających przy rodzinie lub wykonujących dla jej członków jakieś prace i usługi. Twórca zamieścił tu nazwy osób, które:

- zajmują się w domu małymi dziećmi: *piastunka* 13, 32, *mamka* 18 (2x), *kupiona niewolnica* 18, *niania* 85 (2x), 100, *niania* 39, 43 (2x),
- wykonują w domu i wokół domu różne prace czy świadczą usługi: *służba domowa* 78, 90, *służąca* 80, 85, 89, 90 (3x), 100,

46 Por. też wyrażenie *brat mleczny* 18. Wyraz *brat* jest także użyty w analizowanym tekście w sposób metaforyczny: „Na cienkiej skorupie, wypełnionej ogniem, wśród oceanów – rzucona garść łądu. Na lądzie, wśród drzew i krzewów, owadów, ptactwa, zwierząt – mrowią się ludzie. Wśród milionów ludzi urodziłaś jeszcze jedno – co? – żdźbło, pyłek – nic. Takie to kruche, że je zabić może bakteria, która tysiąc razy powiększona jest dopiero punktem w polu widzenia... Ale to nic jest bratem z krwi i kości fali morskiej, wichru, błyskawicy, Słońca, Drogi Mlecznej. Ten pyłek jest bratem kłosu, trawy, dębu, palmy – pisklęcia, lwiatka, żrebaka, szczenięcia. Jest w nim, co czuje, bada – cierpi, pragnie, raduje się, kocha, ufa, nienawidzi – wierzy, wątpi, przygarnia i odrzaca (segm. 3 (2x)).

kucharka 85, 92 (3x), *ogrodnik* 80, *stróż* 92 (4 x), 112, *stróż domu* 112, *stangret* 97,

- zajmują się edukacją synów i córek w domu lub w szkole: *bona* 80, 90, 102 (2x), *guwerner* 36⁴⁷, 50, *korepetytor* 107, *mistrz gimnastyki czy pianina* 75, *wychowawca* wstęp, 8, 72, 75, 77, 84 (2x), 104, 109, 110, 112, 113, *pedagog* 30, *nauczyciel* 51, 64, 68, 90, 112, *nauczyciel rzemiosł* 75, *nauczycielka* 97, 103, 109, *pani (w szkole)* 81 (2x), *matematyk* 109.

Autor, który pełnił funkcję domowego lekarza, sporo uwagi poświęcił opisowi tego zajęcia, stąd liczne występowanie leksemów odnoszących się do zawodu medyka: *lekarz* 1, 7, 11, 12 (3x), 13 (3x), 14, 16 (2x), 17 (4x), 18, 24, 30, 32, 34, 35 (2x), 36, 44, 49, 50, 59, 61 (2x), 65, 71, 102, 105, 112, *lekarz (zawodowiec)* 12, *lekarz przyjaciel*, *kierownik pracy*, *przewodnik mozolnej podróży* 12, *doktor* 14, 65, 90 (4x), 91, 96, *chirurg* 26.

3. Podsumowanie

Pole semantyczne rodzina utworzone na bazie wyrazów i konstrukcji wyrazowych wyekscerpowanych z tekstu Janusza Korczaka *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* obrazuje sposób postrzegania przez autora grupy ludzi powiązanych więzami pokrewieństwa i powinowactwa.

W centrum tego pola semantycznego stoi dziecko, opisywane i charakteryzowane między innymi ze względu na wygląd, charakter, zachowanie, cechy psychiczne, umysłowość, stan zdrowia, sytuację materialną, w jakiej się znajduje. Istotne miejsce zajmuje też matka, ale jest jednak na drugim planie, za dzieckiem – widziana

47 W segmencie 36 wyraz *guwerner* jest użyty w porównaniu: „Nawet uczciwi lekarze mieć muszą dwie miary postępowania: u rozumnych rodziców są przyrodnikami, mają wątpliwości, przypuszczenia, trudne zagadnienia i ciekawe pytania; u nierozumnych są oschłymi guwernerami: stąd dotąd, i znak paznokciem na elementarzu. Co dwie godziny łyżeczka. Jajeczko, pół szklanki mleka i dwa biszkopciki” (segm. 36).

przez pryzmat tego, jaki ma stosunek do dziecka i jak wygląda jej życie w relacji z nim. W każdej z pozostałych stref opisanego pola semantycznego, takich jak ojciec, rodzeństwo, dalsza rodzina, osoby pracujące dla rodziny, znajdują się leksemy, które pozostają w ścisłym lub luźnym związku z dzieckiem i matką.

Rozdział 5

Rodzina w *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot*

1. Wprowadzenie

Poprzednie dwa rozdziały książki zostały poświęcone analizie strukturalno-semantycznej monografii *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* ze skupieniem uwagi na tym, jak Janusz Korczak postrzegał rodzinę, którą obserwował jako społecznik, lekarz i pedagog. W pozostałych częściach tetralogii, czyli w *Internacie*, *Koloniiach letnich* i *Domu Sierot*, wątki dotyczące rodziny są obecne jedynie marginalne – z uwagi na inną wiodącą tematykę tych monografii. Jednak odnoszą się one do zagadnień istotnych, ważnych, których nie można pominąć w rozważaniach na temat kwestii, czym dla Korczaka była rodzina, jakie ma ona znaczenie dla rozwoju człowieka i jego funkcjonowania w świecie.

2. Zagadnienia dotyczące rodziny w *Jak kochać dziecko. Internat*

Internat to druga część tetralogii Janusza Korczaka *Jak kochać dziecko*, która została wydana w roku 1920 a potem w 1929. Przedmiotem mojej analizy jest monografia wydana w roku 1929, zawierająca przedmowę oraz 85 komplementarnych segmentów

o porównywalnej objętości, mieszczących się zwykle w przedziale od około pół strony do dwóch⁴⁸.

W segmencie pierwszym tego dzieła twórca zapowiada:

Pragnę napisać książkę o internacie miejskim, gdzie sto dzieci sierot, chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym, wychowuje się pod opieką nielicznego personelu, w własnym gmachu, przy nielicznej służbie (Korczak 1993: 139).

Autor bardzo dobrze znał to zagadnienie, gdyż był wychowawcą w Domu Sierot przez dwa lata (1912–1914) przed pójściem na front, a w roku 1915 krótko współpracował z Marią Falską w Domu Wychowawczym dla chłopców polskich przy ul. Bogoutowskiej w Kijowie (por. Peretjatkowicz 1989: 208–209). Omawiana książka jest zapisem jego obserwacji i refleksji dotyczących procesów opiekuńczych i wychowawczych zachodzących w ówczesnych internatach (por. Cichy 1993: 472).

W liście z roku 1915 do nieznanego adresata tak żartobliwie pisał o prowadzonym przez siebie i Stefanię Wilczyńską Domu Sierot:

Oto w ogólnym zarysie nasze życie wielkiej rodziny, gdzie jestem ojcem ze wszystkimi jego niedoskonałościami: nigdy nie ma czasu, wiecznie czymś rozdrażniony, czepialski, nic nie wie, jest surowy, ale czasem, rzadko, jest bardzo miły, bardzo mądry, zna wiele bajek, które nie zawsze chce opowiadać. Panna Stefa – matka, jest dobra, dochowuje tajemnic, lecz ma swoich ulubieńców, również niesprawiedliwa, gdera przez cały dzień [...] (Korczak 2008b: 159–160).

Ze względu na podjętą przez Korczaka tematykę, w *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie* najwyższą frekwencję, jeśli chodzi o nazwy osób będących przedmiotem szczególnej uwagi autora, mają *dziecko* i *matka*, natomiast w utworze *Internat* najliczniej reprezentowane są wyrazy *dziecko* i *wychowawca*. Zwrócę na wstępie uwagę na zasadniczą treść tego utworu, po czym przejdę do

48 Podając cytaty, korzystam z VII tomu *Dzieł* (1993).

wątków poświęconych rodzinie. Analizowana monografia jest dziełem wychowawcy i moralisty. Zawiera wiele ważnych refleksji i przemyśleń dotyczących egzystencji człowieka i jego obecności w świecie, np.

Z wolna toczy się koło historii. Człowiek jest produktem terenu i czasu – plus zasób własnego zdrowia, sił, uczuć, wyobraźni, inteligencji, uzdolnień, urody – umiejętności obcowania, uzgodniania rozbieżnych chcień własnych i cudzych. Może przede wszystkim dzieli się ludzie na gatunki: *homo rapax*⁴⁹, *vulgaris*⁵⁰ i w pewnej tylko odsetce – *sapiens*⁵¹ (Korczak 1993: 137).

Monografia poświęcona ówczesnemu życiu internatowemu zawiera jednak przede wszystkim wielkie bogactwo uwag, spostrzeżeń, obserwacji, zaleceń dotyczących tego, kim jest dziecko i jak należy je traktować. Wynikało to z przekonania autora, że zakład wychowawczy powinien być kliniką obserwacji i diagnostyki lekarskiej oraz pedagogicznej.

To w tym dziele zamieścił pisarz tak często cytowane zdania o tym, kim są dzieci, i domagał się dla nich szacunku.

Nie ma dzieci – są ludzie; ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych popędach, innej grze uczuć. – Pamiętaj, że my ich nie znamy (Korczak 1993: 145).

Sto dzieci – stu ludzi, którzy nie kiedyś tam, nie jeszcze, nie jutro, ale już... teraz... dziś są ludźmi. Nie światek, a świat, nie – drobnych, a doniosłych, nie niewinnych, a ludzkich – wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień (Korczak 1993: 150).

Autor prowadził też rozważania dotyczące tego, jaka jest istota dziecka i co stanowi o jego wyjątkowości. Pisał też o podejmowanych

49 *Homo rapax* 'człowiek drapieżny, okrutny'.

50 *Homo vulgaris* 'człowiek pospolity'.

51 *Homo sapiens* 'człowiek rozumny, myślący'.

przez niego próbach zrozumienia dziecka, co wyraził w przejmującym tekście:

Gdy dostrzegę w dziecku nieśmiertelną iskrę bogom wykradzonego ognia, błysk myśli niekarnej, dostojność gniewu, poryw zapału, smutek jesienny, słodycz ofiarną, lękliwą dostojność, dzielne, radosne, ufne, zaczepne poszukiwanie przyczyn i celów, mozolne próby, groźny odruch sumienia – przyklękam kornie, bom gorszy, słaby i tchórz.

Czymże wam jestem, jeśli nie balastem wolnego lotu, pajęczyną waszych barwnych skrzydeł, nożycami, które mają krwawy obowiązek ścinania bujnych pędów? Stoję w poprzek waszej drogi lub drepczę bezradnie, zrządzę, dokuczam, przemilczam, przekonywam nieszczerze – bezbarwny i śmieszny (Korczak 1993: 171).

W monografii *Internat* pisarz w częściej w analizowanym dziele narracji pierwszoosobowej odsłania przed czytelnikiem swoje doświadczenia, pokazuje, poucza, przestrzega. W całości przytoczę tutaj treść segmentu 75, w którym Korczak krytykuje tak popularny *small talk*. Pedagog, znakomity obserwator języka niewerbalnego, obnaża fałsz takiego sposobu komunikowania się z drugim człowiekiem: z dzieckiem.

Inny przykład. Często zdarzało mi się zadawać dzieciom pytanie: – Co porabiasz, co słyszać u ciebie, czemu jesteś smutny, jak się miewają twoi w domu?

Często otrzymywałem odpowiedź:

– Nic nowego, wszystko dobrze, nie jestem smutny.

Wówczas byłem zadowolony. Na to, by okazać dziecku zainteresowanie, życzliwość, traciłem małą część minuty. Często pogłaskałem które w przejściu. Po pewnym czasie zwróciło moją uwagę, że dzieci nie lubią ani tych pytań, ani pieszczot. Niektóre niechętnie odpowiadały, jakby z pewnym zażenowaniem, odpowiadały z chłodną rezerwą, niekiedy z ironicznym uśmiechem. Raz zwrócił się do mnie chłopiec w dość ważnej sprawie w chwilę potem, gdy na pytanie dał zdawkową odpowiedź. Od głaskania wyraźnie uchylały się niektóre dzieci, skądinąd czułe, uczuciowe.

Przyznaję, że mnie to drażniło, dąsałem się; rozumiałem wreszcie. W tych nawykowych, od niechcenia rzuconych pytaniach dziecko nie widzi ani szczerego zainteresowania się, ani możliwości zwrócenia się

z prośbą. Ma słuszność. Podając całe pudełko cukierków, liczysz na to, że gość weźmie jeden i nie największy. Częstojesz dziecko ułamkiem minuty, ono ci daje żadaną odpowiedź: „Wszystko dobrze”, ale spłacając dług dobrego wychowania, ma żal do ciebie za fałsz udanego zainteresowania się jego osobą; ono nie chce być traktowane, aby zbyć, w przelocie.

– No cóż, lepiej? – zapytuje lekarz przy obchodzie sali szpitalnej. Z tonu głosu, ruchów widzi chory, że lekarz się spieszy, więc odpowiada niechętnie:

– Dziękuję, lepiej (Korczak 1993: 208).

Segment 79 twórca poświęcił rozważaniom dotyczącym tego, jakie znaczenie ma w jego życiu wykształcenie medyczne:

Medycynie zawdzięczam technikę badania i dyscyplinę naukowego myślenia. [...] Medycyna pokazała mi cuda terapii i cuda wysiłków w podpatrywaniu tajemnic natury. Dzięki niej widziałem po wielokroć, jak człowiek umiera i z jaką bezlitosną siłą, rwąc łono matki, przediera się na świat do życia płód, dojrzały owoc, by stać się człowiekiem. Dzięki niej nauczyłem się wiązać mozolnie rozproszone szczegóły i sprzeczne objawy w logiczny obraz rozpoznania. I bogaty w doświadczoną świadomość o potęgę praw natury i geniuszu badawczej myśli ludzkiej stałem wobec niewiadomej: dziecko (Korczak 1993: 211–212).

W *Internacie* ukazuje też swoje porażki, pisząc o tym niejednokrotnie w sposób zabawny, humorystyczny.

Jedna z opowiedzianych historii dotyczy nietypowej zabawy podjętej w Domu Sierot.

Zauważyłem raz, jak paru starszych chłopców, szepcząc coś tajemniczo, prowadzili do klozetu malców, którzy po pewnym czasie powracali zmieszani do sali. Wiele wysiłku mnie kosztowało, żem nadal siedział i pisał spokojnie. A zabawa była niewinna. – Oto jeden z chłopców (pracuje u fotografa) zasłonił fartuchem pudełko od cygar; pragnących się fotografować ustawiał pod kranem, umieszczonym w ścianie klozetu, i gdy ci z miłym wyrazem twarzy nieruchomo oczekiwali na zdjęcie, na hasło: „trzy” – puszczano im strumień zimnej wody na głowy. Doskonała lekcja rozumnej ostrożności dla malców; złani wodą, na pierwsze tajemnicze szepnięcie nie pójda drugi raz do klozetu.

Wychowawco, który zbyt jednostronnie czuwasz nad moralnością dzieci, obawiam się, że sam nie jesteś w porządku (Korczak 1993: 153).

Korczak miał dużo dystansu do samego siebie, jak to pokazują dwie kolejne anegdoty.

Innym razem, po burzliwej rozmowie, byłem zapytany:

– Proszę pana, dlaczego jak się kto złości, to się robi czerwony? Podczas gdy ja wysilałem głos i umysł, by go zwrócić na drogę cnoty, on śledził badawczo grę kolorów twarzy pod wpływem afektu (Korczak 1993: 176).

Skarciłem raz dzieci surowo:

– Co to za jakieś szeptania po kątach, chowanie się w klasie, tajemnice; wiecie, że tego nie lubię.

W odpowiedzi: stoicka rezygnacja, złośliwa przekorność, swawolna pogoda. – Wyraźny brak skruchy powinien być zwrócić mą uwagę. – Nie zrozumiałem, podejrzewałem zdrożne knowania naszych opornych. – A one w tajemnicy odbywały próby komedijki, którą postanowiły nas uraczyć. – Dziś jeszcze rumienię się na myśl, jak bardzo musiałem być śmieszny w swym zacietrzewieniu (Korczak 1993: 187).

Był też bardzo wyczulony na niebezpieczeństwa, na jakie narażone są dzieci. Czasem jednak prowadziło to do zabawnych nieporozumień.

Innym razem doszło do mej wiadomości, że jedna z dziewczynek miała jakąś tajemniczą przygodę, gdy przechodziła wieczorem przez ogród.

– Dzieci nasze wychodzą na miasto same i pojedynczo; to leży w programie wychowawczym, rzec się tej zasady byłoby bardzo boleśnie. – Wskazana była czujność. – Przygoda w ogrodzie zaniepokoiła mnie. – Więc nalegałem, by powiedziała, zagroziłem, że w przeciwnym razie nie będzie mogła sama wychodzić.

Powiedziała:

Kiedy szła przez ogród, przelatujący ptaszek zanieczyścił jej kapelusz, „narobił mi na głowę”. Z nas dwojga, zda mi się, ja byłem bardziej zawstydzony. Gdybyśmy nie byli tak mało subtelni w stosunku do dzieci, jak często bylibyśmy zmuszeni wstydem spłonąć za niechlujstwo życia, które one zastały, przed którym obronić je jesteśmy niemocni (Korczak 1993: 188–189).

Korczak mimo wszystko uśmiecha się do nas, pisząc na wiosnę tragicznego roku 1942:

Są takie internaty, gdzie wychowawca wie wszystko, co było, co jest i co będzie.

– Ty wyrośniesz na takiego, a ty będziesz taki. Twoje życie będzie takie a takie i taki czeka cię koniec. – Ty złamiesz rękę, a ty upadniesz z drzewa, ciebie przejedzie tramwaj, a ty zachorujesz na pięć zapaleń: gardła, płuc, mózgu, brzucha i tyłka.

Oni wiedzą, ale jest potem zupełnie inaczej (Korczak 2021: 149).

Prototypowym odbiorcą monografii znanego pisarza jest mniej lub bardziej doświadczony wychowawca, do którego autor zwraca się w sposób bezpośredni:

Bądź sobą – szukaj własnej drogi. – Poznaj siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. – Zдай sobie sprawę z tego, do czego sam jesteś zdolny, zanim dzieciom poczniesz wykreślać zakres ich praw i obowiązków. – Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać, wychować i wykształcić przede wszystkim. To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o – człowieku (Korczak 1993: 145).

Przestrzega wychowawcę przed idealizowaniem dziecka:

Zda się, że go lubią. A wie, że wyśmiewają. – Mają zaufanie – a zawsze coś ukrywają. – Pozornie wierzą jego słowom, a chętnym uchem słuchają złych szeptów. Nie rozumie, nie wie – i jest mu obco i wrogo – i źle.

Wychowawco, ciesz się raczej. Już odrzucasz przesądny, sentymentalny pogląd na dziecko. Już wiesz, że nie wiesz. – Nie jest tak, jak sądziłeś, więc jest inaczej. – Nie zając sobie sprawy, już szukasz drogi. – Gubisz się? – Pamiętaj, że nie jest hańbą błędzić w przeolbrzymim lesie życia. – Błądząc nawet, rozglądaj się ciekawie, a ujrzyś mozaikę pięknych obrazów. – Cierpisz? – W bólu rodzi się prawda (Korczak 1993: 145).

Udziela wychowawcy prostych i życzliwych rad:

Jeśli nie masz imponującej postawy i mocnych piersi, próżno starać się będziesz donośnym głosem uciszać hałas gromady.

– Masz dobry uśmiech i cierpliwe spojrzenie – nic nie mów: może uspokoją się same? Szukaj własnej drogi (Korczak 1993: 146).

Wychowawca mimo doświadczania swoich własnych problemów powinien mieć stale przed oczami potrzeby dziecka:

Pozwól dzieciom błędzić i radośnie dążyć do poprawy. Dzieci chcą się śmiać, biegać, swawolić. Wychowawco, jeśli dla ciebie życie jest cmentarzem, pozwól im widzieć w nim łąkę. Sam w włościennicy, bankrut doczesnego szczęścia czy pokutnik ofiarny, miej mądry uśmiech pobłażania (Korczak 1993: 192).

W analizowanym tekście dotyczącym *stricte* życia w zakładzie wychowawczym dla sierot Korczak znalazł także miejsce na rozproszone uwagi o rodzinie. Pole semantyczne rodzina w *Internacie* reprezentowane jest przez takie wyrazy, jak: *rodzina* s. 139 (2x), 144, 164, 172, 198, 200, *rodzice* s. 138, 163, 197, *matka* s. 163 (3x), 182, 187, 188, 197, 211, *mama* s. 188 (2x), 197 (2x), 213, *ojciec* s. 163, 182, 197 (2x), *tatus* s. 204, 207, *synuś* s. 164, 219, *młodsze rodzeństwo* s. 198, *brat* s. 203, *braciszek* s. 198, *siostra* s. 144, 198, *ciocia* s. 140, *wdowa* s. 174, *mąż* s. 174, *twoi w domu* s. 208. Świadczą one o tym, że związki wychowanków z członkami ich rodzin pochodzenia były jednym z istotnych tematów rozważań Korczaka.

W analizie dotyczącej obecności wątków odnoszących się do rodziny w *Jak kochać dziecko. Internat* chciałabym się odwołać do zapisów Regulaminu „Domu Sierot” przy ul. Krochmalnej Nr. 92., które dotyczą kontaktów kierownictwa Domu Sierot i wychowanków z członkami ich rodzin i umożliwiają lepsze zrozumienie semantyki monografii *Internat*. Regulamin ten został zamieszczony w opracowaniu: *XXV lat działalności Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” 1908–1933*. Zawiera dziesięć części ponumerowanych rzymskimi cyframi i mieści się na ponad czterech stronach tekstu (por. Aneks). Wynika z niego, że w tym zakładzie wychowawczym zapewniano opiekę około stu dzieciom – były to sieroty bądź

pólsieroty żydowskie w wieku od 7 do 14 lat. W regulaminie występuje wiele fragmentów odnoszących się do kontaktów czy związków dzieci z ich rodzinami. Przyjmujący zgłoszenie o umieszczenie dziecka w „Domu Sierot” odnotowywali między innymi adresy prawnego opiekuna i krewnych, liczbę i wiek rodzeństwa, zajęcie żyjących członków rodziny, okoliczności śmierci zmarłych. Następnie Komisja Opiekuńcza uzupełniała wywiad, wizytując rodzinę w miejscu zamieszkania, oceniając stan materialny i warunki opieki domowej. Rodzinie przysługiwało prawo ponownego zgłoszenia w przypadku nieprzyjęcia dziecka. Miesiąc po przybyciu do „Domu Sierot” dziecko było oceniane przez innych wychowanków w plebiscycie. Jeśli ocena wypadła negatywnie, nowe dziecko otrzymywało miano „podejrzanego nowicjusza”. Rodzina była zawiadamiana, że wychowankowi grozi wydalenie. Po roku pobytu każde nowe dziecko było oceniane ponownie. W wyniku plebiscytu nowicjusz otrzymywał stałe miano: ujemne (uciążliwy przybysz, obojętny mieszkaniec), neutralne (mieszkaniec) bądź dodatnie (towarzysz). Sytuację materialną mieszkańców sprawdzano co 3 lata. Jak chodzi o sytuację materialną „uciążliwych przybyszów”, to sprawdzano ją co rok – w celu oddania dziecka rodzinie, o ile pozwalały na to warunki domowe. Gdy wychowanek miał 13 lat, wzywano rodzinę i informowano, że jest to być może ostatni rok pobytu dziecka w internacie. Dla tych, którzy ukończyli 14 lat, istniała możliwość przedłużenia pobytu o rok.

Wychowankowie raz w tygodniu, w soboty od godziny 12 odwiedzali swe rodziny bez żadnych ograniczeń. Icchak Belfer wspominał:

W soboty [...] O godzinie 12.00 był specjalny świąteczny posiłek szabasowy. Pomimo że Korczak nie był religijny, to szanował tę tradycję i przekazał ją dzieciom. Po posiłku szliśmy odwiedzić nasze rodziny. Jeśli dziecko nie miało kogo odwiedzić, Korczak zabierał je na specjalną wycieczkę. Sam na sam z Doktorem! Korczak zabierał te dzieci do bardzo interesujących miejsc. Czasami szli razem do kina, do cyrku, na spacer. Kupował im lody – co za ucztą! A potem dzieci nam o tym opowiadały i byliśmy zazdrośni. Ale nigdy nie pomyśleliśmy, że robił

to, by dzieci bez rodzin nie czuły się jej pozbawione, bo przecież wszyscy wiedzieliśmy, że on był naszą rodziną i my jego (Schneider 2023: 33).

Prawo do dłuższego przebywania w domu rodzinnym (podczas świąt i wakacji) przyznawał samorząd. Rodzina była informowana o ważniejszych przewinieniach dziecka, ponosiła też odpowiedzialność za wyrządzone przez dzieci szkody materialne. Oceny szkolne podpisywane były przez rodzinę, a dwa razy do roku odbywały się posiedzenia informacyjne z rodzinami dzieci.

Jak wynika z zapisów regulaminu, kontakty personelu Domu Sierot z rodzinami wychowanków były intensywne. W zakładzie opiekuńczym były wychowywane ubogie sieroty lub półsieroty, które jednakże miały silne związki z rodzinami ponoszącymi za nie odpowiedzialność.

Niektóre fragmenty monografii *Internat* są nawiązaniem do zapisów odnoszących się do związków dziecka z członkami rodziny pochodzenia zawartych w tym regulaminie. Twórca regulaminu pisze np. o wzywaniu rodziców czy opiekunów do internatu w przypadku występków wychowanka (Korczak 1993: 138, 172) oraz o zakazie odwiedzania w takim przypadku rodziny (Korczak 1993: 172). W segmencie 65 Doktor zamieścił refleksję, z której wynika, że interesowały go związki powierzonych mu wychowanków z członkami rodziny pochodzenia.

Ilekcroć wskazuję dzieciom na ich obowiązek względem rodziny, młodsze-
go rodzeństwa, obawiam się zawsze, że błędę. One same zanoszą do domu
obrazki, wygrane w loteryjkę cukierki, bo im sprawia zadowolenie radość
małego braciszka, a może tylko ambicja, że one też coś dają – jak dorośli.
Dziecko odbiera z kasy oszczędzonego rubla, daje na bućki siostrze. Pięk-
ny czyn. Ale czy ono ma świadomość wartości pieniędzy – może to tylko
lekkomyślność? Nie czyn, a pobudka charakteryzuje dziecko, jego oblicze
moralne, jego potencjalną przyszłość rozwojową (Korczak 1993: 198).

Jednym z innych istotnych zagadnień, które autor podejmuje w swoim dziele, to kwestia *chorej dziedziczności*; odnosi ją zarówno do kwestii uwarunkowań fizycznych, jak i psychicznych.

Internat sierot jest kliniką, gdzie spotykasz wszelkie niedomagania ciała i duszy przy słabej odporności ustroju, gdzie chora dziedziczność opóźnia i przeszkadza zdrowieniu. I jeśli internat nie będzie uzdrowiskiem moralnym, grozi mu, że będzie ogniskiem zarazy (Korczak 1993: 147–148).

Przyznaje, że dziecko rodzi się z określonymi cechami, które uwidaczniają się w procesie wychowywania.

Mogę stworzyć tradycję prawdy, ładu, pracowitości, uczciwości, szczerości, ale nie przerobię żadnego z dzieci na inne niż jest. Brzoza pozostanie brzozą, dąb dębem – łośpuch łośpuchem. Mogę budzić to, co drzemie w duszy, nie mogę nic stworzyć. Śmieszny będę, dając się na siebie lub dziecko (Korczak 1993: 201–202).

Irena Jundziłł pisze: „Jako lekarz dostrzegął Korczak znaczenie dziedziczności w formowaniu osobowości ludzkiej. Twierdził, że z materiału skażonego dziedzicznie żaden wychowawca nie uformuje doskonałych kształtów” (1982: 194).

Pisarz zamieścił w *Internacie* przejmujący opis dziecka, które znacznie mocniej aniżeli inne doświadczało cierpienia, i tłumaczył jego postępowanie oraz emocjonalność tragicznymi przeżyciami przodków. Prowadząc z nim dialog, usiłując go pocieszyć, narrator użył pieszczotliwego zwrotu: *synuś*.

Są rzadkie dzieci, które liczą nie własnych przeżytych lat dziesięć. One niosą tarę wielu pokoleń, w ich zwojach mózgowych krwawi się nagromadzona udręka wielu zbolełych stuleci i pod wpływem nieznacznego bodźca wyładowuje się ukryta w potencji siła bólu, żalu, gniewu, buntu, i doznaje się wrażenia niestosunku między drobnym bodźcem a burzliwą reakcją.

To nie dziecko płacze, to stulecia płaczą, to ból i tęsknota zawodzą, nie że w kącie stało, a że je gnębiono, gnano, poniewierano, wyklęto. Poetyzuję? Nie, tylko nie znajduję odpowiedzi i zapytuję.

Musi być uczucie silnie napięte, jeśli drobiazg może wytrącić z równowagi. Musi być uczucie ujemne, bo z trudem wywołasz uśmiech, pogodne spojrzenie, nigdy głośną oznakę dziecięcej radości.

Zbliżyłem się do niego i powiedziałem stanowczym, ale łagodnym szeptem:

– Nie płacz, bo dzieci pobudzisz.

Ucichł. Wróciłem do siebie. Nie zasnął.

To jedno wśród ciszy łkanie, tłumione na rozkaz, jest zbyt bolesne, zbyt samotne, sieroce.

Ukląkłem przy łóżku, w żadnym podręczniku nie szukałem wyrazów ani intonacji. Mówiłem monotonnym półgłosem:

– Wiesz, że ciebie kocham. Ale nie mogę ci na wszystko pozwalać. Wiatr nie zbił szyby, tylko ty zbiłeś. Dzieciom przeszkadzałeś się bawić. Kolacji nie jadłeś. Chciałeś się bić w sypialni. Ja się nie gniewam. Ty się już poprawiłeś: sam poszedłeś, nie wyrывałeś się. Ty jesteś już grzeczniejszy.

Znów płacze głośno. Uspokajanie wywiera niekiedy wprost odwrotny skutek: zamiast koić, podnieca. Ale wybuch, zyskując na sile, traci na trwaniu. Łka głośno, by po chwili ucichnąć.

– Może jesteś głodny? Dać ci bułkę?

Ostatnie spazmy gardła. Już tylko płacze, skarży się rzewnie, duszą dziwnie skołataną, obolałą, skrzywdzoną.

– Pocałować cię na dobranoc?

Odmawia ruchem głowy.

– No, śpij już, śpij, synusiu.

Lekko dotknąłem ręką jego głowy.

– Śpij.

– Zasnął.

Boże, czym obronisz tę duszę wrażliwą, by jej życie nie stęptało w błocie? (por. Korczak 1993: 218–219).

We fragmentach poświęconych rodzinie w monografii *Internat* Korczak przedstawia określoną i negatywnie ocenianą rzeczywistość, w jakiej żyje dziecko, aby domagać się należnych mu praw. Autor wyraża przekonanie, że internat, w którym wychowywane są sieroty, i rodzina mają cechy wspólne, gdyż są więzieniem dla współczesnego dziecka. Rodzina jest więzieniem celkowym, a internat koszarowym. Bezkompromisowy autor pisze: „Zarówno w internacie, jak w rodzinie dzieci są męczone, energiczniejsze próbują oszukać dozór, wyłamać się spod czujnej kontroli – uparcie i beznadziejnie walczą o swe prawa” (por. Korczak 1993: 139).

Wnikliwy pedagog zwraca też uwagę na indywidualne zróżnicowanie dzieci.

A potrawy ulubione i nienawistne? Na pytanie, jakie ma dwa największe zmartwienia, chłopiec odpowiada: „Jedno, że mi mama umarła, drugie, że muszę jeść grochówkę”. A są dzieci, które zjadają po trzy porcje zupy grochowej. Ale czy można mówić o indywidualnych właściwościach, gdy się nie zna praw ogólnych? (Korczak 1993: 213).

Pisze także o tym, że „Badawcze oko nauki dostrzegło pierwiastek seksualny w uczuciu rodziców” (Korczak 1993: 163). Autor przestrzega: „instynkt rozrodczy w jego różnolitych drgnieniach oscyluje między najwznioślejszym twórczym natchnieniem i najhaniebniejszą zbrodnią” (por. Korczak 1993: 164).

Pedagog jest niezwykle otwarty w opisywaniu swoich relacji z wychowankami. Przedstawia, w jaki sposób jedno z dzieci zabiegało o przyjęcie brata do Domu Sierot.

Dziwiło mnie, gdy jeden z chłopców, powściągliwy, oschły, starczy, zamknięty w sobie, mizantrop, zaczął mi nagle okazywać serdeczność, pierwszy śmiał się z mego żartu, torował drogę, uprzedzał życzenia. Robił to niezręcznie, z jawną chęcią zwrócenia uwagi na to, co czyni. Tak trwało dość długo, ukrywałem doznawaną przykrość... Gdy poprosił wreszcie, aby przyjęto jego młodszego brata do Domu Sierot – czułem, jak mi łyzy nabiegają do oczów: biedak, ile wysiłku go kosztowało, by przez tyle czasu być tym, czym nie jest w istocie (Korczak 1993: 202–203).

W segmencie 77 *Internatu* Korczak opisuje nietypowe zachowanie jednej ze starszych dziewczynek, która ugryzłszy niewielki kęs chleba, rzuciła manifestacyjnie resztę porcji na stół, przy którym on siedział podczas kolacji, i powłóczystym krokiem poszła dalej. Zdenerwowany Doktor nie od razu zrozumiał to zachowanie. Później okazało się, że dziewczynka celowo sprowokowała jego gniew, by mieć powód do obrazy i wyjść wcześniej wraz z młodszymi dziećmi i móc położyć się spać. Autor relacjonuje:

Słów parę o jej powłóczyстым chodzie. Chodząc nie podnosiła nóg, suwała je pod podłogę. Niektórym dzieciom się to podobało, zaczęły ją naśladować. Ten starczy chód u dziecka zdawał mi się nienaturalny, śmieszny, brzydki, dodam, lekceważący. Nieco później dostrzegłem, że jest nie tylko naturalny, ale swoisty dla dzieci w wieku silniejszego rozwoju. Jest to chód znużenia (Korczak 1993: 210).

Doktor zauważył, że rozwój fizyczny dziecka skutkuje niejednokrotnie znużeniem, bólem, złym samopoczuciem i to spostrzeżenie wykorzystał potem w rozmowach z matkami.

W praktyce prywatnej niejednokrotnie zapytywałem:

– Czy nie zauważyła pani, że chód dziecka się zmienił?

– Ależ tak: chodzi jak obrażona księżna. To mnie do rozpacz, do wściekłości niekiedy doprowadza. Suwa nogami, jakby miała sto lat lub była wie Bóg jak spracowana (Korczak 1993: 210).

W segmencie 54 monografii *Internat* autor pisze też o prawie dzieci do tajemnicy i o tym, że nie można wymuszać zwierzeń ani prośbą, ani podstępem czy groźbą, bo te sposoby są niegodne i oddalają od wychowanka. A oto fragment z analizowanego tekstu *Internat*:

– Moje dziecko nie ma przede mną tajemnic, zwierza mi się ze wszystkich myśli – mówi matka. Nie wierzę, by tak było, ale wierzę, że tego żąda – i błądzi.

Przykład:

Dziecko widzi na ulicy pogrzeb. Pochód uroczysty – latarnie – powaga. Za trumną idzie dziecko w żałobie: w krepą obszytej sukience – jest uczestnikiem obrządku pełnego tajemniczej poezji.

– I zjawia się myśl przelotna: to musi być przyjemnie; gdyby mama umarła... Z trwogą spogląda na matkę: o, nie chce, żeby mama umarła, skąd się takie myśli biorą?

Czy podobną myśl wolno, można zwierzyć? Czy mamy prawo je napastować w momencie groźnego konfliktu z sumieniem? ... (por. Korczak 1993: 187–188).

Pisze także o tym, że wychowawcy opiekujący się dziećmi w sierocińcu, którzy nie założyli własnych rodzin, mają niezaspokojone

potrzeby dotyczące relacji rodzinnych. Zadaje więc retoryczne pytania dotyczące tego, czy wychowawca może obdarzać serdeczniejszymi uczuciami niektóre dzieci:

Gdy opuszcza wieczorem sypialnię, nie mogąc wszystkich czule pożegnać, czy bodaj niekiedy nie ma prawa to jedno czy drugie wyróżnić oddzielnym: „Śpij, synuś, śpij, mały urwisie”. Czy gromiąc za drobne przewinienie, nie ma prawa wyraźniej przebaczać spojrzeniem, gdy czyni gorzkie wyrzuty? (Korczak 1993: 164–165).

Zauważa, że:

Wychowawca-praktyk ma dzieci, które mu dają miłe wzruszenia, wynagradzają za poniesione trudy, które są dziećmi niedzieli jego własnej duszy – ukochane zupełnie niezależnie od wartości i pożytku, który przynoszą (Korczak 1993: 161).

Zarazem jednak Korczak przestrzega zarówno rodziców, jak i wychowawców przed egzaltacją uczuciową dzieci:

Matko, ojcze, wychowawco, jeśli cię dziecko pokochało głęboką, zawsze równą, bezinteresowną miłością – zaleć mu lekką hydropatię⁵², nawet trochę bromu⁵³ (1993: 197)

Doktor ma dystans do uczuć wychowanków żywionych w stosunku do niego:

„Jak pana dzieci kochają” – mówi sentymentalna osoba. [...] Jak dobiegły, tuliły się, tłoczyły, gdy powróciłem z wojny. Ale czy nie ucieszyłyby się więcej, gdyby nagle na sali zjawiły się niespodziewanie – białe myszki albo świnki morskie? (Korczak 1993: 196).

52 *Hydropatia* ‘hydroterapia, wodolecznictwo’.

53 *Brom* ‘środek uspokajający’.

3. Zagadnienia dotyczące rodziny w *Jak kochać dziecko. Kolonie letnie*

Elżbieta Cichy odnotowuje, iż z inicjatywy warszawskiego społecznika, lekarza-higienisty Stanisława Markiewicza żyjącego w latach 1839–1911, powstało w roku 1882 Towarzystwo Kolonii Letnich. Zgodnie ze statutem Towarzystwo sprawowało pieczę nad poprawą zdrowia dzieci należących do niezamożnej warstwy ludności Warszawy i dbało o umożliwienie im korzystania ze świeżego powietrza w trakcie letnich miesięcy w miejscowościach zamiejskich lub leczniczych. W latach 1901–1902 powstały finansowane z funduszów społecznych ośrodki kolonijne – Wilhemówka (dla dzieci polskich) i Michałówka (dla dzieci żydowskich). Na organizowanych w nich letnich koloniach Korczak pracował w latach 1904, 1907 i 1908 (por. Cichy 1993: 541).

Pokłosem uczestnictwa w tych koloniach jest mała monografia składająca się z 49 segmentów, w której pisarz zgromadził opisy odnoszące się do organizowania życia kolonijnego przez wychowawców, zaprezentował też wyzwania i trudności, z jakimi się oni zmagają, oraz rady i wskazówki pomocne w tej pracy. Monografia *Kolonie letnie* została wydana w roku 1920 pod ogólnym tytułem *Jak kochać dzieci*, a ponownie w roku 1929. To drugie wydanie *Kolonii letnich* będzie przedmiotem moich analiz w tym rozdziale pracy. W segmencie 1. autor napisał:

Koloniom letnim zawdzięczam wiele. Tu po raz pierwszy spotkałem się z gromadą dzieci i w samodzielnej pracy poznałem abecadło praktyki wychowawczej (Korczak 1993: 220)⁵⁴.

Aleksander Lewin stwierdza:

Na kolonii letniej Korczak odkrył także i zrozumiał, czym jest i w jaki sposób żyje, funkcjonuje i działa społeczeństwo dziecięce. Było to nie-

54 Podając cytaty, korzystam z VII tomu *Dzieł* (1993).

słuchanie doniosłe odkrycie, jedno z najważniejszych w jego poszukiwaniach twórczych. Od tej chwili absorbuje go coraz bardziej myśl o prawach rządzących życiem gromady dziecięcej, myśl ta staje się jedną z głównych przesłanek jego koncepcji pedagogicznej (1999: 254).

W segmencie nr 15 *Kolonii letnich* pedagog zamieścił znamienne zdanie:

Nazajutrz podczas pogadanki w lesie po raz pierwszy mówiłem nie do dzieci, a z dziećmi, mówiłem nie o tym, czym chcę, aby były, ale czym one chcą i mogą być (Korczak 1993: 235).

Autor zdaje sprawę ze zmiany swojego sposobu komunikowania się z dziećmi – czym innym jest wszak mówienie do dzieci, a czym innym jest rozmowa z nimi, skupione słuchanie dziecka i branie pod uwagę jego sposobu myślenia i odczuwania oraz potrzeb.

Jakkolwiek w tekście *Kolonie letnie*, podobnie jak w *Internacie*, najwyższą frekwencję mają wyrazy *dziecko* i *wychowawca*, to znalazły się w nim także leksemy reprezentujące pojęcie RODZINA. Są to takie wyrazy i wyrażenia jak: *rodzina* s. 235, 240, 248, 250, *krewni* s. 244, *rodzice* s. 236, 267, *synek* s. 223, 250 (3x), *matka* s. 224, 240, 244, 245 (2x), 247, 257, *matka robotnica* s. 253, *mama* s. 250, *ojciec* s. 239, 257, *siostra* s. 240, *braciszek* s. 224, 240, *rodzeństwo* s. 267, *ciotka* s. 240, *ciocia* s. 250 (3x), *wuj* s. 240, *dziadek* s. 247, *kuzynka* s. 250, *dziecko robotnika* s. 253.

W segmencie 23 autor zawarł poradę dla wychowawcy kolonijnego odnoszącą się do tego, że powinien zwracać się do dziecka zdrobniałym imieniem, którego używała w stosunku do niego matka, i zdobyć informacje na temat jego najbliższej rodziny (por. Korczak 1993: 240).

Autor dokonuje w swojej pracy rozróżnienia wychowanków na dwie kategorie, są to *dzieci rodzin* i *dzieci ulicy*.

Udziela wychowawcy rady, aby rozróżniał te dzieci i nie zmuszał ich do budowania relacji (por. Korczak 1993: 250, segm. 34 i 35).

Pragnąłbym na jedno zwrócić uwagę młodych pracowników, którzy nie znają dzieci sfer ubogich: wśród dzieci tych są wychowane najstarszannie i najbardziej zaniedbane. Te dwie kategorie dzieci nie tylko się unikają wzajemnie, nie lubią, lekceważą. Ale dzieci rodzin boją się sąsiadujących z nimi dzieci ulicy. Nierozważny społecznik nie widzi olbrzymiej różnicy między moralnym i niemoralnym chłopcem, bo obaj są biedni, mieszkają na przedmieściu w ubogiej dzielnicy, należą do jednej „sfery”. Właśnie dlatego pierwszy obawia się drugiego, dlatego jest dlań niebezpieczny. Nikt nie ma prawa zmuszać ich do koleżeństwa (Korczak 1993: 250).

Autor zwraca uwagę na fakt, że dziecko ma prawo unikać złego towarzystwa *łobuzów*, z czego nie zawsze zdają sobie sprawy niektóre nierozsądne matki.

Byłem świadkiem rozpaczliwych wysiłków czynionych przez grupę osób, by zapoczątkować w Warszawie kluby dziecięce. Czytałem książeczkę ze sprawozdaniem o czynionych w tej mierze próbach w Moskwie. Ten sam błąd wytwarzał te same trudności. Gdy dzieci szkolne zażądały usunięcia łobuzów, kierowniczka powiada z wyrzutem: – Mój synek bawi się z nimi, a wy nie chcecie: to brzydko. Jej synek mógł się bawić: bo jego nie obijają, gdy będzie wieczorem wracał z pracy do domu, nie krzyknie mu nikt: „Te, co za facетkę prowadzisz”, gdy będzie z kuzynką szedł do kościoła w niedzielę; nie zaczepią go: „Te, pożycz mi dysk⁵⁵ na papierosy”. Jeśli jej synek będzie szedł z mamą i ciocią na spacer i do synka podejdzie mały obdartus, a ciocia z przerażeniem zapyta: – Skąd znów twój Antoś ma takie znajomości? Mama tonem wyższości odpowie: – To jego kolega z *settlementu*⁵⁶. I bawić ją będzie bogobojne zacofanie starej cioci. Ale matka robotnica słusznie obawiać się będzie i ostrzegać przed podobnym koleżeństwem. Jeśli dojrzały robotnik ma prawo nie chcieć przyjaźnić się z pijakiem i rzezimieszką, bo to go kompromituje, jeśli nawet nie grozi niczym – dziecko robotnika ma prawo, ma obowiązek unikać złego towarzystwa. A jeśli łobuz tylko udaje dobre sprawowanie, by dzięki przypadkowemu spotkaniu dostać się do sfery rówieśników, do których inaczej by nie trafił? aby tę znajomość wyzyskać, skorzystać?... Wytwarzanie koleżeństwa między

55 Dyska ‘dyszka – moneta dziesięciogroszowa’.

56 *Settlement* ‘klub dziecięcy’.

dziećmi zupełnie różnymi odnośnie do moralnej wartości i doświadczenia życiowego, które tylko ubóstwo łączy w jedną sferę, jest szkodliwym wciąganiem ich do złego towarzystwa, lekkomyślną próbą ich moralnej odporności (Korczak 1993: 250).

Pedagog żywo reagował na język, którym posługiwali się wychowankowie. I tak np. zwrócił się do niego chłopiec ze skargą: „On obraził moją matkę”. Po długim wahaniu: „Nazwał mnie skurwysynem” (Korczak 1993: 257). Narrator w rozmowie z chłopcami głośno i wyraźnie wymówił *zadżumiony* wyraz, tłumacząc, że ludzie nazywają innych skurwysynami, chcąc ich bardzo obrazić. Korczak wyrażał przekonanie, że „Wychowawca nie może bać się ani słów, ani myśli, ani czynów dzieci” (Korczak 1993: 258).

4. Zagadnienia dotyczące rodziny w *Jak kochać dziecko. Dom Sierot*

Dom Sierot jest ostatnią częścią cyklu *Jak kochać dziecko*. Monografia ta została wydana w roku 1920 pod ogólnym tytułem *Jak kochać dzieci*, a ponownie w roku 1929. W tym dziele autor zaprezentował zasady oraz formy organizacji życia w zakładzie wychowawczym. Wykorzystał swoje doświadczenia zdobyte w trakcie kierowania Domem Sierot w latach 1912–1914 oraz 1918–1920. Elżbieta Cichy zauważa, że *Dom Sierot* napisany został w innej konwencji niż pozostałe części tetralogii. Pedagog wykorzystał tu nie tylko własne obserwacje i wnioski wyniesione z kilkuletniej pracy pedagoga w Domu Sierot, lecz przede wszystkim włączył do tekstu autentyczne dokumenty z działalności tej placówki, takie jak „Gazety Sądowe”, kodeks sądu koleżeńського, dziennik opiekunki. Z tego właśnie względu *Dom Sierot* w większym stopniu niż *Dziecko w rodzinie* czy *Internat* i *Kolonie letnie* ma charakter faktograficzno-dokumentalny. Utwór ten może być traktowany jako dokument pracy wychowawczej Domu Sierot (por. Cichy 1993: 474). Strukturę tego tekstu tworzą następujące elementy:

- 1) Pięć ponumerowanych segmentów pełniących funkcję wstępu
- 2) Opis przedmiotów, pomieszczeń, instytucji i aktywności Domu Sierot

Tablica;

Skrzynka do listów;

Półka;

Szafa znalezionych rzeczy;

Sklepienie;

Wieszadło na szczotki;

Komisja opiekuńcza;

Posiedzenia;

Gazeta;

Sąd koleżeński (Kodeks sądu koleżeńskiego);

Gazeta Sądowa;

Sejm Domu Sierot;

Kalendarz;

Pocztówki pamiątkowe.

Jakkolwiek *Dom Sierot* stanowi dokument pracy wychowawczej tej instytucji, to występują w nim też fragmenty zawierające uwagi i refleksje dotyczące wychowania i wychowanków. Korczak pisze np.

Dziwny chłopiec. Szanujemy go wszyscy. Mógłby mieć duży wpływ, a trzyma się z dala od wszystkich naszych przedsięwzięć. Dziwnie obcy i zamknięty w sobie. To nie egoizm, nie zła wola z jego strony; on nie może inaczej, a szkoda (Korczak 1993: 283)⁵⁷.

Monografia *Dom Sierot* zawiera wyrazy i wyrażenia dotyczące rodziny, świadczące o tym, że także i w tej części tetralogii *Jak kochać dziecko* obecna była tematyka odnosząca się do funkcjonowania tej instytucji społecznej, tak istotnej z punktu widzenia wychowanków i wychowawców. Do pola semantycznego rodzina należą między innymi takie wyrazy, jak *rodzina* s. 305 (4x), 312

57 Podając cytaty, korzystam z VII tomu *Dzieł* (1993)

(2x), 313, 320 (2x), 331, *rodzice* s. 289 (2x), *matka* s. 283, 290, *brat mamy* s. 280, *ojciec* s. 290 (5x), *dziadek* s. 283, *babcia* s. 292, *brat* s. 312, *siostra* s. 312, 339 (3x), 340, *kuzynka* s. 320, *ciotka* s. 320 (2x), *żona* s. 291.

Konteksty, w których te wyrazy występują, są ściśle osadzone w realiach opisywanego Domu Sierot, por. np.

Szafa znalezionych rzeczy [...] Znajdziesz i fotografię matki, i zawinięte w różową bibułkę dwa grosze od zmarłego dziadka (Korczak 1993: 283).

Jakkolwiek w Domu Sierot część tylko dyżurów jest płatna, jestem zdania, że wszystkie powinny być płatne. Chcąc wytworzyć dobrych obywateli, nie mamy potrzeby tworzyć idealistów. Dom Sierot nie robi łaski, opiekując się dziećmi, które nie mają rodziców, a zastępując w materialnej opiece zmarłych rodziców, nie ma prawa nic żądać od dzieci. Dlaczego nie mamy możliwie wcześniej nauczyć dziecka, czym jest pieniądz, wynagrodzenie za pracę, aby czuło wartość niezależności, którą daje zarobek; aby poznało złe i dobre strony posiadania (Korczak 1993: 289).

Zgodnie z artykułem III *Regulaminu Domu Sierot* (por. Aneks) dziecko, które przybyło do zakładu wychowawczego, otrzymywało opiekuna spośród wychowanków na okres trzech miesięcy, z możliwością skrócenia lub wydłużenia opieki. Opiekunowie zgłaszali się dobrowolnie na ogólnym posiedzeniu wychowanków. Celem podejmowanej opieki było informowanie nowicjusza, udzielanie mu porad i wspieranie w potrzebie. Opiekun rejestrował w zeszytce ważniejsze wypadki z życia podopiecznego. Na zakończenie opieki odnotowywał wszystkie dostrzeżone wady i zalety nowego dziecka.

W monografii *Dom Sierot* Korczak zamieścił kilka wpisów z pamiętnika jednego z wychowanków skierowanych do dziewczynki-opiekunki, wraz z jej uwagami. Niektóre z nich dotyczą rodziny:

Ja i R. rozmawialiśmy, jak nam było w domu. Ja powiedziałem, że mój ojciec był krawcem, a ojciec R. był szewcem. A teraz my tu jak w wię-

zieniu jesteśmy, bo nie jesteśmy w domu. A jeżeli kto ojca i matki nie ma, to życie nic niewarte. Ja opowiedziałem, że ojciec posyłał mnie po guziki, a R. – ojciec posyłał po gwoźdźniki. I tak dalej. Bo zapomniałem. Uwaga opiekunki: Pisz wyraźniej (Korczak 1993: 290).

Ja już się poprawiłem. Ja się przyjaźnię z G., on mnie już poprawił. I bardzo się staram. A dlaczego ja mogę wychodzić tylko co dwa tygodnie? Przecież ja jestem taki sam jak inni, dlaczego oni mają być lepsi ode mnie? I oni wychodzą co tydzień, a ja tylko co drugi. Ja chcę być taki sam jak wszystkie dzieci. Babcia prosiła, żebym ja przychodził co tydzień, a ja się wstydzę powiedzieć, że ja nie mogę. Uwaga opiekunki: Wiesz, dlaczego nie wolno ci wychodzić tak jak wszystkim. Ja poproszę, ale wątpię, czy to się uda (Korczak 1993: 292).

Niektóre paragrafy Kodeksu sądu koleżeńckiego obowiązującego w Domu Sierot dotyczyły rodziny. Oto one:

§700 Prócz tego, co przynosi w skutkach paragraf sześćset – treść wyroku przesyła się rodzinie. Bo być może, że trzeba go będzie wydalic. Więc należy rodzinę uprzedzić. Jeżeli od razu powiedzieć: „Zabierzcie go sobie”, rodzina mieć może żal, że nie uprzedzono, ukrywano (Korczak 1993: 305).

§800 Paragraf osiemset głosi: „Sąd nie pomaga”. Może pomogłyby kary, których używano dawniej w zakładach wychowawczych, ale u nas ich nie ma. Dajemy tydzień czasu do namysłu. Przez ten tydzień ani on podawać do sądu nie może, ani jego do sądu podawać nie będziemy. Zobaczmy, czy i na jak długo się poprawi.

Wyrok ogłasza się w gazecie, wywiesza na tablicy i zawiadamia rodzinę (Korczak 1993: 305).

Monografia *Dom Sierot* zawiera także zapisy zaczerpnięte z „Gazety Sądowej” zakładu wychowawczego. Są wśród nich i takie, które dotyczą rodziny, por.

Sprawa 67. Spóźniła się, wracając od rodziny. Dlaczego? – Ma jedną tylko ciotkę i nikogo więcej. Nie chodziła do ciotki, bo nie lubiła jej. Dlaczego, nie nasza rzecz. Wreszcie poszła, pogodziła się z rodziną, wyszła z ku-

zynką na przechadzkę – usiadły na trawie – rozmawiały. Zapomniała, że trzeba wrócić do domu. Sąd przebaczył (Korczak 1993: 320).

5. Podsumowanie

Analiza semantyczna tekstów *Internat*, *Kolonie letnie* oraz *Dom Sierot* zebranych w obrębie tetralogii *Jak kochać dziecko*, a poświęconych pracy wychowawczej wśród warszawskich dzieci, pokazuje przede wszystkim, iż Janusz Korczak zwracał baczną uwagę na nieodzowną potrzebę ścisłych relacji wychowanków z rodzinami ich pochodzenia. Wyznacznikiem obecności tematów dotyczących rodziny w analizowanych tekstach są wyrazy z zakresu pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego, będące częścią kontekstów opisujących między innymi relacje rodzinne, uczucia żywione względem członków rodziny, potrzeby członków rodziny, kontakty wychowanków Domu Sierot z rodziną.

Rodzina w *Momentach wychowawczych*

1. Wprowadzenie

W tym rozdziale monografii zostanie zaprezentowana struktura i semantyka *Momentów wychowawczych* Janusza Korczaka ze zwróceniem szczególnej uwagi na wątki dotyczące rodziny. Publikację tę nazwał autor *broszurą* (Korczak 1993: 362) zapewne ze względu na niewielkie rozmiary tekstu oraz jego zawartość treściową dotyczącą praktycznych aspektów pedagogiki. Ta mająca 35 stron książka ukazała się w roku 1919 a później, w wersji rozszerzonej do 66 stron, w roku 1924.

Jak podaje Elżbieta Cichy, *Momenty wychowawcze* zostały wydane w serii Biblioteki Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych, w związku z tym monografia miała wyraźnie określonego adresata, a mianowicie młodych kandydatów na nauczycieli i wychowawców, i jasno sprecyzowany cel dydaktyczny, którym było wskazanie, jak istotne miejsce w pracy każdego pedagoga powinna zajmować umiejętność obserwacji dziecka. Zgodnie z zamierzeniem Korczaka broszura miała nauczyć wyciągania wniosków z dostrzeżonych objawów i dać wskazówki praktyczne, co i jak należy notować. *Momenty wychowawcze* są tekstem o charakterze dokumentalnym, surowym zapisem opatrzonym komentarzami odnoszącymi się do materiału obserwacyjnego (por. Cichy 1993: 500–501).

Rodzina traktowana jest w analizowanym tekście marginalnie, jest jednak w nim obecna, jak o tym świadczy stosunkowo duża liczba leksemów współtworzących pole semantyczne rodzina i konteksty, w których one występują. To pole semantyczne reprezentowane jest przez takie między innymi wyrazy i połączenia wyrazowe jak:

rodzina s. 397, 414, *rodzinne gniazdo* s. 426, *dom rodzinny* s. 401, *rodzice* s. 392, 397, *ojciec* s. 392 (2x), 393 (2x), 401, 402 (2x), 412 (2x), 424, 425, *ojciec-lekarz* s. 412, *papa* s. 362, *tata* s. 394 (3x), 397, 401 (4x), 402, *tato* s. 401, *tatuś* s. 373, 387, 412, 424, *matka* s. 372, 374, 392 (2x), 414, *mama* s. 373, 381 (2x), 390, 401, 405 (2x), 414 (2x), *mamusia* s. 384, 389 (2x), *córka* s. 381 (2x), *córeczka* s. 412, *synek* s. 410, 413, 417, *synuś* s. 423, *(starszy) brat* s. 374, 387, 392 (3x), 393, 403, 404, 410 (2x), 411 (2x), 417, 425 (2x), *jednolatek-brat* s. 374, *dziadzio* s. 414 (2x), *babcia* s. 373, 414 (3x), *(wesoły) wujcio* s. 388 (3x), 389 (3x), 390, *wujek* s. 388, *ciocia* s. 389. Uwagę zwraca w tym zbiorze znaczna liczba zdrobnień i spieszczeń: *tatuś*, *mamusia*, *córeczka*, *synek*, *synuś*, *dziadzio*, *wujcio*.

Przedmiotem moich analiz semantycznych jest tekst drugiego wydania *Momentów wychowawczych* z roku 1924, zaczerpnięty z VII tomu *Dzieł* (Korczak 1993). Jego strukturę współtworzą następujące elementy:

- 1) Uwagi wstępne składające się z trzech części opatrzonych rzymskimi cyframi
- 2) I. Szkoła miejska – oddział pierwszy
- 3) II. Klasa podwstępna i wstępna pensji prywatnej
- 4) III. Helcia
- 5) IV.

W części wstępnej autor wyrażał przekonanie, że pedagogika powinna wypracować diagnostykę wychowawczą, opartą na rozumieniu objawów, a internat i szkoła mają być terenem badań, kliniką wychowawczą. Zaznaczał, że jego broszura nie stanowi wzoru, jak należy podobne studia nad dzieckiem prowadzić, ale jest dokumentem dotyczącym tego, jak trudno fotografować słowami. Wychowawca powinien obserwować dzieci i notować obserwacje, a jego

notatki są rodzajem obrony przed swoim sumieniem, że nie ustawał w prowadzeniu pracy wychowawczej (por. Korczak 1993: 361–363).

2. Szkoła miejska – oddział pierwszy

Jak pisze Elżbieta Cichy, nie udało się ustalić, w jakiej szkole prowadzone były obserwacje, które wykorzystał Korczak, redagując pierwszą z czterech części *Momentów pedagogicznych*, czyli *Szkoła miejska – oddział pierwszy*. Prawdopodobnie chodzi o jedną ze szkół w Kijowie, w którym pedagog przebywał od kwietnia lub maja 1917 do maja 1918 (por. Cichy 1993: 498–499).

Obserwacje poczynione przez pedagoga w tej szkole zawierają notatki dotyczące zachowań dzieci w klasie, komentarze oraz jedną uwagę. Notatki dotyczą np. nadmiernej ruchliwości niektórych wychowanków, interakcji nauczyciela z uczniami, warunków, w jakich pracują uczniowie. Komentarze są wyrazem namysłu notującego, jego rozterek, niepokoju, krytycznej oceny pracy nauczyciela, por. np.

Notatka: Naucz.: – No, ile? Uczeń nie wie. – Klasa podpowiada: – 48.
Naucz.: – No, ile? – Uczeń milczy.

Komentarz: Zjawisko niezmiernie ciekawe. – Dlaczego nauczyciel żąda bezwartościowej już teraz odpowiedzi, dlaczego uczeń logicznie jej odmawia? Jacy uczniowie niechętnie korzystają z podpowiadań? (Korczak 1993: 366).

W innym fragmencie *Momentów wychowawczych* znajdujemy w komentarzu narratora odniesienie do rodziny (por. *autorytet domu*).

Notatka: – Nie ma czarownic – mówi nauczyciel. Zbyszek (cichy) po długim namyśle szeptem do siebie: – A są na świecie czarownice.

Komentarz: Jak często autorytet domu ściera się z autorytetem szkoły! Niekiedy autorytet dorosłych ustąpić musi przed autorytetem nieco starszego kolegi (Korczak 1993: 365–366).

3. Klasa podwstępna i wstępna pensji prywatnej

Druga część *Momentów wychowawczych* to zapis obserwacji poczynionych przez pedagoga w klasie podwstępnej i wstępnej pensji prywatnej w Kijowie w gimnazjum żeńskim Wacławy Peretjatkowiczowej (por. Cichy 1993: 555). Tworzą ją notatki i komentarze odautorskie dotyczące niezrozumiałych niekiedy zachowań dzieci i kontrowersyjnych zachowań nauczyciela oraz mnożące się znaki zapytania stawiane przez Korczaka.

Notatka: – Dziewczynki, proszę nie rozmawiać.

Komentarz: Dlaczego takie upomnienia w szkole dla „dobrze wychowanych” działają? – Kara łagodnego upomnienia, niecierpliwego gestu, zdziwionego spojrzenia, kara wzruszenia ramion... Kara – ironiczna uwaga, zamiast różgi, która chłoscze pośladek, wyraz, który biczuje ambicję. „Brzydko – nie wypada”. – „Ostra” wymówka – ostra, więc rani. – Może przypadkiem jestem u źródła ważnego zagadnienia. – Gdzie wyrasta ta potworna zależność człowieka od opinii, znieruchomienie pod groźbą śmieszności – aż do psiej czujności na to, co o nas pomyśli – kelner, szwajcar hotelowy? (Korczak 1993: 370).

W tej części swojego poradnika pedagog zamieścił także zapis mowy dziecka: opowiadanie pięcioletniego Wiktora (Korczak 1993: 373).

4. Helcia

Część trzecia książki zatytułowana *Helcia* jest zapisem obserwacji zachowań werbalnych i niewerbalnych małych dzieci: Helci (3,5 roku), Jurka (3 lata), Krysi (3 lata), Haneczki (5 lat) oraz Nini (6 lat) prowadzonych w obszernym pokoju z fortepianem przez dwie do trzech godzin w ciągu dwóch dni szkolnych. Miejsce to określone zostało przez Korczaka jako *Ogródek* (= ogródek dziecięcy) i jest to zapewne ogródek freblowski, czyli instytucja wychowawcza dla dzieci w wieku przedszkolnym. Elżbieta Cichy pisze: „Według relacji Janiny Peretjatkowicz na wiosnę 1918 roku,

korzystając z propozycji jej matki, Korczak uczestniczył w niektórych zajęciach w istniejącym przy szkole Wacławy Peretjatkowicz przedszkolu prowadzonym systemem Marii Montessorii. Zapisem czynionych tam obserwacji jest trzeci rozdział *Momentów* pt. *Helcia*)” (Cichy 1993: 499).

W partii wstępnej tego tekstu autor scharakteryzował dzieci ze względu na wygląd i cechy osobowościowe, po czym przeszedł do „obserwacji bez programu – bez planu – przygodnie – ot tak: «Co małe robią?»” (Korczak 1993: 374). Ta trzecia część *Momentów wychowawczych* zawiera zapisy dialogów dzieci, opisy ich zachowań werbalnych i niewerbalnych oraz sporo obszernych komentarzy, także metatekstowych, np.

Haneczce trochę imponuje, trochę nudzi ją gadatliwość Nini.

Helcia poprawia zepsutą piłkę.

– Widzicie, jak się to robi?

Helcia do Jurka:

– Daj mi pudełko.

Jurek – ruch obronny⁵⁸.

Głaszcze go po twarzy. Nie daje – odszedł. Helcia ruchem rabunku zabiera, ucieka, siada przy mnie.

(Puste miejsce).

Helcia: – Umiesz tak budować?

Jurek: – Nie – bz – wzz – wzz – wzz – bizzzz.

Nareszcie – ale w jakiej karykaturalnej formie – nie dziwiłbym się, gdyby westchnęła.

To są notatki znużenia. Nie rzucam notowania, bo cenne, ale zmęczony, do cna zmęczony – partaczę. Ostatni moment zaopatruję w komentarz, bo już nie ufam pamięci: Helcia, która tak pragnęła usłyszeć, że nie umięją tego, co ona umie, nareszcie cel osiągnęła. Jurek nie umie, Jurkowi przykro się przyznać, że nie umie, więc: „bzz – wzz – wzz” – to zlekceważenie sprawy, zmiana tematu rozmowy (Korczak 1993: 382).

58 Przypis pisarza do tekstu: „Obronnym nazywam ruch, gdy dziecko, nie chcąc dać, podnosi rękę z żądanym przedmiotem w górę, chowa go za głowę, przechylając ją w stronę wyciągniętej ręki” (Korczak 1993: 382).

Autor nie był zadowolony ze swojej pracy wykonanej pierwszego dnia badania, stwierdzając, że tekst jest napisany nieprzystępnie i czytelnik będzie miał trudności z jego zrozumieniem. Stworzył więc plan badania, do którego miał przystąpić drugiego dnia (notatki w jednym ciągu, bieg wypadków zestawiony w akcję opowiadania i komentarz) (por. Korczak 1993: 383).

Plan ten został w jakimś stopniu zrealizowany, gdyż komentarze zostały znacznie rozbudowane a autor dokonuje autorefleksji:

Wypadło nie to, czego chciałem. Chciałem dać wzór uczniowi seminarium, jak notować spostrzeżenia i dopełniać komentarzami. A napisałem dla siebie wzór, jak z drobnego dostrzeżonego momentu – pytania dziecięcego – przechodzić do zagadnień wielorakich i ogólnych. – To dowód, jaką przeszkodą dla niezależnego myślenia są wszelkie ramki, plany, drogowskazy (Korczak 1993: 391).

Takim właśnie dostrzeżonym przez Korczaka momentem są np. pytania dziecka: „Czy pan umie?” lub „A ty czy umiesz”? Pedagog zauważył, że pytania te są reperkusją zachowania dorosłych w domu, którzy udają, że nie umieją tego, co potrafi zrobić dziecko (Korczak 1993: 388).

Skrytykował postawę „wesołego wujaszka”, który nie szanuje dziecka, okłamując je.

Trzylatek namazał coś na papierku: „To konik”. Wujek zdumiony: jaki piękny koń, on by tak nie umiał; próbuje, bierze ołówek niezaostrzoną stroną, potem ołówek wypada mu z ręki, papier spada na podłogę. Dziecko objaśnia, niecierpliwi się, czasem bije (Korczak 1993: 388).

Weseli wujkowie i ciotce *wykrzywiają dusze dzieci*:

Gniew, który wyraził się w rzuconej Helci obeldze: „Zostaw lepiej, ty za mała”, zapewne adresowany był właściwie do wesołych wujców (i cioć), którzy nie mogą spojrzeć na dwuletnie ładne dziecko bez półświadomej czy nieświadomej myśli o tym, co to będzie kiedyś za pikantny człowiek. Tak zaraza idzie do dzieciennego pokoju, tak kaleczy się najmłodsze, które potem w Ogródkach – w bólu prostują wykrzy-

wione dusze, ale tracą zaufanie do dorosłych i przywiązanie do domu (Korczak 1993: 389).

Wychowawca krytykował zwyczaj droczenia się wesołych wujciów z dzieckiem.

„Nie” – „właśnie, że nie” – „właśnie, że wiem” – „właśnie, że umiem”: to też z repertuaru wesołych wujciów. – Wujcio mówi: „A ja ciebie kupię od mamusi” – „masz brzydkie oczy” – o, wynalazczość ich jest wielka! Dziecko mówi: „Nieprawda – właśnie, że nie; prawda, mamusiu, że nie?” – „a właśnie, że tak” – „a nie”. Nazywa się to – droczeniem się. Niektóre dzieci nienawidzą tego, niektóre lubią te żarty, gdzie gniew, niechęć, obawa dają mocne sensacje (Korczak 1993: 389).

Na uwagę zasługuje otwartość Korczaka, jego stosunek do samego siebie, będący komentarzem do jego dialogu z Helcią:

- Co to jest?
- Okulary.
- Po co?
- Żeby lepiej widzieć.
- A to po co?
- To potrzebne, żeby się trzymało.
- To można gwoździkami.
- Gwoździkami to by bolało. Zdejmuję okul., pokazuję (Korczak 1993: 386).

Korczak dziwi się, że on dopiero w czterdziestym roku życia, wskutek zapytania Helci, po raz pierwszy pomyślał o tym, jak zbudowane są okulary, i że go to kompromituje. Przyznaje też, że stwierdzenie Helci o tym, że okulary można przybić gwoździkami do głowy, nie rozbawiło go. (Jakżeby mogło!) I snuje rozważania o tym, że wyśmiewanie pytań dziecięcych sprawia, że

ogół durny – za nos wodzony – umiera nawet, a wstydzi się przyznać, że nie wie za co, byle się nie śmiano z niego. Kto się śmieje z trzyletniego dziecka, że chce gwoździkami przybić szkiełka do oczów – jest zdrajcą, deprawatorem (Korczak 1993: 390).

Janusz Korczak był nieszablonowym badaczem dziecięcego świata i jak stwierdził samokrytycznie w części końcowej *Momentów wychowawczych*, nie potrafił wtłoczyć wyników swoich analiz w sztywny plan, który sam stworzył (por. Korczak 1993: 391). Warto jednakże podkreślić, że dzięki kreatywności autora *Momentów wychowawczych* są nieoczywistym, złożonym i wartościowym tekstem.

5. Stefan Zagrodnik

Pozbawiona tytułu, ostatnia, czwarta część *Momentów wychowawczych* znajduje się w wydaniu drugim tego poradnika opublikowanym w roku 1924 i jest najobszerniejsza. Wiąże się ona z uczestnictwem Korczaka w pierwszej wojnie światowej. W latach 1914–1917 autor był młodszym ordynatorem lazaretu dywizyjnego. W marcu 1917 roku opiekował się przez dwa tygodnie podopiecznym tarnopolskiego przytułku, jedenastoletnim chłopcem, Stefanem Zagrodnikiem, co dało mu szansę przeprowadzenia obserwacji pedagogicznych. W partii początkowej czwartej części *Momentów wychowawczych* pedagog wyraził przekonanie, że

obserwacja jednego dziecka daje równie bogaty materiał, równą sumę trosk i zadowoleń, co obserwacja wielkiej liczby dzieci. – Dostrzega się w tym jednym wiele więcej, odczuwa subtelniej i przemyśliwa każdy fakt głębiej (Korczak 1993: 391).

Zabierając Stefana z przytułku, autor szczerze przyznał:

Ledwo zapytałem, czy chce, bym go wziął, już żałowałem. – Nie teraz, w poniedziałek przyjadę po ciebie. Zapytaj się jutro brata, czy ci pozwoli. Poradź się, pomyśl (Korczak 1993: 392).

Stefan miał przydzielone zajęcia w warsztatach stolarsko-cieślarskich, które znajdowały się przy szpitalu, a jego pracę organizował cieśla Duduk. Korczak uczył chłopca czytania i pisania, notując skrupulatnie jego wypowiedzi i opisując zachowania niewerbalne. Dwutygodniowy pobyt Stefana w tym miejscu trwał od

5 marca 1917 roku do czasu, gdy Korczak z powodu choroby oczu musiał znaleźć się w szpitalu, a chłopiec został oddany do przytułku. Dzienniczek obserwacji dotyczących Stefana prowadzony był przez pedagoga od czwartego dnia jego pobytu, czyli od czwartku 8 marca 1917 roku, przez 11 dni. Tego dnia wieczorem odnotował jeszcze dodatkowe spostrzeżenia i opatrzył je komentarzami.

W pierwszym wpisie (czwartek, dn. 8 III 1917 r.) narrator przedstawił sytuację rodzinną swojego podopiecznego. Matka chłopca umarła, gdy miał siedem lat, i nie pamiętał jej imienia. Stefan miał siedemnastoletniego brata, z którym mieszkał przez jakiś czas w Tarnopolu, a ojciec uczestniczył w działaniach wojennych. Chłopiec utrzymywał z bratem kontakt, od pół roku przebywał w przytułku (Korczak 1993: 392).

Pedagog krytycznie oceniał działalność zakładów wychowawczych prowadzonych w warunkach wojennych, gdyż stanowiły tragiczne pokłosie szalejącej przemocy:

To nie internat, a śmietnik, dokąd zrzucają dzieci, nieużytek wojny, smutne odpadki dyzenterii, tyfusu plamistego, cholery, które zmiatają rodziców, ba, matki tylko, bo ojcowie walczą o nowy podział świata. Wojna – to nie zbrodnia, to tryumfalny pochód, ucztą oszalałych z pijanego wesela szatanów (Korczak 1993: 392, por. też 1993: 425 i komentarz narratora: *nikczemna wojna*).

Początek pobytu chłopca był trudny, Korczak opowiedział o problemach zdrowotnych Stefana, a potem przytoczył komentarz ordynansa:

Dostał od brata pięćdziesiąt kopiejek – kupił ciastka z powidłami, cukierki, u nas jadł zimny salceson – arcydzieło Płaski – wieczorem brzuch rozboleł. Ból w okolicy ślepej kiszki. To źle: chciałem, by jadł z kotła żołnierskiego, dopóki się nie rozstrzygnie, czy zostanie. – Chciałem, żeby od razu miał ściśle określony plan dnia. – Walenty wzdycha: – I po co to panu było? (Korczak 1993: 393)⁵⁹.

59 Z czasem ordynans Walenty polubił chłopca (por. Korczak 1993: 413).

Dwutygodniowy pobyt chłopca na terenie lazaretu wojskowego pod opieką Korczaka, jego ordynansa Walentego oraz Duduka, u którego chłopiec pracował w warsztatach stolarsko-ciesielskich, został bardzo dokładnie opisany przez Korczaka. Przedmiotem rozważań i obserwacji pedagoga był wygląd chłopca, jego sposób myślenia i postawa względem otoczenia oraz historia rodziny i jego stosunek do poszczególnych jej członków.

Pedagog tak scharakteryzował swojego podopiecznego:

Twarz pospolita, postać bez wdzięku, umysł przeciętny, mało wyobraźni, brak czułościowości zupełny – nic z tego, co zdobi dzieci (Korczak 1993: 410).

Dodał jednak:

Ale przez to niepozorne dziecko, jak przez krzew byle jaki, przemawia natura, jej prawa odwieczne, Bóg. Dzięki ci, właśnie żeś taki – ot sobie... „Synek mój – pomyślałem tklwie” (Korczak 1993: 410).

Charakterystyki chłopca dopełniają:

- 1) opisy zachowania niewerbalnego wyrażającego emocje: np. chłopiec się uśmiecha (s. 397, 398, 399)⁶⁰, chmurnie patrzy (s. 398), rumieni się (s. 398), pięści ściska (s. 398), marszczy brwi (s. 398), denerwuje się (s. 400), dziwi się, jest zaskoczony (s. 400), jest smutny (s. 410), boi się (s. 411), pełen niepokoju (417), zażenowany (s. 398, 415, 424), wzdycha i ziewa 405,
- 2) opisy cech charakteru, np. jest pracowity (s. 392), ma wrodzone poczucie ładu (s. 393, 397), stosuje się do zasad grzecznościowych (s. 423, 424), potrafi przeprosić (s. 406), przeprasza nie tylko słowami, ale też czynami (s. 422).

60 „W ciągu długich miesięcy pobytu wśród gromady dzieci ani razu nie zwróciłem uwagi na uśmiech – to objaw zbyt subtelny, zbyt drobny, poniżej proga świadomości. Teraz dopiero widzę, że to ważny, wart studiów objaw” (Korczak 1993: 398–399).

Siódmego dnia pobytu Stefana Korczak odnotował, że między nim a dzieckiem zrodziła się więź ojcowsko-synowska. Myśląc o nim i jego zachowaniu, użył pieszczotliwego wyrazu *synuś* (s. 423). Narrator, zwracając się do Stefana, używał też zdrobnienia *synek* s. 410, 413, 417. W warunkach wojennych Korczak, stęskniony za rodziną i bliskimi, w dziecku, którym się zaopiekował, odkrył duchową, bliską istotę, dzięki której zyskał namiastkę domu. Wątki te przewijają się w przytoczonych niżej fragmentach:

U Czekowa byli goście – karty. Kolacja spóźniona. Walenty był dyżurnym w jadalni. Wychodzę zły koło dwunastej. Wracam do chałupy, zapalam lampę. – Stefana nie ma. Kie lichy? – Wychodzę, we drzwiach spotykam się ze Stefanem.

– Gdzie byłeś?

– W kuchni. Co raz wychodzę, patrzę przez okno, a pan siedzi. Aż patrzę – pana nie ma. – Tak leciałem, żeby pana dogonić.

– Bałeś się?

– Ta czego się miałem bać?

Nie, nie bał się. Czekał, wyglądał, biegł, żeby razem. – Dwa lata nie widziałem nikogo ze swoich, pół roku temu – list, krótki, pognieciony, przypadkiem przedarł się przez kordon bagnietów, rewizorów, szpiegów. – I oto znów nie jestem sam. Doznałem uczucia bezgranicznej wdzięczności dla tego dziecka. Nie ma w nim nic wybitnego, nic, co by pociągało, przykuwało. Twarz pospolita, postać bez wdzięku, umysł przeciętny, mało wyobraźni, brak czułościowości zupełny – nic z tego, co zdobi dzieci. Ale przez to niepozorne dziecko, jak przez krzew byle jaki, przemawia natura, jej prawa odwieczne, Bóg. Dzięki ci, właśnie żeś taki – ot sobie... „Synek mój” – pomyślałem tklawie. Jak mu podziękować?

– Słuchaj, Stefek, jak masz o coś zapytać albo masz zmartwienie, albo coś chcesz – to powiedz mi.

– Ja nie lubię dokuczać.

Tłomaczę, że nie.

– Jak nie można, to ci powiem, że nie, wytłomaczę. Na przykład z koniem; konie muszą wozić drzewo, chleb, chorych...

– Ja chcę, żeby pan mi przyniósł obwarzanki.

– Dobrze, będziesz miał obwarzanki. Dziś właśnie skończył się zapas, przygotowany na okres diety (Korczak 1993: 409–410).

Opowiadając Stefanowi bajki, dowiedział się od niego, że słuchające dziecko potrzebuje tego, aby narrator nie stwarzał fizycznego dystansu podczas opowiadania.

Stoję przy piecu i rozmyślam nad dzisiejszą lekcją. Nagle Stefan, który leży już:

– A pan mi obiecał.

– Co?

– Bajkę.

Pierwszy raz sam się o bajkę upomina.

– Czy opowiedzieć ci jaką nową?

– Nie, o Aladynie... Ale niech pan siądzie.

– Gdzie?

– Tu bliżej – na krześle.

– Po co?

– No to niech pan przy piecu opowiada.

Niby nic, a ile w tym treści (Korczak 1993: 415, por. też 416).

Relacji Stefana i Korczaka dotyczy dialog na temat panny Loni, z którą chłopiec porównywał opiekuna.

– Proszę pana, czy w pana zegarku jest złota strzałka?

– Nie, zwyczajna.

– Bo są złote.

– A ty widziałeś?

– Widziałem: panna Lonia miała.

Innym razem:

– Niech pan sobie kupi pilniczek do pazurów.

– Po co?

– A taki, jak panna Lonia miała.

Widocznie sprawia mu przykrość, że ja – mężczyzna, oficer, terazniejszy jego opiekun – stoję niżej od panny Loni, upośledzony o złotą strzałkę i pilniczek (Korczak 1993: 421).

Stefan przyznał się do tego, że okazywanie ciepłych uczuć w języku peszy go i zawstydzia, gdy nie chciał użyć ciepłego wyrażenia w liście do brata, Pisząc do niego list, nie chciał użyć wyrażenia *całuję cię serdecznie* (Korczak 1993: 403). A w swoisty dla siebie sposób okazywał współczucie:

- Ja zdrow, a pan chory – powiedział wieczorem. To jest uczciwy sposób okazywania współczucia. My ładniej mówimy, ale mniej czujemy.
- Wdzięczny mu jestem za to zdanie. (Korczak 1993: 425).

Janusz Korczak, ucząc Stefana pisanie, czytania, arytmetyki, poprawnego sposobu posługiwania się językiem, rozważał kwestię dotyczącą tego, w jaki sposób poznaje on świat, jak przebiega proces jego rozumowania. Doktor zwrócił więc np. uwagę na pytania dziecięce, które zmuszają dorosłego do przyjrzenia się na nowo temu, czego już nie dostrzega⁶¹, np.

- O, niech pan patrzy, jaka pieczętka na herbacie. (Gdy włożył cukier, wypłynęły na powierzchnię pęcherzyki powietrza).
- Ile kawałków cukru pan włożył?
- Jeden.
- A niech pan patrzy, że są dwa. (Szkłanka jest szlifowana...) (Korczak 1993: 412).

Końcowy dialog *Momentów wychowawczych* jest ilustracją takiego właśnie sposobu prowadzenia rozmowy przez dziecko.

- Odwiędził mnie z Walentym w szpitalu.
- Proszę pana, czy ci oficerowie też są chorzy?
- Tak.
- Na oczy?
- Nie, na różne choroby.
- A czy oni na pieniądze grają w karty”? (Korczak 1993: 426).

Autor sformułował różnorodne uwagi dotyczące tego, w jaki sposób myśli dziecko. I tak np. stwierdził, że mowa dziecka jest tylko pozornie nielogiczna:

Dawniej śmiałem się z tej pozornie nielogicznej mowy. Przestałem się śmiać jakieś trzy lata temu, gdy Lejbuś powiedział:

61 „Pojechaliśmy do Tarnopola sankami. Stefan smutny jakiś. Ani jednej z tych uwag dziecięcych, które każą nam patrzeć na to, czego już nie dostrzegamy, i wspominać to, cośmy niegdyś bardzo – bardzo widzieli” (Korczak 1993: 410).

– Ja bardzo lubię łódką jeździć.

– A ty jeździłeś kiedy?

– Nie, nigdy w życiu.

Co najwyżej błąd w wysłowieniu, a nie brak logiki: on pewien jest, że to przyjemne (Korczak 1993: 409).

Te pozornie nielogiczne pytania dziecięce mają, jak stwierdził pedagog, źródło w tym, że dzieci dysponują mniej złożonymi pojęciami aniżeli dorośli, a treści tych pojęć są niejednokrotnie odmienne od treści pojęć u osób dorosłych (por. Korczak 1993: 412). I dodał:

Dlatego tak trudno porozumieć się nam z dziećmi, że one, używając tych samych co i my wyrazów, wkładają w nie zupełnie inną treść. Moje: ogród, ojciec, śmierć nie są jego ogrodem, ojcem, śmiercią.

Ojciec-lekarz pokazuje kulę, którą podczas operacji wyjął z rannego.

– Czy ciebie, tatusiu, taką samą kulą zabiją? – pyta się ośmioletnia córeczka.

Wieś i miasto też nie mogą się zrozumieć, pan i niewolnik, syty i głodny, młody i stary, może – mężczyzna i kobieta. My tylko udajemy, że się rozumiemy (Korczak 1993: 412).

Pedagog napisał, że zachowanie się Stefana przy stole było źródłem wymiany zdań na ten temat. Chłopiec użył niepoprawnej formy gramatycznej, narrator go poprawił. Komentarz autora dotyczy związku mowy z myśleniem i szerzej tego, jak przebiega myślenie człowieka. Narrator odwołał się przy tym do poetyckich obrazów lasu i nasionka mlecznika:

Stół się chwieje. Rozlał trochę herbaty na stole – robi palcem drogę do brzegu – herbata ścieka.

– Niech pan patrzy, jak spływam herbatę.

– Mhm.

– Ona sobie tak spływa.

Dziecko bezspornie posiada czucie, powiedziałbym – sumienie gramatyczne (i ortograficzne).

– Wiele razy obserwowałem, jak dziecko, wsłuchawszy się w niegramatycznie zbudowane zdanie, samo je zmienia, nie wiedząc, jak poprawić.

Czy systematyczna nauka nie zabija tego sumienia? Czy niezrozumiałym, niedostępnym tłumaczeniem nie utrudniamy mu raczej pracy?

Umysł dziecka – las, którego wierzchołki lekko się poruszają, gałęzie splatają, liście drżąc, dotykają. Są chwile, gdy drzewo łączy się delikatnym dotknięciem z sąsiednim, a przez sąsiada udziela mu się drganie stu, tysiąca drzew – całego lasu. – Każde nasze: „dobrze – źle – uważaj – jeszcze – raz” – to jak wichur, który chaos wprowadza. Szedłem raz za nasionkiem mlecznika – ziarenko zawieszone na białym pióropuszu. Długo za nim chodziłem: z lekka przefruwa z żdźbła na żdźbło, z trawki na trawkę – tu dłużej, tu krócej się zatrzyma – aż zaczepi się i wyrośnie. Myśli ludzka, nie znamy praw, którymi się kierujesz – pragniemy – nie wiemy – korzystasz z tego zły geniusz ludzkości (Korczak 1993: 418).

W tekście *Momentów wychowawczych* znajdujemy także sporo fragmentów dotyczących procesów wychowawczych, por. np.:

Jeszcze nie wychowuję, dopiero obserwuję, staram się nie robić żadnych uwag, żeby go nie płoszyć (Korczak 1993: 394).

– Zobacz pan, że pan przegra.

– Ty przegrasz, bo grasz nieuczciwie – mówię głosem spokojnym, ale stanowczym.

Jeśli swoją wolę podporządkuję woli dziecka, to musi wkraść się lekceważenie. Faktami, bez gderania, należy przeciwstawiać się, zabiegać o zachowanie autorytetu (Korczak 1993: 406).

W tekście *Momentów wychowawczych* Korczak poruszył też kwestię prawa dziecka do tajemnicy:

Dziecko obserwuje siebie, analizuje swe czyny. My tylko tej pracy nie dostrzegamy, bo nie umiemy czytać między wierszami jego od niechcienia rzucanych zdań. Chcemy, żeby nam się dziecko zwierzało ze wszystkich myśli i uczuć. Sami niezbyt skłonni do zwierzeń, nie chcemy czy nie umiemy zrozumieć, że dziecko jest wiele wstydliwsze, drażliwsze, czulsze na brutalne śledzenie jego duchowych drgnień (Korczak 1993: 422–423).

Pedagog wyraził przekonanie o prawie dziecka do tajemnicy w bezpośrednim zwrocie do Stefana.

– Słuchaj, synuś, jeżeli nie chcesz powiedzieć, dlaczego, to nie mów. Czasem nie chce się czegoś powiedzieć. (Prawo do tajemnicy!) (Korczak 1993: 423).

Część czwarta *Momentów wychowawczych*, stanowiąca zapis obserwacji pedagoga dotyczących zachowań werbalnych i niewerbalnych jedenastoletniego Stefana Zagrodnika, zawiera też sporo odniesień do kwestii związanych z życiem rodzinnym. Z rozmów z chłopcem wynikało, że matka była Rusinką i zmarła, gdy dziecko miało siedem lat.

– Mama kasłała, krwią pluła – był cyrulik – powiedział, że z tego nic nie będzie. Potem mama chodzili do szpitala, aż umarli. (Westchnienie, potem ziewnięcie. Westchnienie jest naśladownictwem: tak się zwykle wzdychać, mówiąc o zmarłych.) (Korczak 1993: 405).

W wypowiedziach Stefana szczególne miejsce zajmował ojciec Polak, który poszedł na wojnę:

– Moja mama była Rusinka, a tato Polak. A chłopcy idą za ojcem. – A pan wie, gdzie są Podgajce? Mój tata jest stamtąd.
– A ile lat ma twój tata?
– Miał czterdzieści dwa, a teraz ma czterdzieści pięć.
– To cię tata może nie pozna, bo urosłeś.
– Nie wiem, czy tatę bym poznał.
– A nie masz fotografii? – Ta gdzie? A są żołnierze podobni do mego taty (Korczak 1993: 401–402).

Wspominał, że ojciec zajmował się jego leczeniem, gdy zachorował na odrę:

– Prawda, że kur (odra) – to zaraźliwa choroba. Jak ja chorowałem na kur, to dusiłem się i już nic nie mogłem mówić. Tata dał mi naftę pić, to lepiej się zrobiło. Tata nigdy nie chodził do doktora, tylko sam wszystko wiedział, jak leczyć.
– Tata twój był mądry człowiek – mówię z przekonaniem.
– Pewnie, że mądry – potwierdza głową (Korczak 1993: 394).

Pedagog, komentując tę wypowiedź dziecka, napisał, iż utwierdził się we wcześniejszym przekonaniu, że choroba w rodzinie zbliża dziecko. Zauważył, że i rodzice, i dzieci wspominają chętnie, a przynajmniej dobrze pamiętają – przebyte choroby. Inaczej jest w zakładzie wychowawczym, gdzie choroba jest postrzegana jako zbędny kłopot i oddala ludzi od siebie (por. Korczak 1993: 397).

Korczaka zaintrygowała niezrozumiała wypowiedź chłopca dotycząca powrotu ojca z wojny:

- Ojciec wróci – mówię mu.
 - Jak wróci, to dobrze, a jak nie, to drugie dobrze.
- To też musiał słyszeć. Ile głupstw mogłem mu powiedzieć na temat: „Fe, jakże można... o ojcu... itd.” (Korczak 1993: 393).

Zamierzał zapytać Stefana o powód takiego stosunku do ojca, jednak siłą się powstrzymywał:

Aż dusi mnie chęć, żeby zadać pytanie, jakże on tak powiedział, że jak tata nie wróci, to też będzie dobrze. Nie, jeszcze za wcześnie na to... (Korczak 1993: 397).

Z wywiadów z chłopcem wynikało, że ma siedemnastoletniego brata, jednak niechętnie o nim opowiadał, a w liście do niego nie chciał używać serdecznych słów.

Nie chce pisać listu do brata (Korczak 1993: 403).

Dziwnie niechętnie mówi o bracie. Nie wiem, dlaczego. Nie chce, abym się z bratem spotkał: co to ma znaczyć? (Korczak 1993: 411).

Nie wiem, dlaczego powiedział:

- Ja teraz wcale o bracie nie myślę.
 - To źle, powinieneś myśleć o ojcu i bracie.
- Nikczemna wojna (Korczak 1993: 425).

Informacje, jakie uzyskał pedagog na temat ojca i brata, są niejasne, Stefan niechętnie o nich opowiadał i nie wyczekiwał na

spotkanie z nimi. Jego związki z rodziną z powodu wojennej rozłąki praktycznie nie istniały:

Zmówił modlitwę, pocałował w rękę (echo domu rodzinnego), rozbił tego przez wojnę gniazda, jednego ze stu, z tysiąca, tysięcy (Korczak 1993: 401).

Stefan przeżywał rozstanie ze swoim opiekunem:

Płakał, kiedy jechałem do szpitala. – Przypuszczam, że to wspomnienie rodzinnego gniazda: trzeba płakać, gdy ktoś idzie do szpitala, umiera (Korczak 1993: 426).

Na uwagę zasługuje to, że w *Momentach wychowawczych* autor zamieścił także wspomnienie o swoim własnym ojcu, którego pismo pragnął naśladować (podobnie jak Stefan jego sposób zapisywania liter), a to spotkało się z surową reprimendą nauczycielki.

W Domu Sierot wiele dzieci przejmowało niektóre moje litery. Te litery, używane przez dorosłych, są lepsze, wartościowsze. Pamiętam, jak długo biedziłem się, by nauczyć się pisać duże *W* tak, jak ojciec pisał na kopertach w adresie: „Wielmożny”. Sądziłem, że zaimponuję nauczycielce, a spotkałem się z szorstką odprawą:

– Jak będziesz tatusiem, będziesz mógł pisać, jak zechcesz.

„Dlaczego? co jej to szkodzi? co w tym złego?” Byłem zdziwiony i urażony... (Korczak 1993: 424)⁶².

62 W *Momentach wychowawczych* autor zamieścił także inne wspomnienie dotyczące swojego dzieciństwa: „Jak ja w dzieciństwie gorąco pragnąłem zobaczyć swego anioła stróża. Udawałem, że śpię, a potem nagle otwierałem oczy. Nic dziwnego, że się ukrywał. I w Ogrodzie Saskim: myślisz, że nie ma w pobliżu stróża, a tylko na trawnik wbiegłeś po piłkę, już jest i grozi z daleka. Przykro mi było, że ten mój anioł nazywa się stróżem” (Korczak 1993: 402).

6. Podsumowanie

Tekst zatytułowany *Momenty wychowawcze* jest dziełem pedagoga i wychowawcy, który żywił przekonanie, że wychowywanie dziecka nie powinno się sprowadzać do „mówienia do dziecka” i moralizowania. Kluczowe w tym procesie jest poznanie wychowanka, czyli określenie jego związków z rodziną pochodzenia i osobami ze środowiska rówieśniczego, analiza jego języka, a także komunikatów niewerbalnych i umiejętne wykorzystanie tej wiedzy dotyczącej funkcjonowania dziecka w środowisku społecznym oraz jego osobowości i zachowań w celu budowania wartościowej relacji z dzieckiem i wspierania go w rozwoju.

Rodzina w *Prawie dziecka do szacunku*

1. Wprowadzenie

W ostatnim rozdziale tej monografii przedstawione zostaną wyniki analizy strukturalnej i semantycznej utworu *Prawo dziecka do szacunku*, ze zwróceniem szczególnej uwagi na zawarte w nim wątki dotyczące rodziny. Tekst ten został wydany w roku 1929 w Warszawie, nakładem Towarzystwa Wydawniczego J. Mortkowicza. Strukturę tej monografii współtworzy pięć nienumerowanych części (przy czym piąta nie jest opatrzona tytułem):

- *Lekceważenie – nieufność*
- *Niechęć*
- *Prawo do szacunku*
- *Prawo dziecka, by było, czym jest*
- [...] *Niedawno pokorny lekarz posłusznie podawał chorym słodkie ulepki i gorzkie mikstury.*

Pierwodruk tego dzieła ukazał się w formie niewielkiej książki liczącej 43 numerowane strony. W tej części monografii lokalizacje przykładów zostaną podane za wydaniem z roku 1993.

Wstęp do *Pedagogiki żartobliwej* z roku 1939 zawiera informację, iż treści zawarte w analizowanej książce były prezentowane przez autora w formie wykładowej, por. „Streszczając cykl wykładów w krótkiej broszurze, dałem nagłówek: *Prawo dziecka do*

szacunku. Myśl przewodnia: dziecko jest równo nam wartościowym człowiekiem” (Korczak 1994d: 187).

Książka *Prawo dziecka do szacunku* stanowi gorzki opis negatywnych zachowań ZŁEGO dorosłego w stosunku do DOBREGO dziecka (lub takiego, które stara się być DOBRE). Wynikiem jego analiz jest wskazanie praw, które należą się dziecku (por. Sieradzka-Baziur 2022b). Dokładna charakterystyka dziecka i dorosłego zaprezentowana przez autora w *Prawie dziecka do szacunku* to wynik wielu lat jego zaangażowanej i ofiarnej działalności wychowawczej, kształcącej i opiekuńczej w charakterze lekarza i pedagoga, surowej i dogłębnej refleksji nad własnym stosunkiem jako dorosłego do wychowanków oraz zapewne rezultat głębokiego wglądu w to, jak się czuł sam, będąc dzieckiem. Elżbieta Cichy stwierdza, iż „ta krótka broszura-manifest zawiera syntezę poglądów Korczaka rysujących się już od prac najwcześniejszych. Jest wyrazem konsekwentnej walki o prawa dziecka, którą Korczak prowadził od początku swej aktywności zawodowej. Ogólnie można powiedzieć, że *Prawo dziecka do szacunku* wyrosło z tych samych, tkwiących w epoce źródeł, co tetralogia *Jak kochać dziecko* i *Momenty wychowawcze*. Natomiast na bardziej bezpośrednią genezę tej książeczki złożyło się wiele wcześniejszych tekstów Korczaka. Już w 1899 roku, na wiele lat przed proklamowaniem Deklaracji Praw Dziecka, w artykule *Rozwój idei miłości bliźniego w XIX wieku* opublikowanym na łamach „Czytelnia dla Wszystkich”, sformułował Korczak podstawowe założenie swej koncepcji pedagogicznej, iż dzieci nie będą dopiero, ale już są ludźmi – należy się im więc szacunek. Motyw praw dziecka będzie odtąd głównym wątkiem całej późniejszej twórczości Korczaka, powracając w różnym ujęciu w wielu jego tekstach pedagogicznych, publicystycznych i literackich. Problematyka ta nasiliła się szczególnie w utworach pisanych po I wojnie światowej. Łączyło się to zapewne z rozwojem w latach powojennych całego ruchu na rzecz praw i opieki nad dzieckiem. Tragiczne dla rzesz dzieci skutki I wojny światowej zmobilizowały do działania różne stowarzyszenia międzynarodowe” (Cichy 1993: 508).

We wcześniejszych publikacjach zajęłam się opisem wyznaczników stylu naukowego dawnego tekstu naukowego, jakim jest *Prawo dziecka do szacunku* (Sieradzka-Baziur 2021a). Scharakteryzowałam pojęcie WYCHOWAWCA zwerbalizowane w tym tekście (2021b) oraz zestawiałam prawa dziecka wyodrębnione przez Korczaka i ukazane w analizowanej monografii (2022b).

W tym rozdziale pracy przedstawiony zostanie obraz dziecka i dorosłego w *Prawie dziecka do szacunku*. Ze względu na tematykę monografii *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* obszernie zostanie omówione jedno ze środowisk wychowawczych, w jakich zostało pokazane funkcjonowanie dziecka, a mianowicie środowisko rodzinne. Autor omówił w *Prawie dziecka do szacunku* także to, jak dziecko traktowane jest w szkole i zakładzie wychowawczym. Zagadnienia te były przedmiotem mojego wcześniejszego artykułu (por. Sieradzka-Baziur 2021b).

2. Dziecko w *Prawie dziecka do szacunku*

Dziecko charakteryzowane jest w *Prawie dziecka do szacunku* jako członek rodziny, wychowanek, uczeń i kolega. A oto wybrane lokalizacje występowania tego leksemu w analizowanym tekście⁶³: *dziecko* s. 429 (4x), 430 (2x), 431 (4x), 432 (5x), 435 (5x), 436, 438 (3x), 439 (8x), 440 (5x), 441 (7x), 442 (3x), 445 (6x), 446 (6x), 447 (3x), 448 (8x), 451 (8x), 452 (2x), 453 (4x), 454 (10x), 457 (5x), 458 (6x), 459 (4x), 460 (2x), 461 (10x), 462 (4x).

Jak wynika z danych zawartych w tabeli nr 7, pedagog scharakteryzował w swojej monografii dziecko, biorąc pod uwagę jego wzrost, wiek, charakter, zachowanie, cechy psychiczne oraz stan zdrowia. Najliczniej reprezentowane jest podpole charakter, zachowanie, cechy psychiczne dziecka. W tekście *Prawo dziecka do szacunku* przeważają określenia negatywne. Korczak zawsze staje po stronie dziecka i wyrazy nacechowane negatywnie, które

63 Lokalizacje i cytaty podaję za VII tomem *Dzieł* (1993).

pojawiają się w tekście, są albo wyrazem postawy niezyczliwego, innego niż autor dorosłego, albo empatycznego i mądrego narratora, który wskazując ujemne strony zachowania dziecka, staje w jego obronie, tłumaczy go i wybacz mu błędy. Pedagog bowiem żywi żarliwą miłość i podziw dla dziecka:

[...] dzieci – książęta uczuć, poeci i myśliciele. Szacunku, jeśli nie pokory, dla białego, jasnego, niepokalanego, świętego dzieciństwa (Korczak 1993: 462).

Tabela 7. Wybrane przymiotnikowe i rzeczownikowe określenia dotyczące dziecka w *Prawie dziecka do szacunku* w układzie semantycznym

Zakres semantyczny	Materiał przykładowy
1. Wzrost i wiek	<i>małec</i> s. 439, <i>małe</i> s. 429 (2x), 430, 435, 447, <i>młode</i> s. 431 (2x), <i>najmłodsze</i> s. 439, <i>nieletni</i> s. 452, <i>niemowlę</i> s. 447, <i>noworodek</i> s. 438, <i>starsze</i> s. 447.
2. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne	1) Określenia pozytywne <i>ambitne</i> s. 459, <i>ciekawe życia i jego zagadek</i> s. 440, <i>dzieci – książęta uczuć, poeci i myśliciele</i> s. 462, <i>dzieci wesela i święta</i> s. 458, <i>poważne</i> s. 457, <i>rozumne</i> s. 448, <i>istota rozumna</i> s. 448, <i>skupione</i> s. 457, <i>spokojne</i> s. 457, <i>ufne</i> s. 458, <i>wesołe</i> s. 452, <i>życzliwe</i> s. 458, 2) Określenia negatywne <i>ciężar, zawada, niewygodny dodatek</i> s. 438, <i>dziecko tylko</i> s. 435, <i>lekkomyślnie</i> s. 459, <i>mały intrygant</i> s. 439, <i>mały niechluj-despota</i> s. 438, <i>nadąsane</i> s. 459, <i>niedogodne</i> s. 459,

2. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne	<i>niepewny, wątpliwość budzi s. 437, podejrzany człowiek pierwotny s. 436, potulnie posłuszne złym wzorom s. 459, przyszły człowiek, nie teraźniejszy s. 435, przyszły człowiek, przyszły pracownik, przyszły obywatel s. 447, rozdartnione s. 436, słabe, małe, biedne, zależne – dopiero będzie obywatelem s. 435, smarkacz, dziecko tylko, przyszły człowiek, nie teraźniejszy. Będzie dopiero naprawdę s. 435, smutne s. 452, występne s. 459, 460, zaczepne i złośliwe s. 457, zda się uległy, niewinny, w istocie przebiegły, podstępny s. 436.</i>
3. Stan zdrowia	<i>kaleka s. 459, kruche s. 438, obciążone złą tarą s. 459, ruchliwe s. 440, 459, słabe s. 429, 430, 435, ułamne s. 439, zdrowe s. 459.</i>

Źródło: opracowanie własne.

Korczak nazywa dzieci *ludem dziecięcym, narodem małorostym, klasą pańszczyźnianą* (s. 448) i domaga się należnych im praw. Z powodu złego traktowania przez dorosłego dziecko jest *opuszczone, zaniedbane, wyzyskiwane, deprawowane, maltretowane* (s. 447). Pedagog doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma *dzieci doskonałych* (s. 462). Przyczyną trudności dzieci w funkcjonowaniu w społeczeństwie jest często *chora dziedziczność* (s. 462). Korczak lekarz pisze:

Potomstwo pijaństwa, gwałtu i szału. Wykroczenia są echem głosów nie z zewnątrz, a wewnętrznego rozkazu. Mroczna chwila, gdy zrozumiało, że inne, że trudno, że kaleka; że wyklną i szcuć będą. Pierwsze decyzje walki z siłą, która złe czyny dyktuje. Co inni darmo dostali, tak łatwo, co w innych powszednie i błahe, jasne dnie równowagi ducha – ono otrzymuje w nagrodę za krwawe zmagania. Szuka pomocy; jeśli zaufa – garnie się, prosi, żąda: „ratujcie”. Zwierzył tajemnicę, chce się poprawić, raz na zawsze, od razu, w porывie wysiłku (Korczak 1993: 459).

3. Dorosły w *Prawie dziecka do szacunku*

Pole semantyczne dorosły stworzone na podstawie leksyki wyekscerpowanej z niewielkiej monografii *Prawo dziecka do szacunku* jest bardzo rozbudowane, jak to zostało pokazane w poniższej tabeli. Współtworzą je określenia ogólne oraz leksemy nazywające osoby oraz charakter, zachowanie, cechy psychiczne dorosłego.

Tabela 8. Pole semantyczne dorosły utworzone na bazie materiału leksykalnego z *Prawa dziecka do szacunku*

Zakres semantyczny	Materiał przykładowy
1. Określenia ogólne	<i>dorosły</i> s. 429 (2x), 430, 432, 439, 440, 442, 445, 448, 461 (4x), <i>człowiek dojrzały</i> 461, <i>dorośla społeczność</i> s. 445, <i>dorośle życie</i> s. 432, 462, <i>dorosły przywilej</i> 454, 461, <i>panujący klan, kasta wtajemniczonych</i> s. 445.
2. Osoby	1) <i>Środowisko rodzinne</i> <i>rodzina</i> s. 431, 438, 448, 451 ⁶⁴ , <i>rodzice</i> s. 439, 448 (3x), <i>ojciec</i> s. 432, 439, 462, <i>tataś</i> s. 432, 451, <i>matka</i> s. 439 (3x), 453, 462, <i>mama</i> s. 432 (2x), <i>mamusia</i> s. 451, <i>prawy opiekun</i> s. 440, <i>wychowawca (w domu prywatnym)</i> s. 439 (2x). 2) <i>Środowisko szkolne i środowisko zakładu wychowawczego</i> <i>wychowawca</i> s. 439, 454, 457, 458, 461, <i>wychowawca (w klasie, w internacie)</i> s. 440, 441 (3x), 442, <i>wychowawca: rzadziej doradca i pocieszyciel, częściej surowy sędzia</i> s. 440, <i>nauczyciel</i> s. 441.

64 W tekście występuje też wyraz *brat*. Został on użyty metaforycznie, por. „Jasny demokratyzm dziecka nie zna hierarchii [...] Bliski mu pies i ptak, równy motyl i kwiat, w kamyku i muszelce odnajduje brata” (Korczak 1993: 435).

3. Charakter, zachowanie, cechy psychiczne dorosłego	<i>aferzysta</i> s. 451, <i>awanturnik</i> s. 445, <i>(cwany) brutal</i> s. 441, 458, <i>gbur</i> s. 451, <i>głupiec</i> s. 445, <i>grymaśny</i> s. 457, <i>hultaj</i> s. 445, <i>kapryśny</i> s. 457, <i>krzywdziciel</i> s. 442, <i>lekkomyślny</i> s. 445, <i>leń</i> s. 445, <i>łakomy smakosz</i> s. 445, <i>męty</i> s. 445, <i>mizantrop</i> s. 441, <i>napastliwa, leciwa, urągliwa głupota</i> s. 448, <i>na pokaz życzliwy</i> s. 442, <i>niedbalec</i> s. 445, <i>niesumienny</i> s. 445, <i>nieużytki, odepchnięte od wszystkich warsztatów,</i> <i>niezdolne do objęcia żadnej odpowiedzialnej placówki</i> <i>s. 441,</i> <i>oszust</i> s. 445, <i>partacz</i> s. 458, <i>pijak</i> s. 445, <i>podstępny wróg</i> s. 442, <i>silny brutal, homo rapax</i> s. 462, <i>szelma</i> s. 451, <i>szuler</i> s. 445, <i>szumowiny</i> s. 445, <i>uparty</i> s. 457, <i>zaczepny</i> s. 457, <i>złodziej</i> s. 445, <i>złośliwiec</i> s. 451.
---	--

Źródło: opracowanie własne.

Jak wynika z zestawienia podanego w tabeli nr 8, dorośli w tekście *Prawo dziecka do szacunku* to członek rodziny (*rodzice, ojciec, tatuś, matka, mama, mamusia*), wychowawca sprawujący opiekę nad wychowanekami w domu swego chlebowodawcy czy w zakładzie wychowawczym oraz *nauczyciel* w klasie szkolnej.

Do grupy dorosłych ocenianych przez narratora w sposób skrajnie krytyczny (część trzecia tabeli nr 8) włącza on także i siebie, używając form pierwszej osoby liczby mnogiej (*my dorośli*),

doszukując się winy także w sobie i skracając dystans z potencjalnym odbiorcą dzieła.

Dziecko nie wie, nie dosłyszało, nie zrozumiało, przesłyszało się, omyliło się, nie udało mu się, nie może – wszystko jest winą. Niepowodzenie dziecka i złe samopoczucie, każdy trudny moment – to wina i zła wola. Nie dość szybko lub zbyt szybko, nie dość sprawnie wykonana czynność – wina niedbalstwa, lenistwa, roztargnienia, niechęci. Niepełnienie krzywdzącego, niewykonanego żądania – wina. Partackie złośliwe podejrzenie – też wina. Winą dziecka są nasze obawy i podejrzenia, nawet wysiłek poprawy.

– Widzisz: jak chcesz, możesz.

Zawsze znajdziemy coś do zarzucenia, żarłocznie żądamy więcej.

Czy ustępujemy taktownie, czy unikamy niepotrzebnych zadrażeń, czy ułatwiamy współżycie? Czy nie my właśnie jesteśmy uparci, grymaśni, zaczepni i kapryśni? (Korczak 1993: 456–457).

Negując zachowania dorosłych, autor zwraca często uwagę na przemoc psychiczną w stosunku do dzieci wyrażającą się w języku. Stworzyli oni *słownik dorosły*, w którym mieszczą się wyrazy służące do deprecjonowania dziecka:

Nieoswojone z bólem, krzywdą, niesprawiedliwością dotkliwie cierpią, częściej płaczą; nawet łzy dziecka wywołują żartobliwe uwagi, zdają się mniej ważne, gniewają. Piszcz, beczy, maże się, skrzeczy.

(Wiązanka wyrazów, które na użytek dzieci wynalazł słownik dorosły) (Korczak 1993: 451).

4. Rodzina i rodzice w *Prawie dziecka do szacunku*

W *Prawie dziecka do szacunku* ukazane zostało funkcjonowanie dziecka w środowisku rodzinnym oraz szkolnym i internatowym. Ze względu na tematykę tej monografii omówione zostanie to, w jaki sposób pedagog opisał rodzinę i jak oceniał traktowanie dziecka jako jej członka. W tabeli nr 8 w części 2.(1) zostały zestawione leksemy i konstrukcje wyrazowe reprezentujące rodzinę jako środowisko wychowawcze.

W analizowanym tekście stosunek dorosłych do dziecka jako członka rodziny został najobszerniej ukazany w początkowej części monografii zatytułowanej *Niechęć*.

Rozdział ten otwiera tekst wyrażający ambiwalencję dorosłych w postrzeganiu dziecka:

Nic to. Kochamy dzieci. Mimo wszystko są osłodą, otuchą i nadzieją, radością i wypoczynkiem, jasnym blaskiem życia. Nie płoszymy, nie obarczamy, nie nękam; czują się swobodne i szczęśliwe... Czemu jednak – jakby ciężar, zawada, niewygodny dodatek? Skąd niechętna opinia o kochanym dziecku? (Korczak 1993: 438).

Pedagog pisze, że przyjście na świat dziecka zmienia w ich mniemaniu życie rodziców na gorsze:

Wraz z kwaśnym zapachem pieluch i przenikliwym krzykiem noworodka zadźwięczał łańcuch niewoli małżeńskiej” (Korczak 1993: 438).

Dziecko, które już mówi i chodzi, „równie dotkliwie zawadza i psuje porządek (Korczak 1993: 438).

Niechęć rodziców budzą też inne zachowania dziecka:

Szkody wyrządza, naszej rozumnej woli się przeciwstawia; żąda i rozumie to tylko, co mu dogadza. Nie należy lekceważyć drobiazgów: na urazę do dzieci składa się i zbyt wczesne przebudzenie, i zmięta gazeta, plama na sukni i tapecie, dywan zmoczony, binokle stłuczone i pamiętkowy wazonik; wylane mleko i perfumy, i honorarium doktora. Śpi nie wtedy, kiedy byśmy pragnęli, je nie tak, jak chcemy; myśleliśmy, że się roześmieje, a spłoszone płacze. A kruche, byle niedopatrzenie grozi chorobą, nowe zwiastuje trudności (Korczak 1993: 438).

Pedagog żywo interesował się językiem, w którym odnajdywał odzwierciedlenie postaw użytkowników. Zawód, jaki odczuwają rodzice w stosunku do dziecka w kontekście jego rozwoju, zawarty jest w często używanej przez nich frazie:

– Już przecież powinno... (Korczak 1993: 439).

Członkowie rodziny, dbając przesadnie o bezpieczeństwo w domu, sprawują ostrą kontrolę:

Pilnować, na chwilę nie spuszczać z oka. Pilnować, nie pozostawiać samego. Pilnować, nie odstępować. Przewróci się, uderzy, skaleczy, zabrudzi, wyleje, podrze, złamie, zepsuje, zarzuci, zgubi, ogień zaproszy, wpuści do domu złodzieja. Zaszkodzi sobie, nam, o kalectwo przyprowadzi: siebie, nas, towarzysza zabawy (Korczak 1993: 435).

Opiekując się dziećmi, kształcąc je i wychowując, rodzice mają poczucie nieograniczonej władzy, co wyraża fraza: *nasze dzieci, nasza własność – wara*, z ulgą pedagog przyjmuje więc to, że rodzina traci swoje wyłączną władzę nad dzieckiem, swój autorytet, gdyż zwiększa się zakres kontroli społecznej:

Piastujemy, osłaniamy, żywimy, kształcimy. Nie troszcząc się, otrzymujemy; czym byłoby bez nas, którym wszystko zawdzięcza? Jedynie, wyłącznie, wszystko tylko – my. Znamy drogi do pomyślności, dajemy wskazówki i rady. Rozwijamy zalety, tłumimy wady. Kierujemy, poprawiamy, zaprawiamy. Ono nic, wszystko – my. Rozkazujemy i żądamy posłuchu. Moralnie i prawnie odpowiedzialni, wiedząc i przewidując, jesteśmy jedynymi sędziami czynów, ruchów, myśli i zamierzeń dziecka. Wydajemy zlecenia, czuwamy nad spełnieniem, zależnie od woli i rozumienia – *nasze dzieci, nasza własność – wara*. (Zmieniło się, prawda, co nieco. Już nie tylko wola i autorytet wyłączny rodziny – ostrożna jeszcze, ale już kontrola społeczna. Z lekka, niepostrzeżenie) (Korczak 1993: 431).

Obowiązki w stosunku do dziecka i wymagania odnoszące się do jego wychowania rosną wraz z jego wiekiem (por. Korczak 1993: 439). Matka czuje się oskarżana przez otoczenie, że nie podołała w sposób wystarczający opiece nad dzieckiem i jego wychowaniu (por. Korczak 1993: 439) i żywi wątpliwości co do własnego postępowania.

Pedagog zwrócił też uwagę na to, jak niewdzięczna jest rola wychowawcy w domu prywatnym – pisze:

Wychowawca w domu prywatnym nieczęsto znajduje pomyślne warunki współżycia z dziećmi. Skrępowany nieufną kontrolą, wychowawca lawirować zmuszony między cudzym wskazaniem a własnym poglądem, z zewnątrz płynącym żądaniem a własnym spokojem i wygodą. Odpowiadając za powierzone mu dziecko, ponosi skutki wątpliwych decyzji prawych opiekunów i chlebodawców. Zmuszony do ukrywania i omijania trudności, łatwo znieprawić się może w obłudzie, rozgoryczy i rozleniwi (Korczak 1993: 439).

Dorośli niespokojnie rozmyślają o tym, czy dziecko będzie *podporą starości*:

Młode budzi niepokój, długo czekać trzeba; może będzie podporą starości i z nawiązką pokryje. Ale zna życie posuchy, przymrozki i grady, co warzą i niszczą plony (Korczak 1993: 431).

Znany pedagog zaznacza także fakt, iż życie niektórych dzieci naznaczone jest *tragediami rodzinnymi*:

Gdzie nasi niedbalcy i lekkomyślni, łakomi smakosze, głupcy, lenie, hultaje, awanturnicy, niesumienni, oszuści, pijacy, złodzieje, gdzie nasze gwałty i zbrodnie głośne i zatajone; ile niesnasek, podstępów, zazdrości, obmów i szantaży, słów, które kaleczą, czynów, co hańbią; ile cichych tragedii rodzinnych, w których cierpią dzieci, pierwsze męczeńskie ofiary (Korczak 1993: 445).

Wyrazem buntu dzieci są np. ich wypowiedzi zanotowane przez Korczaka:

– Dlaczego pozwoliliście się urodzić, kto wam się napraszał o moje psie życie? (Korczak 1993: 460).

– Gdy tatuś wyleje herbatę, mamusia mówi: „Nie szkodzi”, na mnie zawsze się gniewa. (Korczak 1993: 451).

5. Podsumowanie

Ostatni rozdział monografii *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* zawiera wyniki analizy strukturalnej i semantycznej utworu Korczaka *Prawo dziecka do szacunku*, przy czym szczególna uwaga została zwrócona na zawarte w nim wątki dotyczące rodziny. Ta monografia to realistyczny opis negatywnych zachowań ZŁEGO dorosłego w stosunku do DOBREGO dziecka (albo takiego, które usiłuje być DOBRE). Wskazani w tekście dorośli to członkowie rodziny bądź wychowawcy w domu prywatnym, w zakładzie wychowawczym lub nauczyciele. Tekst jest wyrazem konsekwentnej walki o prawa dziecka, którą pedagog prowadził od początku swej działalności. Obraz relacji rodzinnych zawarty w *Prawie dziecka do szacunku* jest bardzo gorzki. Narrator domaga się szacunku dla dziecka w rodzinie, zwracając uwagę na błędy wychowawcze rodziców, do których zalicza między innymi nadmierne wymagania i oczekiwania, zbytnią krytykę i przesadną kontrolę.

Zakończenie

W monografii *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* została opisana żydowska rodzina wielkiego pedagoga i jego z nią związki, a także jego poglądy na temat znaczenia rodziny w życiu człowieka oraz relacji interpersonalnych w jej obrębie. Z analizy licznych opracowań dotyczących rodziny pochodzenia Janusza Korczaka, tekstów biograficznych na temat pedagoga oraz jego utworów wynika, iż wiązały go silne więzy zarówno z matką i jej rodziną (Gębicy), jak i ojcem i jego rodziną (Goldszmitowie). Te związki z rodziną pochodzenia oraz dokonania przodków miały wielki wpływ na duchowość i postawę życiową Korczaka jako wychowawcy i opiekuna dzieci oraz lekarza pediatry, a także na jego twórczość – jako wybitnego pedagoga i pisarza.

Przedmiotem zasadniczych analiz w książce *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* stała się struktura i semantyka najważniejszych jego tekstów pedagogicznych, czyli:

Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie;

Jak kochać dziecko. Internat;

Jak kochać dziecko. Kolonie letnie;

Jak kochać dziecko. Dom Sierot;

Momenty pedagogiczne;

Prawo dziecka do szacunku,

przy czym szczególną uwagę zwrócono na wątki odnoszące się do rodziny.

Główną kwestią, poruszaną w odniesieniu do rodziny w większym lub mniejszym zakresie w każdej z tych sześciu monografii jest

pozycja w niej dziecka i zagadnienie opieki nad nim, jego wychowania oraz kształcenia. Reprezentacja leksykalna wyrazów i konstrukcji wyrazowych współtworzących pojęcie RODZINA oraz konteksty, w których one występują w tych monografiach, są bogate. Pole semantyczne rodzina utworzone na bazie tych danych językowych w mniejszym lub większym stopniu ukazuje w każdej z analizowanych monografii sposób postrzegania przez autora tej grupy ludzi powiązanych więzami pokrewieństwa i powinowactwa. W centrum pola semantycznego rodzina znajduje się zawsze dziecko (syn lub córka), wielostronnie opisywane i charakteryzowane – między innymi ze względu na wygląd, cechy charakteru, zachowanie, cechy psychiczne, umysłowość, stan zdrowia, sytuację materialną, w jakiej się znajduje. Nie dziwi to czytelnika utworów Janusza Korczaka, dla którego dziecko było *niedzielą jego własnej duszy* (Korczak 1993: 161). Nieco na drugim planie, ale blisko dziecka jest matka – postrzegana przez pryzmat tego, jaki ma stosunek do dziecka i jak wygląda jej życie w relacji z nim. W monografiach pojawiają się też ojciec, brat, siostra, babcia, dziadek, kuzyn, kuzynka, stryj, wujek, ciocia, którzy współtworzą zarysowujący się obraz ówczesnej rodziny, widziany oczami lekarza i wychowawcy.

Dzieła pedagogiczne omówione w monografii *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* powstały sto lat temu, i dotyczą odmiennych od dzisiejszych realiów społeczno-ekonomicznych, w jakich funkcjonowały ówczesne rodziny. Zawarty w analizowanych dziełach Korczaka obraz relacji rodzinnych i pozycji dziecka w tym środowisku wychowawczym jest bardzo gorzki. Pedagog walczy o przyznanie praw należnych dziecku, z których najważniejsze jest prawo do szacunku. W dzisiejszych czasach, jak pisze Franciszek Adamski, rodzina jest dla dziecka, staje się ono celem i sensem rodzicielskiego życia (por. 2002: 167), niemniej jednak współczesny czytelnik dzieł pedagogicznych Janusza Korczaka niewątpliwie także zadaje sobie podobne jak narrator pytania dotyczące tego, co mieści w sobie prawo do szacunku dla dziecka i jak kochać dziecko w rodzinie.

Bibliografia

- Adamski F. (2002). *Rodzina. Wymiar społeczno-kulturowy*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bartkowiak E. (2013). *Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka*, „Wychowanie w Rodzinie”, t. 7(1), s. 83–105.
- Batko-Tokarz B. (2019). *Tematyczny podział słownictwa współczesnego języka polskiego. Teoria, praktyka, leksykografia*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Boryś W. (2005). *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Burska L. (1998). *Korczak, jakiego mniej znamy*, „Teksty Drugie”, t. 3, s. 145–149.
- Bühler K. (1934). *Sprachtheorie*, Jena: Gustav Fischer Verlag.
- Bystrzycka A. (2013). *Janusz Korczak i Polskie Radio*, „Forum Pedagogiczne”, nr 2, s. 15–39.
- Cichy E. (1993). *Opracowanie tekstów, geneza utworów i uwagi o tekstach*, w: J. Korczak (1993). *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, *Dzieła*, t. 7 [...].
- Czapska M. (2006). *Ostatnie odwiedziny i inne szkice*, Warszawa: Biblioteka Więzi.
- Danek D. (1972). *O tytule utworu literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, t. 63(4), s. 143–174.
- Długosz-Kurczabowa K. (2008). *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Dobrzyńska T. (2001). *Tekst*, w: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 293–314.
- Duszek A. (1998). *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (1995). Red. K. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich.
- Falkowska M. (1989). *Kalendarz życia, działalności i twórczości Janusza Korczaka*, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Falkowska M. (1997). *Rodowód Janusza Korczaka*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 1(181), s. 34–51. <https://cbj.jhi.pl/documents/1132909/0/>
- Furmański W. (1993). *Rola religii w systemie wychowania Janusza Korczaka*, Warszawa: Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej.
- Goldszmit J. (1866). *List do redaktora „Izraelity”*, „Izraelita”, nr 31.
- Goldszmit J. (1871). *Wykład prawa rozwodowego podług ustaw możeszowo-talmudycznych, z ogólnym poglądem na ich rozwój z uwzględnieniem przepisów obowiązujących*, Warszawa: Wydawnictwo Stanisława Czarnowskiego i Spółki.
- Goldszmit J.[ózeł], Goldszmit J.[akub] (2017). *O prawo do szacunku. Wybór pism*, oprac. B. Wojnowska przy współpracy M. Sęczek, Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Gretkowski A. (2017). *O religijności i wierze Janusza Korczaka*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, nr 9, s. 527–542.
- Griffiths, B. (2021). *Universal Wisdom. A Journey Through the Sacred Wisdom of the World. Wieczysta mądrość religii świata*, w: A. Ziółkowski, *The Inward Moment. The Human Being and the Sacred. Człowiek wobec sacrum*, Boni Libri, s. 35–81.
- Grzegorzczkova R. (2007). *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jakobson R. (1960). *Linguistics and Poetics*, w: *Style in Language*, red. T. Sebeok, Cambridge: Massachusetts Institute of Technology Press, s. 350–377.
- Jundził I. (1982). *Janusz Korczak o wychowaniu w rodzinie*, w: *Janusz Korczak. Życie i dzieło. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej*, red. H. Kirchner, A. Lewin, S. Wołoszyn, Warszawa, 12–15 października 1978 r., Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.
- Kamińska A. (bez daty). *O religijności Korczaka*, https://www.pskorczak.org.pl/strony/pliki_pdf/o_religijnosci_korczaka.pdf
- Karolak S. (1995). *Pole semantyczne (znaczeniowe)*, w: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, s. 406–407.
- Kicińska M. (2015). *Pani Stefa*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Korczak J. (1919). *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.

- Korczak J. (1920a). *Jak kochać dzieci. Dom Sierot*, Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1920b). *Jak kochać dzieci. Dziecko w rodzinie*, Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1920c). *Jak kochać dzieci. Internat. Kolonie letnie*, Warszawa–Kraków: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1922). *Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą*, Warszawa–Kraków, Nakład T-wa Wydawniczego w Warszawie.
- Korczak J. (1924). *Momenty wychowawcze*, Warszawa: Nakładem Spółki Akcyjnej „Nasza Księgarnia”.
- Korczak J. (1929a). *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, wyd. drugie, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1929b). *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot*. Wyd. drugie, Warszawa–Kraków, Wydawnictwo J. Mortkowicza. Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1929c). *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza, Nakład T-wa Wydawniczego w Warszawie.
- Korczak J. (1929d). *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, <https://cybra.lodz.pl/Content/11532/korczak-jakkochacdziecko.pdf>
- Korczak J. (1939). *Pedagogika żartobliwa. Moje wakacje. Gadaninki radiowe Starego Doktora*, Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie.
- Korczak J. (1992a). *Król Maciuś Pierwszy. Król Maciuś na wyspie bezludnej*, *Dzieła*, t. 8, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1992b). *Dzieci ulicy. Dziecko salonu*, *Dzieła*, t. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1993). *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku*, *Dzieła*, t. 7, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona. W tym tomie *Dzieł* zostały zawarte wszystkie części tetralogii *Jak kochać dziecko: Dziecko w rodzinie; Internat; Kolonie letnie; Dom Sierot*.

- Korczak J. (1994a). *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, *Dzieła*, t. 3, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1994b). *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912)*, *Dzieła*, t. 3, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1994c). *Bankructwo małego Dżeka. Kiedy znów będę mały*, *Dzieła*, t. 9, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1994d). *Senat szaleńców. Proza poetycka. Utwory radiowe*, *Dzieła*, t. 10, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1996). *Sława. Opowiadania (1898–1914)*, *Dzieła*, t. 6, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1997). *Moški, Joski i Srule. Józki, Jaški i Franki*, *Dzieła*, t. 5, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1998a). *Koszalki opalki. Humoreski – felietony – drobiazgi satyryczne (1896–1911)*, *Dzieła*, t. 2, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1998b). *Koszalki opalki. Humoreski – felietony – drobiazgi satyryczne (1896–1911)*, *Dzieła*, t. 2, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.

- Korczak J. (1998c). *Szkoła życia. Obrazki szpitalne. Artykuły pedagogiczne i medyczne (1900–1912)*, *Dzieła*, t. 4, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (1998d). *Kajtuś Czarodziej. Uparty chłopiec. Opowiadania (1918–1939)*, *Dzieła*, t. 12, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- Korczak J. (2003). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, *Dzieła*, t. 11, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2007a). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, *Dzieła*, t. 11, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2007b). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, *Dzieła*, t. 11, vol. 3, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2008a). *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, *Dzieła*, t. 14, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2008b). *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, *Dzieła*, t. 14, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2012a). *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie*, Warszawa: Instytut Książki, Rzecznik Praw Dziecka, https://brpd.gov.pl/sites/default/files/jak_kochac_dziecko_dziecko_w_rodzinie.pdf
- Korczak J. (2012b). *Prawo dziecka do szacunku*, Warszawa: Instytut Książki, Rzecznik Praw Dziecka, http://brpd.gov.pl/sites/default/files/prawo_dziecka_do_szacunku.pdf
- Korczak J. (2013). *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot*, Warszawa: Instytut Książki, Rzecznik Praw Dziecka, https://brpd.gov.pl/sites/default/files/jak_kochac_dziecko_internat.pdf
- Korczak J. (2017a). *Teoria a praktyka. Artykuły pedagogiczne (1919–1939)*, *Dzieła*, t. 13, komitet redakcyjny H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący,

- S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. (2017b). *Momenty wychowawcze*, Warszawa: Biuro Rzecznika Praw Dziecka.
- Korczak J. (2021). *Pisma czasu wojny (1939–1942)*, *Dziela*, t. 15, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Korczak J. *Suplement. Indeksy, Dziela*, t. 16, w przygotowaniu.
- Korzenie Janusza Korczaka*, <https://nplp.pl/kolekcja/korzenie-janusza-korczaka/>
- Krzewska E., Skrzyniarz R. (2014). *Świecki święty. Bóg i religia w życiu Janusza Korczaka*, w: *Janusz Korczak – przyjaciel dzieci: w nurcie rozważań pedagogicznych*, red. M. Czepil, R. Bednarz-Grzybek, M. Hajkowska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, s. 13–24.
- Lewin A. (1999). *Korczak znany i nieznany*, Warszawa: Wyższa Szkoła Pedagogiczna Związku Nauczycielstwa Polskiego, Agencja Edytorska EZOP.
- Lewin B. (1983). *Okruchy wspomnień*. Spotkanie wychowanków i współpracowników Janusza Korczaka w dniu 18 kwietnia 1983 roku (druk powielaczowy).
- Łoś J. (1914). *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa w dawnej Polsce*, „Język Polski”, t. 2, s. 1–7.
- Magda-Czekaj M. (2012). *Historyczne a współczesne nazwy relacji rodzinnych*, „Język Polski” t. 92(3), s. 212–218.
- Mazan-Mazurkiewicz A. (2017). „Naiwne, śmieszne, naiwne, niedołężne, śmieszne” – Janusza Korczaka (nie)dosięganie Boga. „Irydion. Literatura – Teatr – Kultura”, t. 3, nr 2, s. 89–98.
- Merżan I. (1987). *Aby nie uległo zapomnieniu. Rzecz o Domu Sierot Krochmalna 92*, Warszawa: Nasza Księgarnia.
- Miller L. (2016). *Czy dzieci powinny wierzyć w Boga? Jak wiara może zbudować tożsamość dziecka, pewność siebie i stworzyć trwały fundament dorosłego życia*, tłum. K. Wąsala, Białystok: Wydawnictwo Samsara.
- Miodunka W. (1980). *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Warszawa–Kraków: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Mortkowicz-Olczakowa H. (1978). *Janusz Korczak*, Warszawa: Czytelnik.
- Nasz Dom. Zrozumieć, porozumieć się, poznać*, t. II (2009). Wybór i opracowanie M. Ciesielska, B. Puszkin, Warszawa: Muzeum Historyczne m. st. Warszawy.

- Newerly I. (1966). *Żywe wiązanie*, Warszawa: Czytelnik.
- Newerly I. (1989). *Wstęp*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia.
- Niewęglowski J. (2003). *Janusz Korczak: dziecko i Bóg*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe”, nr 19, s. 315–326.
- Nowa Panorama Literatury Polskiej*, <https://nplp.pl/korzenie-janusza-korczaka/drzewo-genealogiczne/>
- Nutkiewicz S. (1989). *Mniej niż rodzice i więcej niż rodzice...*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, s. 67–73.
- Olczak-Ronikier J. (2011). *Korczak. Próba biografii*, Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Peck M.S. (2016). *Droga rzadziej przemierzana, Nowa psychologia miłości, wartości tradycyjnych i rozwoju duchowego*, tłum. T. Bieroń, Poznań: Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Peretjatkowicz J. (1989). *Spotkanie w Kijowie*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, s. 208–212.
- Piotrowski J. (1946). „Ojciec cudzych dzieci...” *Wspomnienie o „Starym Doktorze” Januszu Korczaku skreślił Jan Piotrowski*, Łódź: Wydawnictwo „Poli-grafika”.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych* (1991). Wyd. IV, Poznań: Wydawnictwo Pallottinum.
- Poznańska-Hagari A. (1989). *Jego mistrzostwo pedagogiczne*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, s. 159–166.
- Regulamin „Domu Sierot” przy ul. Krochmalnej nr 92 (1933)*, w: *XXV lat działalności Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” 1908–1933*, Warszawa: Zakł. Graf. Z. Rundo i J. Sawiczewska, s. 53–59.
- Rosenblum-Szymańska Z. (1979). *Byłam tylko lekarzem...*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Rosenblum-Szymańska Z. (1989). *Nie uległ skamieniałym sercom*, w: *Wspomnienia o Januszu Korczaku*, wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, s. 273–278.
- Rudnicki Z. (2021). *Portret duchowy Korczaka. Nieśmiała próba zarysu na kanwie Pamiętnika*, „Paedagogia Christiana”, nr 2(48), s. 75–90.

- Rudniańska, H. (2005). *Korczak, Tokarzewski i my*, w: tejże, *Wspomnienia i rozmowa z Krystyną Shmeruk*, Kraków: Rabid.
- Schneider M.T. (2023). *Janusz Korczak. Rzeźbiarz dziecięcych dusz*, Katowice: Wydawnictwo STAPIS.
- Sęczek M. (2020). *Ślady zapomnianej tożsamości. O roli źródeł w biografii Janusza Korczaka*, „Napis”, t. 26, s. 70–95.
- Sieradzka-Baziur B. (2010). *Najstarsze polskie słownictwo należące do rodziny wyrazowej ród*, w: *Rodzina w języku i kulturze*, red. J. Bujak-Lechowicz, Piotrków Trybunalski: Naukowe Wydawnictwo Piotrkowskie, s. 59–72.
- Sieradzka-Baziur B. (2019a). *Kształtowanie się języka naukowego pedagogiki na przykładzie manifestu pedagogicznego „Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie” Janusza Korczaka*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, nr 3–4, s. 46–62.
- Sieradzka-Baziur B. (2019b). *Podmiotowość nadawcy w dawnym tekście naukowym na podstawie analizy manifestu pedagogicznego Janusza Korczaka „Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie”*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 283, „Studia Linguistica”, t. 14, s. 203–217.
- Sieradzka-Baziur B. (2019c). *Analiza pojęciowa wybranych manifestów pedagogicznych w ujęciu historycznym*, „Horyzonty Wychowania”, t. 18, nr 48, s. 75–85.
- Sieradzka-Baziur B. (2020). *Onomazjologiczny słownik online. Metodologia, zawartość, wykorzystanie w badaniach na przykładzie „Słownika pojęciowego języka staropolskiego”*, Kraków: Instytut Języka Polskiego PAN.
- Sieradzka-Baziur B. (2021a). *Determinants of an Old Text in the Field of Pedagogy on the Example of Prawo dziecka do szacunku [A Child's Right to Respect] by Janusz Korczak*, „Multidisciplinary Journal of School Education”, t. 10, nr 20, s. 187–197.
- Sieradzka-Baziur B. (2021b). *Pojęcie wychowawcy w tekście „Prawo dziecka do szacunku” Janusza Korczaka*, „Horyzonty Wychowania”, t. 20, nr 55, s. 129–133. <https://horyzonty.ignatianum.edu.pl/HW/article/view/2156/2106>
- Sieradzka-Baziur B. (2022a). *Rozwój duchowy dziecka w pedagogice Janusza Korczaka*, „Horyzonty Wychowania”, t. 21, nr 58, s. 11–21.
- Sieradzka-Baziur B. (2022b). *Prawa dziecka w sensie ścisłym na podstawie „Prawa dziecka do szacunku” Janusza Korczaka*, w: *Pedagogika i teologia w realizacji zadań codzienności*, red. M. Szymańska, Z. Marek, J. Mółka, M. Mółka, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie, s. 173–185.

- Sieradzka-Baziur B. (2022c). *Exploring the Verbal and Nonverbal Messages of Children through Janusz Korczak's lens*, "Childhood in the Past", <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/17585716.2021.1989213>
- Sieradzka-Baziur B. (2023). *Przodkowie Janusza Korczaka a obraz rodziny w utworze „Sam na sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą”*, „Studia Paedagogica Ignatiana”, t. 26(4), s. 139–157.
- Sieradzka-Baziur B. (2024a). *Wypowiedzi formujące w rodzinie w świetle artykułów pedagogicznych Janusza Korczaka i współczesnych dialogów rodziców z dziećmi*, „Edukacja Elementarna w Teorii i Praktyce”, t. 19, nr 1, s. 41–52, <https://czasopisma.ignatianum.edu.pl/eetp/article/view/3154/2634>
- Sieradzka-Baziur B. (2024b). *Macrostructure and Microstructure of Janusz Korczak's Monographic Pedagogical Work „How to Love a Child. A Child in the Family”*, „Multidisciplinary Journal of School Education”, t. 13(2), nr 26. *Teacher and Technology*, s. 331–349, <https://czasopisma.ignatianum.edu.pl/jpe/article/view/3431>
- Sieradzka-Baziur B. (2025), *Znaczenie religijności w rozwoju i wychowaniu człowieka w świetle danych biograficznych i wybranych tekstów Janusza Korczaka*, „Paedagogia Christiana”, nr 1(55), s. 123–144.
- Sławski F. (1998). *Matka, mać, macica, macierz, maciora, mama*, „Język Polski”, z. 1–2, s. 6–15.
- Słownik języka polskiego* (1958–1969). Red. W. Doroszewski, Warszawa: PWN. <http://www.sjpd.pwn.pl/>
- Słownik łacińsko-polski* (2007). Red. M. Plezia, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Smolińska-Theiss B. (2014). *Korczakowskie narracje pedagogiczne*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Starczewska K. (1997). *Świadomość religijna Janusza Korczaka*, w: *Janusz Korczak. Pisarz, wychowawca i myśliciel. Studia*, red. H. Kirchner, Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Szymczak M. (1966). *Nazwy stopni pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Tokarski R. (1984). *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa: PWN.
- Wascug Z. (1928). [Samorząd dziecięcy w Domu Sierot dr. J. Korczaka. 15. „Kto chce się modlić?”], tłum. z jidisz A. Geller], „Dos Kind”, nr 3, s. 23–25.
- Wielki słownik języka polskiego*, PAN. Red. P. Źmigrodzki. <https://wsjp.pl>

- Wielki słownik wyrazów obcych* (2005). Red. M. Bańko, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wierzbicka A. (1971). *Metatekst w tekście*, w: *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 105–121.
- Wierzbowski J. (1980). *Semantyka językoznawcza*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wilczyńska S. (2004). *Słowo do dzieci i wychowawców*, wybór i opracowanie B. Puszkina, M. Ciesielska, Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Badań KORCZAKIANUM. Oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy.
- Wilkoń A. (2000). *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice: Uniwersytet Śląski.
- Wojnowska B. (2008a). *Opracowanie tekstów, genezy utworów i uwagi o tekstach oraz przypisy*, w: J. Korczak (2008a), *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), Dzieła*, t. 14, vol. 1 [...].
- Wojnowska B. (2008b). *Opracowanie tekstów, genezy utworów i uwagi o tekstach oraz przypisy*, w: J. Korczak J. (2008b), *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939), Dzieła*, t. 14, vol. 2 [...].
- Wojnowska B. (2019). *Dlaczego „Janusz Korczak”? Rodowód pseudonimu, tradycja rodzinna*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 89–100.
- Wojnowska B. (2023). *Inna twarz Korczaka. Szkice o dwoistej tożsamości (i nie tylko)*, Kraków, Budapeszt, Syrakuzy: Wydawnictwo Austeria.
- Wołoszyn S. (1978). *Korczak*, Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Wspomnienia o Januszu Korczaku* (1989). Wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia.
- Zauner A. (1903). *Die romanischen Namen der Körperteile. Eine onomasiologische Studie*, „Romanische Forschungen”, t. 14, s. 339–530.
- Zdunkiewicz-Jedynak D. (2008). *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Żmigrodzki P. (2009). *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- XXV lat działalności Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” 1908–1933 (1933)*. Warszawa: Zakł. Graf. Z. Rundo i J. Sawiczewska.

Spis tabel

1. Historia pierwszych wydań tekstu <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	56
2. Makrostruktura i mikrostruktura <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i> J anusza Korczaka	60
3. Zawartość zdaniowa <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i>	61
4. Pojęcia w <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i> w odniesieniu do dziecka	67
5. Pojęcia w <i>Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie</i> w odniesieniu do dorosłego	68
6. Wybrane określenia dotyczące dziecka w <i>Jak kochać dziecko.</i> <i>Dziecko w rodzinie</i> w układzie semantycznym	86
7. Wybrane przymiotnikowe i rzeczownikowe określenia dotyczące dziecka w <i>Prawie dziecka do szacunku</i> w układzie semantycznym	160
8. Pole semantyczne dorosły utworzone na bazie materiału leksykalnego z <i>Prawa dziecka do szacunku</i>	162

Indeks osób

- Adamski Franciszek 170
Aleksandra Fiodorowna, cesarzowa Rosji 21
Arystoteles 58
Bachtin Michaił 58
Barszczewska Ludwika 41
Bartkowiak Edyta 63
Batko-Tokarz Barbara 80
Belfer Icchak 44, 121
Blumental L.M. 21
Borberg Aron 44
Borberg Doba 44
Boryś Wiesław 82, 84, 99–101, 105
Brokman Karol 19
Budko Estera 90
Bühler Karl 58, 71
Burska Lidia 36
Bystrzycka Anna 12
Cichy Elżbieta 18, 55, 114, 128, 131, 137, 139–141, 158
Ciesielska Marta 14, 16, 40, 41, 48
Cohn Zadik 11
Czapska Maria 18, 23, 37, 51
Czekow 147
Danek Danuta 65
Deitszerowie 19
Demiński „Dudek” Adam 43
Długosz-Kurczabowa Krystyna 82, 100–101
Dobrzyńska Teresa 58–59, 64
Duduk 144, 146
Duszak Anna 58–59
Eliasbergowa Stella 11, 42
Falkowska Maria 18, 21, 24–25, 36
Falska Maria 13, 47, 114
Friedman-Lidor Erna 47
Froebel Friedrich 13
Furmański Władysław 36
Gajda Stanisław 58
Geller Aleksandra 41
Gepner Abraham 29
Gębiccy 19–23, 33, 169
Gębicka Anna Rozalia 19
Gębicka Mina (Emilia) 18, 20
Gębicki Józef (Adolf) 19–20
Gębicki Maurycy 19
Goldig Dan 11
Goldszmit Cecylia (z.d. Gębicka) 18, 19–21, 27, 37
Goldszmit Chana (Anna) (z d. Rajs) 24, 28
Goldszmit Hersz (Hirsz) 24, 28
Goldszmit Jakub 18, 25, 28
Goldszmit Józef 18, 20, 24–25, 27, 30, 37
Goldszmit (Lui) Anna 18, 28–30
Goldszmit Magdalena (Mindla) (z d. Rajner) 30–31
Goldszmitowie 11, 18, 23–30, 33, 169
Gołębiewska Janina 30
Gretkowski Andrzej 36
Griffiths Bede 39
Grzegorzczkowa Renata 58, 71, 73
Harari (Glatenberg) Leon 42
Helcia 140–144
Jakobson Roman 58, 71, 75
Jundziłł Irena 123
Kahana Jehuda 45
Kamińska Anna 36

- Karolak Stanisław 80
 Kaspi Mira 47
 Kędzierska Henryka 48–49
 Kicińska Magdalena 40
 Kirchner Hanna 14
 Krzewska Elżbieta 36
 Kwintylian 58
 Labocha Janina 58
 Lewi-Lisner Hinda 42
 Lewin Aleksander 12, 14, 26, 31, 36, 37, 39, 57, 128
 Lewin Bila 29, 30
 Lui Józef 29
 Łoś Jan 81
 Łotman Jurij 58
 Maajan Klara 45, 47
 Magda-Czekaj Małgorzata 81
 Margolisowa Anna 52
 Markiewicz Stanisław 128
 Mayenowa Maria Renata 58
 Mazan-Mazurkiewicz Alicja 36
 Merzan Ida 18, 41, 46–47
 Milewicz Bolesław 41
 Miller Lisa 36
 Miodunka Władysław 80
 Montessori Maria 141
 Mortkowicz-Olczakowa Hanna 18, 22, 36, 47
 Nadel Szlomo 43, 47
 Newerly Igor 18, 41
 Niewęglowski Jan 37
 Nutkiewicz Seweryn 45
 Olczak-Ronikier Joanna 12, 18, 25, 37
 Pasteur Ludwik 14, 25
 Peck Scott Morgan 35–36
 Peretjatkowicz Janina 47, 114, 140
 Peretjatkowicz Wacława 140–141
 Piotrowski Jan 19, 37
 Poznańska-Hagari Ada 22
 Poznański Samuel Abraham 22
 Puszkina Barbara 40, 48
 Rajs Lejba 23
 Rosenblum-Szymańska Zofia 14, 22
 Rotman Hinda 23
 Rudniańska Hanna 38, 41, 48
 Rudnicki Zbigniew 37
 Schneider Talmage Marcia 41, 43–45, 47, 122
 Sęczek Marlena 18, 25, 27
 Shmeruk Krystyna 41
 Sieradzka-Baziur Bożena 17, 28, 35, 37, 55, 67, 80, 82–83, 158–159
 Skrzyński Ryszard 36
 Skwarczyńska Stefania 58
 Sławski Franciszek 100
 Słowacki Juliusz 22, 62
 Smolińska-Theiss Barbara 15, 16
 Starczewska Krystyna 37, 38
 Szymczak Mieczysław 81
 Śniadecki Jędrzej 33
 Tappolet Ernst Emanuel 77
 Terpiłowska-Woźnicka Lucyna 50
 Tokarski Ryszard 80
 Uspienski Boris 58
 Walenty 145–147, 149
 Wascug (Wascug) Zalman 40–41, 43–44, 52–53
 Wierzbicka Anna 58, 62
 Wierchowicki Józef 78
 Wilczyńska Stefania (Stefa) 29, 40, 45–46, 52, 114
 Wilkoń Aleksander 76
 Wojnowska Bożena 11–12, 18, 25
 Wołoszyn Stefan 14, 16
 Zagrodnik Stefan (Stefek) 144–154
 Zauner Adolf 78
 Zdankiewicz-Jedynak Dorota 58, 59, 66, 71
 Zylberberg Michał 50
 Zylbertal Mieczysław 18
 Żeromski Stefan 65, 66
 Żmigrodzki Piotr 59

Aneks

[Do Biura Personalnego Rady Żydowskiej]

Dnia 9 lutego 1942

Biuro Personalne
Rady Żydowskiej
w miejscu

Henryka Goldszmita
(Janusza Korczaka) zamieszkałego
przy ul. Siennej 16 –
Śliska 9

Podanie

Domagają się ode mnie życzliwi, abym napisał testament. Czynię to obecnie w swym *curriculum vitae*, składając ofertę na posadę wychowawcy w internacie dla sierot Dzielna 39.

Mam lat sześćdziesiąt cztery. Egzamin zdrowia zdałem w roku ubiegłym w więzieniu. Mimo fatygujące warunki pobytu ani razu nie chorowałem, nie zwracałem się do lekarza, ani razu nie zwolniłem się z gimnastyki, ze zgrozą unikanej przez młodych nawet kolegów. Apetyt wilczy, sen sprawiedliwy, niedawno po dziesięciu kieliszkach mocnej wódki wróciłem sam spiesznym marszem z ulicy Rymarskiej na Sienną – późnym wieczorem. Wstaję w nocy dwukrotnie, wylewam dziesięć dużych kubłów. Palę, nie piję, władze umysłowe na codzienny użytek znośne. Jestem mistrzem w ekonomii wysiłku: jak Harpagon cedzę celowość każdej zużytej jednostki energii.

Uważam się za wtajemniczonego w dziedzinie medycyny, wychowawstwa, eugeniki, polityki. Dzięki wyrobieniu posiadam dużą umiejętność współzycia

i współpracy nawet z typami kryminalnymi, z urodzonymi matołami. Ambitni i uparci durnie dyskwalifikują mnie, nie ja ich. Ostatni egzamin: tolerowałem przez z górą rok z nieprawdziwego zdarzenia kierowniczkę w swoim internacie i na przekór własnej wygodzie i spokojowi namawiałem ją do pozostania – uciekla sama (zasada moja: lepsze są nawet wady aktualnego personelu niż nawet zalety nowego). Przewiduję, że typy kryminalne spośród personelu internatu na Dzielnej opuszczą dobrowolnie znienawidzoną placówkę, z którą wiąże ich tylko tchórzostwo i inercja.

Gimnazjum i Uniwersytet ukończyłem w Warszawie, wykształcenie dopełniłem w klinikach Berlina (rok) i Paryża (pół roku). Miesięczny wypad do Londynu pozwolił mi rozumieć na miejscu istotę pracy charytatywnej (duży dorobek).

Mistrzami moimi byli w medycynie: profesor Przeworski (anatomia i bakteriologia), Nasonow (zoolog), Szczerbak (psychiatria) – i pediatrizy Finkelstein, Baginsky, Marfan, Hutinel (Berlin, Paryż).

(Dnie wolne – zwiedzanie sierocińców, zakładów poprawczych, miejsc zamknięcia dla tak zwanych dzieci występnych).

Miesiąc w szkole dla cofniętych w rozwoju, miesiąc w klinice neurologicznej Zieheny. Mistrze moi w szpitalu na Śliskiej: ironista i nihilista Korał, jowialny Kramsztyk, poważny Gantz, świetny diagnosta Eliasberg, poza tym – felczer chirurgii Śliżewski i pielęgniarka ofiarna Łaja.

Spodziewam się spotkać kilka takich Łaj – bohaterów w rzeźni dzieci (i domu przedpogrzebowym) na Dzielnej 39.

Szpital pokazał mi, jak godnie, dojrzałe i rozumnie umie umierać dziecko.

Rozumienie fachu medycznego pogłębiły książki o statystyce. Statystyka dała dyscyplinę logicznego myślenia i obiektywnej oceny faktu. Ważąc i mierząc co tydzień dzieci w przeciągu ćwierćwiecza, posiadam bezcenną kolekcję wykresów – profile wzrostu dzieci w wieku szkolnym i w okresie dojrzewania.

Z dzieckiem żydowskim spotkałem się po raz pierwszy jako dozorca na kolonii letniej im. Markiewicza w MichałóWKu.

Kilkoletnia praca w czytelni bezpłatnej dała bogaty materiał obserwacyjny.

Do żadnej partii politycznej nigdy nie należałem. [Byłem w bliskim kontakcie z wielu konspiracyjnymi politykami].

Wychowawcy moi w pracy społecznej: Nałkowski, Straszewicz, Dawid – Dygasiński, Prus, Asnyk, Konopnicka – Józef Piłsudski.

Wtajemniczenia w świat owadów i roślin zawdzięczam Maeterlinckowi, w życie minerałów – Ruskinowi (*Etyka pyłków*).

Z pisarzy najwięcej zawdzięcam Czechowowi – genialnemu diagnoście i klinicyście społecznemu.

Dwukrotnie odwiedziłem Palestynę, poznałem jej „gorzkie piękno” (gorka-ja krasota Palestyny – Żabotyński); poznałem dynamikę i technikę życia chaluca i kolonisty z moszawu (Symchoni, Gurarie, Brawerman).

Poznałem cudowną aparaturę żywego stroju po raz drugi – w pracy przystosowania do obcego klimatu – Mandżuria, teraz Palestyna.

Poznałem recepturę wojen i rewolucji – brałem bezpośredni udział w wojnie japońskiej i europejskiej, [w przewrocie bolszewickim] i wojnie domowej (Kijów), w polsko-bolszewickiej – obecnie jako cywil – czytam uważnie montaż „tyłu” i kulis. Gdyby nie to, trwałbym w niechęci i lekceważeniu cywila.

Teren pracy:

1. Siedem lat z przerwami jako jeden tylko lekarz miejscowy szpitala na Śliskiej
2. Przeszło ćwierć wieku w Domu Sierot.
3. Piętnaście lat w Naszym Domu – Pruszków, Pola Bielańskie.
4. Około pół roku w przytułkach dla dzieci ukraińskich pod Kijowem.
5. Byłem biegłym przy Sądzie Okręgowym do spraw dzieci.
6. Byłem referentem pism niemieckich i francuskich dla Kasy Chorych w przeciągu lat czterech.

Wojny:

1. Punkty ewakuacyjne w Harbinie i Taolajdzou.
2. Pociąg sanitarny (wenerycznie chorzy zrewolucjonizowanej armii z Harbina do Chabarowska).
3. Młodszy ordynator lazaretu dywizyjnego.
4. Szpital epidemiczny w Łodzi (epidemia czerwonki).
5. Szpital epidemiczny na Kamionku.

Jako obywatel i pracownik jestem posłuszny, ale nie karny.

Kary za nieposłuszeństwo przyjmowałem pogodnie (za wypuszczenie ze szpitala nieprawnie internowanej rodziny nieznanego mi porucznika poczęstowany zostałem durement wysypkowym).

Nie jestem ambitny: proponowano mi spisanie wspomnień z lat dziecięcych Marszałka – odrzuciłem; nie widziałem Go ani razu żywego, jakkolwiek współpracowałem z Panią Olą.

Jako organizator zupełnie nie umiem być szefem. Przeszkadzały mi bardzo i tu, i w wielu innych sprawach – krótkowzroczność i zupełny brak pamięci wzrokowej. Starcza dalekowzroczność wyrównała pierwszą wadę, druga wzmogła się.

Ma to i swoją dobrą stronę; nie poznając ludzi, skupiam uwagę na sprawie. Nie uprzedzam się, nie przechowuję uraz.

Safandula, a więc wyprowadzony z równowagi i impetyk – dzięki mozolnie wypracowanym hamulcom – nadaję się do pracy w zespole.

Okres próbny wykreślam na cztery tygodnie, począwszy – ze względu na terminowość zadania – od środy, a najpóźniej czwartku.

Proszę o mieszkanie służbowe i dwa posiłki dziennie.

Żadnych innych warunków nie stawiam, nauczony przykrym i dotkliwym nie dla mnie doświadczeniem. Pod mieszkaniem rozumiem ką, posiłki z ogólnego kotła – zresztą i tego zrzec się mogę.

Goldszmit
Korczak

(Korczak 2021: 75–79)

Regulamin „Domu Sierot” przy ul. Krochmalnej Nr. 92⁶⁵

I.

„Dom Sierot” zapewnia całkowitą bezpłatną opiekę najuboższym sierotom i pólsierotom żydowskim w wieku od lat 7 do 14.

Miejsc 56 dla dziewcząt, 51 dla chłopców, 2 sypialnie mtr. sześć.: 843,75 i 742,5, sala jadalna i rekreacyjna metrów sześć. 1149.

II.

A. Ustne zgłoszenia o umieszczeniu dziecka przyjmuje kancelarja „Domu Sierot” raz na tydzień w godzinach przedpołudniowych. Obecność dziecka i prawnego opiekuna obowiązkowa.

B. Zapisuje się adresy opiekuna i krewnych, ilość i wiek rodzeństwa, zajęcie żyjących członków rodziny i okoliczności śmierci zmarłych, nadto wynik badania fizycznego i umysłowego.

W razie wątpliwości kieruje się dziecko do lekarza specjalisty i poradni pedologicznej.

Karta zapisu opatrzona jest kolejnym numerem.

C. Na posiedzeniu Komisji Opiekuńczej delegowani członkowie referują w porządku kolejnym zgłoszeń – wynik badania i wywiadu, przyczem odrzuca kandydatów niedorozwiniętych i chorych.

D. Komisja Opiekuńcza dopełnia wywiad, wizytując rodzinę w miejscu jej zamieszkania, stwierdza stan materialny i warunki opieki domowej.

E. Na następnym posiedzeniu Komisji Opiekuńczej postanawia się odrzucić podanie, odłożyć lub przyjąć dziecko, niezależnie od ilości wolnych miejsc. Dziecko przyjęte uważane jest za kandydata, o ile zwolni się miejsce.

F. Rodzinie przysługuje prawo ponownego zgłoszenia w przypadku nieprzyjęcia dziecka. Dodatkowo wywiad potwierdza lub zmienia pierwotną decyzję.

65 Zachowano oryginalną ortografię.

G. Zakwalifikowani do przyjęcia kandydaci zawiadamiani są listownie, gdy okaże się wolne miejsce.

UWAGA: Od dnia zgłoszenia do dnia przyjęcia upływa od jednego miesiąca do roku. (W zależności od wolnego miejsca). Dzieci przyjmowane być winny w kolejnym porządku zgłoszeń.

III.

Nowowstępujący otrzymuje opiekuna z pośród wychowawców. Opieka trwa trzy miesiące. Na życzenie obu stron może być przedłużona lub skrócona.

Opiekunowie zgłaszają się dobrowolnie na posiedzeniu ogółu wychowawców. Opiekunami są chłopcy, opiekunkami dziewczynek są dziewczynki.

Ogół dzieci głosuje, kto z kandydatów zasługuje na to, by zostać opiekunem nowicjusza, by informować go, radzić i bronić w potrzebie.

Opiekun w zeszycie notuje ważniejsze wypadki z życia nowicjusza. Na zakończenie opieki wypisuje wszystkie dostrzeżone wady i zalety nowego dziecka.

Zatargi między nowicjuszem a jego opiekunem rozstrzyga sąd koleżeński.

IV.

W miesiąc po przybyciu nowego dziecka, odbywa się na nie tak zwany plebiscyt. Każdy z wychowawców otrzymuje 3 kartki. Na jednej z kartek jest plus, na drugiej – minus, na trzeciej – zero. Plus oznacza: lubię go, miły, zadowolony jestem, że przybył do nas. Minus: nie lubię go, jestem niezadowolony, że przybył do nas. Zero: nie znam, obojętny. Kto w wyniku plebiscytu ma znaczną ilość minusów, otrzymuje miano „podejrzanego nowicjusza”. Rodzinę zawiadamia się, że grozi mu wydalenie.

V.

W rok po wstąpieniu do „Domu Sierot” odbywa się powtórny plebiscyt. Nowicjusz otrzymuje stałe miano: ujemne (uciążliwy przybysz, obojętny mieszkaniec), neutralne (mieszkaniec), lub dodatnie (towarzysz).

Miana nadawane są przez Samorząd wychowawców i corocznie kontrolowane. Podczas kontroli następują awanse i degradacje.

Towarzysz ma bezwzględne prawo pobytu w internacie do lat 14.

Stan materialny mieszkańców sprawdza się co lat 3. Stan materialny obojętnych mieszkańców sprawdza się corocznie – w celu oddania dziecka rodzinie, o ile pozwalają na to warunki domowe.

VI.

- A. Wychowanców obowiązuje nauka w szkole, bądź w komplecie, pomoc w pracy domowej (dyżury), nauka języka hebrajskiego w zakresie elementarnym. Gimnastyka, śpiewy, muzyka, udział w przedstawieniach i rozrywkach umysłowych – dobrowolna.
- B. Zaniedbania i zatargi dzieci i personelu reguluje sąd koleżeński. Wyroki według kodeksu sądu. Skazujących paragrafów jest 10. Najwyższy paragraf – wydalenie.
- C. Dzieci winny są posłuszeństwo prawom obowiązującym, nie osobom personelu. Personel winien te prawa znać i stosować się do nich.
- Wszelkie ulgi i wyjątkowe koncesje otrzymać można wyłącznie drogą podań do Samorządu wychowanców.
- D. Na terenie „Domu Sierot” istnieją organizacje rozrywkowe i sportowe, kontrolowane przez Samorząd wychowanców.
- E. Nagrody – pocztówki pamiątkowe, otrzymują wychowanci za pracę, opiekę, naukę i na zasadzie składanych podań.
- F. Uchwałą Zarządu Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” na fundusz Rady Samorządowej przeznacza się ½% wszystkich wydatków na „Dom Sierot”. Pieniądze te wypłacane są przez kancelarię i kwitowane przez skarbnika Samorządu.

VII.

- A. Posiedzenia Sądu Koleżeńskiego odbywają się co tydzień. Sędziów jest 5-ciu z pośród dzieci. Sprawy szczególnej wagi oddawane są Radzie Sądowej, w skład której wchodzi wychowawca i czterech wychowanców.
- B. Posiedzenia Samorządu w miarę napływających podań i nagromadzających się spraw bieżących, wymagających decyzji (przeciętnie dwa razy na miesiąc).
- C. W posiedzeniach wychowawczych biorą udział wychowawcy i Bursa. Mają one charakter wymiany poglądów i spostrzeżeń. Protokoły posiedzeń nieobowiązkowe.
- D. Komisja Opiekunów Pań:
- 1) decyduje o przyjmowaniu dzieci, oddaniu ich rodzicom, bądź przenoszeniu do Bursy;
 - 2) decyduje o sprawach diety, odzieży i zakupów w granicach projektowanego budżetu rocznego;
 - 3) przekłada Zarządowi Towarzystwa wnioski i dezyderaty;
 - 4) informowana jest o biegu spraw natury wychowawczej i gospodarczej przez kierownika(czkę) „Domu Sierot”.

UWAGA: Tygodnik „Domu Sierot” i książka sądowa, utrwalające najdrobniejsze szczegóły życia bieżącego, dostępna jest zarówno Komisji, jak wszystkim, którzy pragną poznać życie internatu. Prowadzone są przez wychowawców.

Posiedzenia Komisji Opiekuńczej odbywają się dwa razy w miesiącu. Protokołowane są decyzje o przyjmowaniu nowych dzieci, o prolongacie pobytu tych, które przekroczyły wiek regulaminowy i powrotu występujących do rodzin.

VIII.

- A. Gdy dziecko ma lat 13, wzywa się rodzinę i informuje, że jest to być może ostatni rok pobytu w internacie, co zamierza czynić, czy życzenia dziecka i opieki uzgodniły się, jakie są ich żądania w stosunku do „Domu Sierot” i szkoły.
- B. Począwszy od 14 roku życia, wychowaniec ma prawo składać podanie o roczną prolongatę pobytu. Podanie to z wnioskiem Samorządu dzieci przechodzi do decyzji Komisji Opiekuńczej.
- C. W podaniu musi być nadmienione, jakie zobowiązania przyjmuje wychowaniec na przyszły rok szkolny w stosunku do nauki własnej i pomocy, którą okazać może „Domowi Sierot” – w dyżurach, szwalni, opiece nad młodszymi dziećmi.

IX.

- A. Wszyscy wychowawcy raz w tygodniu w soboty od godziny 12 do 7 ½ odwiedzają rodziny swe bez żadnych ograniczeń. Prawo do dłuższego przebywania w domu rodzinnym (podczas świąt i wakacji) przyznaje Samorząd.
 - B. O ważniejszych przewinieniach zawiadamiana jest rodzina.
- UWAGA: Kary cielesne, kary zamknięcia i pozbawienia posiłków nie są stosowane.
- C. Za wyrządzone przez dzieci straty materialne odpowiedzialna jest rodzina.
 - D. Cenzury szkolne podpisywane są przez rodzinę.
 - E. Dwa razy do roku odbywają się posiedzenia informacyjne z rodzinami dzieci.

X.

Zarząd Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” zawiaduje funduszami i majątkiem „Domu Sierot”. Dyrektor „Domu Sierot” jest członkiem Zarządu.

Dyrektor „Domu Sierot” i Naczelną Wychowawczyni odpowiadają przed Zarządem i Komisją Opiekuńczą za całokształt opieki nad powierzonymi im dziećmi – przed dziećmi odpowiadają za ściśle przestrzeganie obowiązujących praw.

Źródło: *XXV lat działalności Towarzystwa „Pomoc dla Sierot” 1908–1933*, Warszawa: Zakł. Graf. Z. Rundo i J. Sawiczewska.

Dzieła Janusza Korczaka (dane bibliograficzne)⁶⁶

- (1) Korczak J. (1992b). *Dzieci ulicy. Dziecko salonu, Dzieła*, t. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (2) Korczak J. (1998a). *Koszalki opalki. Humoreski – felietony – drobiazgi satyryczne (1896–1911), Dzieła*, t. 2, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (3) Korczak J. (1998b). *Koszalki opalki. Humoreski – felietony – drobiazgi satyryczne (1896–1911), Dzieła*, t. 2, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (4) Korczak J. (1994a). *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), Dzieła*, t. 3, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (5) Korczak J. (1994b). *Na mównicy. Publicystyka społeczna (1898–1912), Dzieła*, t. 3, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (6) Korczak J. (1998c). *Szkoła życia. Obrazki szpitalne. Artykuły pedagogiczne i medyczne (1900–1912), Dzieła*, t. 4, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.

66 *Dzieła J. Korczaka w układzie chronologicznym zostały zamieszczone w odrębie Bibliografii. Podane poniżej zestawienie pokazuje wydanie twórczości pisarza w układzie od tomu 1. do 15 (tom 16 w przygotowaniu).*

- (7) Korczak J. (1997). *Moški, Joski i Srule. Józki, Jaški i Franki, Dzieła*, t. 5, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (8) Korczak J. (1996). *Sława. Opowiadania (1898–1914), Dzieła*, t. 6, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (9) Korczak J. (1993). *Jak kochać dziecko. Momenty wychowawcze. Prawo dziecka do szacunku, Dzieła*, t. 7, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona. W tym tomie *Dzieł* zostały zawarte wszystkie części tetralogii *Jak kochać dziecko: Dziecko w rodzinie; Internat; Kolonie letnie; Dom Sierot*.
- (10) Korczak J. (1992a). *Król Maciuś Pierwszy. Król Maciuś na wyspie bezludnej, Dzieła*, t. 8, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (11) Korczak J. (1994c). *Bankructwo małego Dżeka. Kiedy znów będę mały, Dzieła*, t. 9, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (12) Korczak J. (1994d). *Senat szaleńców. Proza poetycka. Utwory radiowe, Dzieła*, t. 10, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Instytut Badań Edukacyjnych, Instytut Badań Literackich PAN, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (13) Korczak J. (2003). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci, Dzieła*, t. 11, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (14) Korczak J. (2007a). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci, Dzieła*, t. 11, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.

- (15) Korczak J. (2007b). *Prawidła życia. Publicystyka dla dzieci*, *Dzieła*, t. 11, vol. 3, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (16) Korczak J. (1998d). *Kajtuś Czarodziej. Uparty chłopiec. Opowiadania (1918–1939)*, *Dzieła*, t. 12, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Latona.
- (17) Korczak J. (2017). *Teoria a praktyka. Artykuły pedagogiczne (1919–1939)*, *Dzieła*, t. 13, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (18) Korczak J. (2008a). *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, *Dzieła*, t. 14, vol. 1, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (19) Korczak J. (2008b). *Pisma rozproszone. Listy (1913–1939)*, *Dzieła*, t. 14, vol. 2, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (20) Korczak J. (2021). *Pisma czasu wojny (1939–1942)*, *Dzieła*, t. 15, komitet redakcyjny: H. Kirchner, A. Lewin – przewodniczący, S. Wołoszyn, M. Ciesielska – sekretarz, Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- (21) Korczak J. *Suplement. Indeksy*, *Dzieła*, t. 16, w przygotowaniu.

Summary

Korczak and the Family: Semantic Reflections

Henryk Goldszmit (1878/1879?–1942) was a distinguished Jewish Pole who wrote under the pseudonym Janusz Korczak, by which he is widely known. Numerous biographical studies of Korczak trace his life path as a widely read writer, publicist, renowned educator, and pediatrician. The literary legacy of this educator is remarkably rich. By 2021, fifteen volumes of his works had been published in twenty books, with volume sixteen in preparation. The editorial committee of *Korczak's Works* consists of Hanna Kirchner, Marta Ciesielska, and the late Aleksander Lewin and Stefan Wołoszyn. Janusz Korczak authored literary works, pedagogical texts, journalistic articles, autobiographical writings, and more. Each of the great writer's texts deserves separate analysis for its semantic content, as well as for its language and style.

In my earlier works, primarily devoted to the semantics of Janusz Korczak's writings, I also touched on themes related to his research interests, particularly those centered on the concept of the family. This previously scattered material has now been gathered in the monograph *Korczak and the Family: Semantic Reflections*, dedicated to this central theme. I have also expanded the corpus of Korczak's texts analyzed with respect to their portrayal of family. The aim of the monograph is to demonstrate that Korczak was not only a scholar representing the field of care and educational pedagogy but also one engaged with issues pertaining to family studies.

Korczak and the Family: Semantic Reflections describes the Jewish family of this great educator and his ties to it, along with his views on the importance of family in human life and on interpersonal relationships within it. An analysis of numerous studies on Korczak's family of origin, biographical writings about the educator, and his own works reveals that he maintained strong bonds with both his mother's family (the Gębiccy) and his father's family (the Goldszmits). These relationships, along with the achievements of his Jewish ancestors on both sides, greatly influenced Korczak's spirituality and his life philosophy as a caregiver and educator of children, as well as a pediatrician. They also left a lasting mark on his work as an outstanding educator, writer, and publicist.

The core analysis in *Korczak and the Family: Semantic Reflections* focuses on the structure and semantics of his most important pedagogical texts:

- *How to Love a Child: The Child in the Family*
- *How to Love a Child: Boarding School*
- *How to Love a Child: Summer Camps*
- *How to Love a Child: The Orphanage*
- *Pedagogical Moments*
- *The Child's Right to Respect.*

Particular attention is devoted to themes concerning the family. The central issue, discussed to varying degrees in each of these six texts, is the child's position within the family and the matters of care, upbringing, and education. The lexical representation of words and word constructions that contribute to the concept of "family", as well as the contexts in which they appear, is extensive. The semantic field of "family" constructed from this linguistic data reveals—though to different extents in each work—how the author perceived this group of people bound by kinship and affection.

At the center of the semantic field of "family" is always the child (son or daughter), described and characterized in multiple ways, including appearance, character traits, behavior, psychological qualities, intellectual capacity, health condition, and material situation. This is unsurprising to readers of Korczak's works, for whom

the child was “a Sunday of his own soul” (Korczak, 1993, p. 161). In the background, alongside the child, stands the mother, viewed through the prism of her relationship with the child and the nature of her life in connection with the child. The texts also mention the father, brother, sister, grandmother, grandfather, cousin (male and female), uncle, and aunt—all of whom contribute to shaping the image of the family of that era, as seen through the eyes of a doctor and educator.

The pedagogical works discussed in the monograph *Korczak and the Family: Semantic Reflections* were written a hundred years ago and reflect socio-economic realities very different from those of today, in which families of that time functioned. The depiction of family relationships and the child’s position within this educational environment, as presented in Korczak’s writings, is rather bleak. The educator fought for the recognition of children’s rights, the most important of which was the right to respect.

Today, as Franciszek Adamski writes, the family exists for the child: the child becomes the purpose and meaning of the parents’ lives (2002, p. 167). Nevertheless, contemporary readers of Janusz Korczak’s pedagogical works will undoubtedly find themselves asking similar questions to those posed by the narrator—questions about what the right to respect truly entails and how one should love a child within the family.

Monografia Bożeny Sieradzkiej-Baziur składa się z siedmiu rozdziałów, poprzedzonych interesującym Wstępem, uzupełnionych Bibliografią i Aneksem. Przedmiotem analizy są zagadnienia dotyczące rodziny pochodzenia Janusza Korczaka oraz semantyki jego pedagogicznych tekstów związanych z rodziną i jej funkcjonowaniem. Tytuły poszczególnych rozdziałów wprowadzają stopniowo w tematykę monografii. Każdy rozdział, uzupełniony ciekawym materiałem egzemplifikacyjnym, kończy podsumowanie.

Wszystkie rozdziały są atrakcyjne w czytaniu i inspirujące do dyskusji. Właściwie dobrane cytaty konweniują z treścią monografii, skłaniają do pilniejszej lektury dzieł Korczaka. Autorka, podobnie jak jej wybitni poprzednicy, Stefan Wołoszyn i Barbara Smolińska-Theiss, w wielu wypadkach oddaje bowiem głos samemu Korczakowi i jego „narracjom pedagogicznym” pobudzającym do krytycznego myślenia. Dzięki temu monografia *Korczak a rodzina. Rozważania semantyczne* jest interesująca, skłania czytelnika do refleksji i świadczy o bardzo dobrze przemyślanej konstrukcji i znajomości dzieł Korczaka oraz licznych opracowań naukowych.

Przedmiotem analizy Autorka uczyniła najważniejsze utwory pedagogiczne Korczaka: *Jak kochać dziecko. Dziecko w rodzinie; Jak kochać dziecko. Internat, Kolonie letnie, Dom Sierot; Momenty wychowawcze; Prawo dziecka do szacunku*. Językoznawcza wiedza Autorki pozwoliła na analizę semantyczną wymienionych utworów Korczaka.

Dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US

ISBN 978-83-7614-647-8

